

3/97

lipiec
sierpień
wrzesień

PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY

Cena 3,00 zł

Nr indeksu 332194 ISSN 1234-6160



Na okładce: fotomontaż ze starych fotografii w zbiorach Muzeum Okręgowego
i Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej

Grzegorz Michałowski

ZARYS ROZWOJU DEMOGRAFICZNEGO
BIAŁEJ PODLASKIEJ XV-XVIII W.

PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY

BIAŁA PODLASKA 1997

Wydawca:

Regionalny Ośrodek Kultury w Białej Podlaskiej

Redaguje zespół:

Danuta Bołtowicz, o. Jerzy Cygan, Tomasz Demidowicz, Ryszard Kornacki,

Janusz Maraśkiewicz, Grzegorz Michałowski (przewodniczący Kolegium Redakcyjnego),

Janusz Szostakiewicz, Maria Pietruczuk (sekretarz)

Projekt okładki:

Mieczysław Skolimowski

Skład i łamanie

Iwona Konecka

Ventura

Wojciech Witkowski

CorelDraw

Adres redakcji:

ROK 21-500 Biała Podlaska

ul. Warszawska 12; tel. 343 50 61

Prenumeratę Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego na 1997 r.

przyjmują wszystkie Oddziały "RUCH" S.A.

do 5 grudnia na I kw.

do 5 marca na II kw.

do 5 czerwca na III kw.

do 5 września na IV kw.

Druk:

Poligrafia Regionalnego Ośrodka Kultury w Białej Podlaskiej

zam. 102-97 300

ZARYS ROZWOJU DEMOGRAFICZNEGO BIAŁEJ PODLASKIEJ (XV - XX w.)

Kiedy poddaje się ocenie wielkość lub znaczenie miasta, czynnik demograficzny odgrywał zawsze szczególną, niekiedy wręcz decydującą rolę. Również dzisiaj wszelkie porównania statystyczne liczby mieszkańców w poszczególnych miastach - czy to w skali krajowej, czy też międzynarodowej - są dla odbiorcy informacji konkretnym, wymiernym wyobrażeniem o wadze danego ośrodka miejskiego. Niekiedy wyobrażenie to przenosi się również na najbliższy region, a nawet obszar wielkości państwa. Duże miasto to jednocześnie jego większy potencjał intelektualny, oddziaływanie na znacznie większe terytorium przylegające, to wreszcie dużo silniejsza konkurencja gospodarcza względem innych miast sąsiadujących.

W różnych okresach historycznych o rozwoju demograficznym miast decydowały bardzo różnorodne czynniki i uwarunkowania. W czasach nam bliskich, tzn. w XIX i XX wieku, głównym czynnikiem miastotwórczym dla ogromnej ilości osad i miasteczek był szybko rozwijający się przemysł. Kreował on powstawanie wielu nowych ośrodków, w innych przypadkach był "motorem" rozwoju społeczno-gospodarczego już istniejących. Pociągnęło to za sobą wzrost ludnościowy miast oraz powiększanie się powierzchni przeznaczanej na cele urbanistyczne. Główne zręby miejskiej sieci osadniczej, zwłaszcza w takim regionie jak Podlasie, wykształciły się jeszcze w okresie poprzedzającym powstanie i rozwój przemysłu. Na Podlasiu proces ten w sposób żywiołowy zaczął rozwijać się na przełomie XV i XVI wieku. W tym to czasie wiele osad uzyskało prawa miejskie, z tym również okresem związane jest powstanie miasteczka nad Krzną o nazwie Biała. I trzeba przyznać, że pojawienie się Białej w sieci miejskiej Podlasia było stosunkowo późne.

Na przełomie XVIII i XIX wieku pojawił się nowy czynnik, który zdecydował o tym, że Biała nie utraciła wszystkich atutów decydujących o jej dalszym rozwoju. Był to czynnik o charakterze administracyjnym, związany z wypełnianiem przez Białą roli stolicy określonego terytorium. Po trzecim rozbiorze Polski miasto weszło w skład monarchii austriackiej, w której obowiązywał podział administracyjny na tzw. cyrkule (powiaty). Dzięki usilnym zabiegom Andrzeja Kaznowskiego, zarządcy majątków młodego Dominika Radziwiłła, stała się Biała miastem powiatowym. W każdym bądź razie, według jego opinii, tylko to "zapobiegło przed całkowitym upadkiem miasta". Wszystkie w/w czynniki, a także wojny doby napoleońskiej oraz klęski żywiołowe jakie dotknęły miasto pod koniec XVIII wieku, spowodowały, że liczba ludności nie powiększała się w takim stopniu, jak w wielu innych pomniejszych miejscowościach.

Okazuje się, że w 1808 r. największą liczbę mieszkańców w tej części Podlasia posiadał Międzyrzec Podlaski (blisko 3 tys.), zaś Biała Podlaska, z liczbą orientacyjną nieco ponad 2 tys., znajdowała się w grupie takich miast, jak: Parczew, Siedlce, Sokołów, Węgrów, Włodawa. Podobne proporcje utrzymywały się również w następnych latach: w 1828 r. - Międzyrzec (ponad 4600), Biała (ponad 3000). W tym okresie największym miastem południowego Podlasia był Międzyrzec Podlaski, który posiadał wyraźne cechy miasta średniej wielkości. Mieszkało w nim sporo Żydów, w tym kilku bogatych, którzy prowadzili także handel zagraniczny. Miasto to, jak podkreślają historycy, było w znacznym stopniu zabudowane domami murowanymi i w sposób korzystny wyróżniało się spośród innych. Biała tymczasem posiadała w 1819 r. tylko 27 domów murowanych. W latach 1827-1865 trwał dynamiczny rozwój Siedlec, gdzie nastąpił ponad dwukrotny wzrost liczby mieszkańców. W Białej wskaźnik wzrostu był dużo niższy (mniej niż 50%) niż średni w Królestwie Polskim (63,5%). Miasto stopniowo traciło dystans w stosunku do innych miast Królestwa Polskiego. W 1827 r. znajdowało się na 20 miejscu pod względem ilości mieszkańców, zaś w 1865 r. już na 43. W tym czasie Biała liczyła już 5,5 tys. mieszkańców, zaś większymi miastami w tej części Podlasia były tylko Siedlce (prawie 10 tys.) oraz Międzyrzec (prawie 9 tys.).

Bardziej znaczący rozwój Białej Podlaskiej nastąpił dopiero na przełomie XIX i XX wieku i było to związane z ożywieniem gospodarczym, jakie w tym czasie przeżywało Królestwo Polskie, a także z procesami społecznymi zachodzącymi w ówczesnym społeczeństwie polskim. Po powstaniu styczni-

wym i uwłaszczeniu chłopów ludność chłopska i drobnoszlachecka zaczęła dość licznie opuszczać przeludnioną wieś podlaską, kierując się zwykle do najbliższych położonych miast i miasteczek. A liczba ośrodków miejskich, na skutek decyzji władz carskich, została w 1869 r. znacznie zredukowana. Miejscowości pozbawione praw miejskich z reguły wegetowały. Nie można wykluczyć, że czynnik ten sprzyjał rozwojowi tych miast, które praw miejskich nie zostały pozbawione. Tak prawdopodobnie było również z Białą Podlaską. Pomimo tego, że dynamika wzrostu ludności w Królestwie Polskim była wyższa niż na Podlasiu, Biała wkrótce osiągnęła ponad 10 tys. mieszkańców, awansując tym samym na 28 miejsce w Królestwie Polskim.

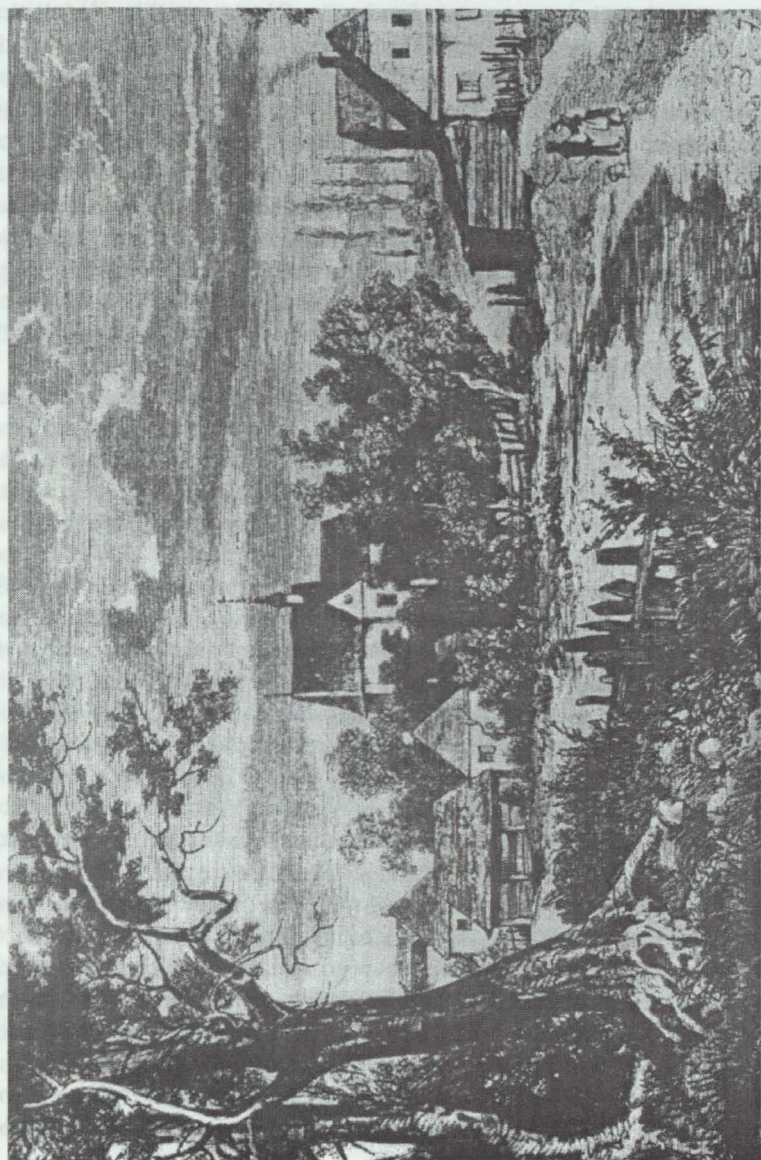
W okresie poprzedzającym I wojnę światową dynamika wzrostu ludnościowego Białej była nawet wyższa niż w Siedlcach, które - jak wiadomo - były miastem gubernialnym. Zdecydowanie natomiast zaczął tracić "dytans" Międzyrzec Podlaski. W latach 1865 - 1913 liczba mieszkańców Białej uległa niemal potrojeniu, znacznie też wzrosły dochody miejskie. Miasto to stawało się stopniowo jednym ze znaczniejszych ośrodków osadniczych na Podlasiu.

Podstawowym i najistotniejszym czynnikiem rozwoju w tym okresie był dobrze rozwijający się handel oraz rzemiosło. Dziedziny te były zdominowane przez ludność pochodzenia żydowskiego, która nadawała miasteczkom nadbużańskim specyficzny koloryt. W wielu przypadkach dzięki aktywności gospodarczej społeczności żydowskiej szereg miasteczek nie zostało zredukowanych do roli osad wiejskich. Wzrost ilości Żydów na Podlasiu następował wskutek antyżydowskiej polityki carskiej. Po 1831 roku, w wyniku represji w Cesarstwie Rosyjskim, rozpoczęła się znaczna imigracja Żydów do miast i miasteczek Królestwa Polskiego. Znany jest również fakt z końca XIX wieku, którego skutkiem był zakaz osiedlania się ludności żydowskiej w Brześciu nad Bugiem. Powodowało to, że zamieszkiwali oni w miasteczkach południowego Podlasia, zaś do pracy dojeżdżali - mimo wszystko do Brześcia. Można przypuszczać, że w podobny sposób zachowywała się również część Żydów białskich, korzystając z jakże wspaniałego w tych czasach środka lokomocji - kolei żelaznej. Uzyskane dochody z reguły jednak inwestowali w tych miejscowościach, w których zamieszkiwali. Dzięki temu w miastach i miasteczkach Podlasia nastąpiło w tym okresie znaczne ożywienie. Rozwijały się dotychczas istniejące zakłady pracy, powstawało też szereg nowych zakładów produkcyjnych i firm handlowych. Do największych należałoby tutaj zaliczyć fabrykę przemysłu drzewnego H.B. Raabego.

Produkowano w niej tarcicę na deski, ćwieki do butów, kopyta szewskie i inne artykuły drzewne. W latach 70-tych XIX wieku zakład zatrudniał ok. 150 robotników, zaś w 1914 roku aż 500. Był to jeden z największych zakładów przemysłu drzewnego w Królestwie Polskim.

Żydzi na Podlasiu, a także w Białej, stanowili w tym czasie jeden ze znaczniejszych czynników miastotwórczych. Po prostu, ludność polska nie była w stanie z nimi konkurować w tych dziedzinach, które decydowały o rozwoju miasta. Białscy mieszcianie - rolnicy (tzw. łopotuni) woleli dalej zajmować się uprawą roli, zaś zubożała szlachta niezbyt garnęła się do handlu. W Białej Podlaskiej niemal wszystkie zakłady i sklepy były w rękach żydowskich. W 1905 roku do Polaków należały tylko 3 sklepy: apteka, księgarnia oraz sklep kolonialny. Wielką rolę w tym okresie odgrywały jarmarki i targi. Przynosiły one miastom dość spore dochody, dlatego też były otaczane przez władze miejskie specjalną opieką. Zanik lub brak jarmarków i targów był powodem zastoju oraz upadku miast.

Białskie jarmarki odbywały się na specjalnym targowisku przy ul. Brzeskiej (obecnie skwer przy dworcu PKS). Oczywiście, prym tutaj wiodli również Żydzi. A mieszkało ich w Białej wówczas ponad 50 procent. Jeśli dodać do tego około 16 proc. Rosjan, głównie specjalnie dobranych przybyszów z Cesarstwa Rosyjskiego, to okaże się, że ludność polska stanowiła tylko około 1/3 ogółu mieszkańców. W 1909 r., kiedy Biała liczyła ich około 12 tys., w mieście mieszkało ok. 6,4 tys. Żydów. Pewne ubytki ludności polskiej wiązały się też z dość masowym wychodźstwem z ziem polskich na przełomie XIX i XX wieku (Ameryka). Objęło to również Podlasie, zabierając nawet do połowy przyrostu naturalnego. Oprócz narodowościowych oraz gospodarczych czynników wpływających na wzrost ilości mieszkańców Białej oraz jej rozwój, w okresie tym oddziaływało jeszcze wiele innych bodźców. Jednym z najistotniejszych było położenie miasta przy głównym szlaku komunikacyjnym pomiędzy Warszawą a Cesarstwem Rosyjskim. Tędy przebiegała pierwsza droga "bita" w Królestwie Polskim - tzw. trakt brzeski - łącząca Warszawę z Brześciem, tędy również wytyczono szlak kolei warszawsko - terespolskiej. Wprowadzenie głównych jarmarków w Warszawie ożywiło znacznie handel na trakcie brzesko-litewskim. Zapewne określone korzyści z takiego położenia miała również Biała. W dalszym ciągu wypełniała ona funkcję stolicy powiatu, pozyskiwała jednak instytucje i urzędy mające rangę ponadpowiatową. Takimi m.in. stały się - dzięki wybudowaniu nowych obiektów - więzienie i Sąd Okręgowy. Po usunięciu zakonu



Widok ogólny Białej Podl. wg drzeworytu z 1871 r. Ze zbiorów Działu Wiedzy o Regionie WBP w Białej Podl.

reformatów, co nastąpiło w wyniku represji popowstaniowych, w obiektach klasztornych zlokalizowane zostało Seminarium Nauczycielskie. W dalszym ciągu funkcjonowała średnia Szkoła Wydziałowa (dawniejsza Akademia Bialska - obecnie LO im. J.I.Kraszewskiego). Tak, że miasto było również znaczącym centrum oświatowo-cywilizacyjnym w tej części Podlasia. Bardzo ważne znaczenie dla tego typu ośrodka miejskiego miało również rozlokowanie jednostek wojskowych. A było ich w tej części Podlasia znacznie więcej niż w innych, co wiązało się z walką i oporem ludności unickiej. Wprawdzie główny ciężar ich utrzymania pokrywały miasta, to jednak utrzymanie i zaopatrzenie wojska stanowiło bodziec dla rozwoju lokalnego handlu, usług i rzemiosła. Utrzymanie 1000 ludzi, a tyle mniej więcej żołnierzy stacjonowało w 10-12 -tysięcznej Białej, nie mogło nie mieć wpływu na jej rozwój społeczno-gospodrczy.

Reasumując należy zaznaczyć, że w okresie zaborów nastąpił w Białej Podlaskiej 6-krotny wzrost liczby ludności. Większy był tylko zanotowany w Łukowie (10-krotnie) oraz w Siedlcach (ponad 16-krotnie). W przypadku Siedlec zasadniczym czynnikiem wzrostu było wypełnianie przez to miasto funkcji stolicy guberni, natomiast Łukowa - korzystne położenie komunikacyjne.

Rozwój miast podlaskich uległ zahamowaniu dopiero w latach 1914-1918, co wiązało się z dezorganizacją życia gospodarczego w warunkach wojennych oraz rabunkową eksploatacją tych terenów przez niemieckich okupantów. W 1915 r., wraz z wycofującymi się wojskami rosyjskimi, nastąpiła również ewakuacja pewnej ilości mieszkańców Podlasia, zwłaszcza narodowości rosyjskiej. W tych okolicznościach również w Białej Podlaskiej musiał nastąpić pewien ubytek ludności. Trudny jest on jednak do określenia, ze względu na poważne braki źródłowe. Warunki wojenne nie sprzyjały dokumentowaniu zjawisk zachodzących w społeczności lokalnej. Wiele materiałów o charakterze archiwalnym zaginęło lub uległo rozproszeniu.

Pomimo długoletniej i wyniszczającej wojny, nazwanej później światową, ubytek ludności Białej Podlaskiej był stosunkowo niewielki. Jeśli założycy, że liczba mieszkańców tuż przed wojną wynosiła około 14 tys., zaś pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej wykazał 13088 osób, to można wywnioskować, że większych strat miasto nad Krzną nie poniosło. Przypuszczalnie nie wróciło z frontów I wojny światowej oraz wojny polsko - rosyjskiej 1920 r. około 600-800 mężczyzn. Można to wywnioskować na podstawie danych w/w spisu powszechnego, który wykazał, że

w 1921 r. zamieszkiwało w mieście 6002 mężczyzn oraz 7003 kobiety. Liczby te wyraźnie wskazują, że powstała dysproporcja jest skutkiem działań wojennych. Nastąpić musiały również drobne zmiany w strukturze narodowościowej. Przede wszystkim uległa zdecydowanemu zmniejszeniu ilość Rosjan, którzy podczas kampanii niemieckiej 1915 r. niemal wszyscy wyjechali w głąb Rosji. Czynili to wraz z wycofującą się armią rosyjską, która taką ewakuację wręcz wymuszała. Spis ludności wykazał, że tuż po wojnie zamieszkiwało w Białej Podlaskiej 9 osób narodowości rusińskiej, 44 Rosjan oraz 3 Białorusinów. Należy przypuszczać, że byli wśród nich głównie ci, którzy nie mogli lub nie chcieli znaleźć dla siebie miejsca w nowej rzeczywistości sowieckiej, powstałej na gruzach imperium rosyjskiego. Zabłąkał się również jeden Łotysz.

W początkowym okresie II Rzeczypospolitej narodowość żydowska była w Białej Podlaskiej nadal dominującą, zarówno pod względem liczebnym, jak i gospodarczym. W 1921 r. zarejestrowanych było 6874 wyznawców religii mojżeszowej, a według najnowszych badań mogło ich wówczas zamieszkiwać nawet do 66%. Przez cały okres międzywojenny miejscowa prasa wspierała wszelkie inicjatywy zmierzające do ograniczenia dominującej roli handlu żydowskiego. Celowały w tym szczególnie dwa pisma narodowe, ukazujące się w latach dwudziestych: "Podlasiak" i "Podlaska Różga". Przedsięwzięcia te oraz akcje propagandowe nie przynosiły jednak większych rezultatów.

Straty ludnościowe czasów wojny, oprócz naturalnego wzrostu demograficznego, były wypełniane również na skutek powrotów repatriantów z Rosji (m.in. z Łotwy), powrotu polskich jeńców z wojsk rosyjskich, niemieckich i austriackich oraz na skutek nadwyżki imigracji nad emigracją. Wraz z odzyskaniem przez Polskę niepodległości powracało do kraju wielu rodaków, którzy zamieszkiwali na rozległych terytoriach Rosji. Była to głównie inteligencja oraz kupcy i przedsiębiorcy, którym nowy system sowiecki nie rokował nadziei na przyszłość.

Liczba ludności Białej Podlaskiej (bez wojska) kształtowała się w okresie dwudziestolecia międzywojennego w sposób następujący: 1921 r. - 13088, 1931 r. - 17549 i 1938 r. - 20743. Wskaźnik dynamiki wzrostu był dość znaczny. Była to niejako kontynuacja procesów rozwojowych wynikających z poprzedniego okresu, poprzedzającego wybuch pierwszej wojny światowej.

O wzrastającej liczbie mieszkańców w tym okresie decydował głównie przemysł, zarówno te gałęzie produkcji, które rozwijały się jeszcze przed

wojną jak i te, które pojawiły się w latach dwudziestych. Już w 1919 r. rozpoczęto prace nad odbudową fabryki Raabego, która uległa znacznym zniszczeniom w latach 1914-1918 (podpalenie przez wojska rosyjskie, wywózka maszyn przez Niemców). Pomimo odbudowy, produkcja była początkowo niższa o 30-40 % w stosunku do przedwojennej. Wpływ na to miało odcięcie granicą dawnego rosyjskiego rynku wschodniego. Stopniowo jednak fabryka przetwórstwa drzewnego wprowadzała nowe technologie oraz rozszerzała asortyment produkcji, rugując nawet zagraniczną konkurencję z rynków krajowych. Decydujące jednak znaczenie dla rozwoju Białej w tym okresie miała Podlaska Wytwórnia Samolotów, wybudowana w latach 1924-1925 na przedmieściu Wola. W początkowym okresie swojego istnienia fabryka produkowała samoloty na licencji zagranicznej, później przechodziła stopniowo na produkcję samolotów polskich konstruktorów. W latach 1929-1932 były wyrabiane także karoserie samochodowe i artykuły sportowe. Dzięki tej prestiżowej fabryce następował stosunkowo dynamiczny rozwój miasta, powstawały instytucje związane z funkcjonowaniem zakładu, dość majątni pracownicy wznosili budynki mieszkalne. Biała stawała się znaczącym ośrodkiem miejskim. Należy tutaj podkreślić, że zarobki wielu pracowników Podlaskiej Wytwórni Samolotów były znacznie wyższe od pozostałych grup zawodowych. Nie równali się do nich nawet oficerowie jednostek wojskowych stacjonujących w mieście. Istnienie tak bogatego zakładu miało wpływ nie tylko na rozwój gospodarczy, ale również kulturowy. To właśnie przy Podlaskiej Wytwórni Samolotów istniała największa biblioteka w mieście (5000 tomów), a także chór, orkiestra wojskowa, kluby i stowarzyszenia. Pozostałe zakłady przemysłowe, zajmujące się głównie produkcją mechaniczną i ślusarską, były niewielkie. Drobną produkcją i usługi realizowane były w większości w niewielkich zakładach rzemieślniczych. W latach trzydziestych podział ludności według rodzajów zatrudnienia przedstawiał się następująco: rzemieślników 26 %, przemysłowców i kupców 17%, urzędników i emerytów 12%, rolników 9%, wolnych zawodów 3%, nieokreślonych 2%.

Charakterystycznym zjawiskiem procesów demograficznych zachodzących w Białej Podlaskiej w okresie międzywojennym był stopniowo zmniejszający się udział procentowy Żydów w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców. Na początku lat dwudziestych stanowili oni około 60-65 %, zaś w 1938 r. już "tylko" 36-38%. W liczbach bezwzględnych ilość Żydów w latach międzywojennych utrzymywała się niemal na tym samym poziomie, natomiast cały przyrost ludnościowy miasta (ok. 7 tys.) wiązał się ze wzrostem

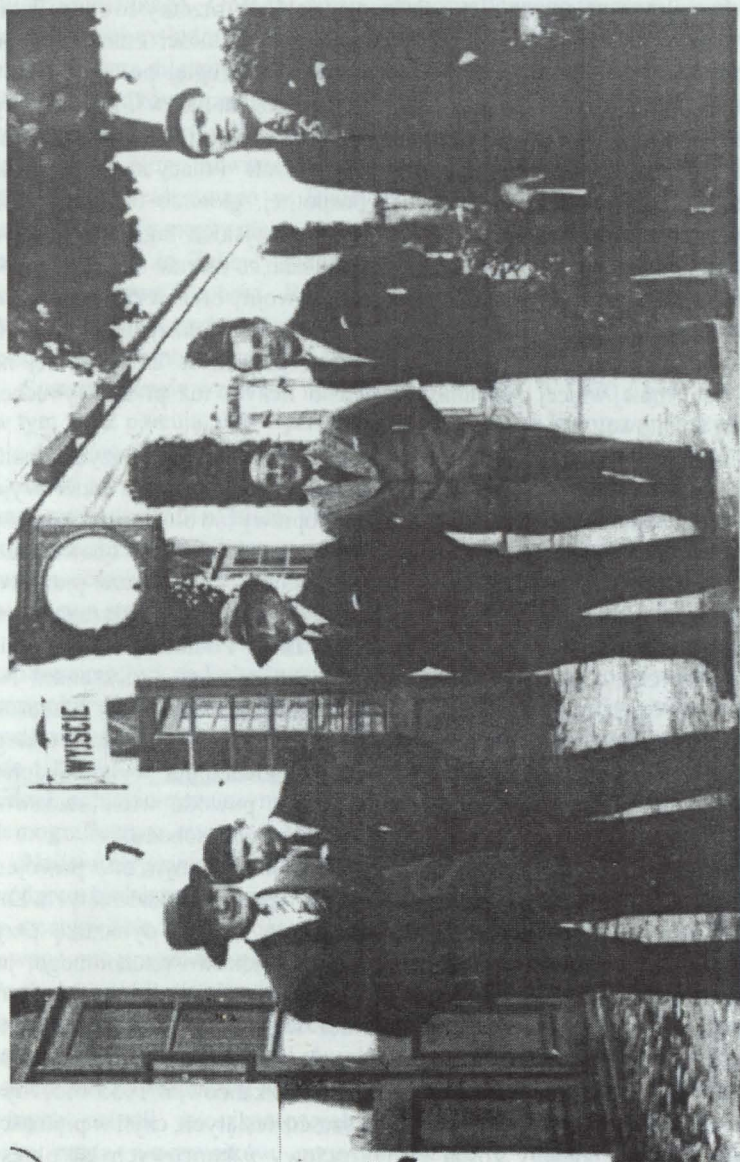
udziału Polaków. Można niejako stwierdzić, że trwał w tym czasie stopniowy proces "polonizacji" Białej. Te dość istotne zmiany spowodowane były dwiema następującymi okolicznościami: masową - jak na warunki polskie - emigracją Żydów (głównie do Stanów Zjednoczonych i Palestyny) oraz awansem cywilizacyjnym i urbanistycznym miasta.

Powstała w 1924 r. Podlaska Wytwórnia Samolotów zatrudniała w 1925 r. 400 osób, zaś w 1936 r. już prawie 600. Byli to prawie wyłącznie Polacy, przybyli z różnych części kraju - głównie z Poznańskiego. Łącznie z rodzinami dawało to na pewno ilość przekraczającą dwa tysiące. Nie należy też wykluczyć określonej migracji lokalnej, jaka postępowała z okolicznych, przeludnionych wsi podlaskich. O stopniowym spadku znaczenia bialskich Żydów świadczyły również wybory do Rady Miejskiej. W 1923 r. zdobyli oni 11 mandatów, w 1928 r. - 8, zaś w 1935 i 1939 r. już tylko po cztery mandaty. Wskazywało to na słabnącą ich rolę w życiu politycznym i gospodarczym miasta. Przewaga jaką do niedawna mieli, stopniowo ale systematycznie malała. Lata te stanowiły końcowy okres przeszło 300-letniego zamieszkiwania Żydów w Białej Podlaskiej (pierwsze wzmianki pochodzą z 1621 r.). Wymordowanie ludności żydowskiej przez Niemców w czasie II wojny światowej oznaczało kres jej obecności w mieście. Już jesienią 1940 r. Żydzi zostali zamknięci w bialskim getcie, wegetując tam do jesieni 1942 r. Wówczas to nastąpiła likwidacja tzw. problemu żydowskiego, w wyniku czego bialska społeczność żydowska została przewieziona do obozów koncentracyjnych i unicestwiona. Był to największy i najtragiczniejszy w dziejach miasta ubytek jego mieszkańców. Kiedy w sposób gwałtowny ubywa ok. 40% ludzi, do tego w zdecydowanej większości zajmujących się działalnością gospodarczą (handel, usługi, rzemiosło), nie może to nie mieć wpływu na dalszy rozwój miasteczka w najbliższych dziesięcioleciach. Spore straty poniosła również, w tym okresie już zdecydowanie dominująca, narodowość polska. Kampania wrześniowa, walka na różnych frontach II wojny światowej, aktywny udział w ruchu oporu, a także straty wynikające ze zsyłek do łagrów i obozów koncentracyjnych, w sposób istotny uzupełniały listę ofiar II wojny światowej pochodzących z Białej Podlaskiej. Należy tutaj dodać, że w okresie okupacji przebywała na tym terenie pewna ilość ludzi pochodzących z ziem zachodnich, których przymusowo wysiedlono z Rzeszy Niemieckiej do Generalnej Guberni.

Najtragiczniejsze skutki II wojny światowej dla Białej to przede wszystkim utrata znacznego potencjału ludzkiego (w tym również intelektualnego)



Mieszczańska rodzina Zofii i Ignacego Chomińskich. Fot. z 1908 r. Ze zbiorów Anny Lesińskiej.



Pracownicy Podlaskiej Wytwórni Samolotów, przy dworcu kolejowym.
Fot. ok. 1935 r. Ze zbiorów Alicji Wojtczak.

oraz kompletne zniszczenie największego zakładu przemysłowego, jakim była Podlaska Wytwórnia Samolotów. Liczba ludności zmniejszyła się z około 21 tys. w 1939 r. do 15 tys. w 1946 r. W drugiej połowie 1944 r. i wiosną 1945 r. rozpoczęła się powojenna "wędrownka ludów". Z Białej wyjeżdżali ci, którzy znaleźli się tutaj przymusowo w okresie okupacji, głównie Polacy z Poznańskiego. Do Białej zaś przyjeżdżali Polacy zza Bugu, z dawnych kresów wschodnich II Rzeczypospolitej, głównie ci, którzy "nie zdążyli załapać się" w latach 1940 - 41 do rosyjskich łagrów i obozów pracy. Przybyło m.in. około 100 rodzin z Polesia, co łącznie dawało wzrost o kilkuset mieszkańców. Pomimo zakończenia wojny oraz wyżej wspomnianego napływu imigracyjnego, liczba ludności w mieście dalej zmniejszała się. W 1950 r. było już tylko 13300 mieszkańców, tzn. około 2 tys. mniej niż w 1946 r. i mniej więcej tyle samo, ile miasto liczyło tuż przed wybuchem I wojny światowej.

Miasto wyraźnie traciło na znaczeniu. Brak jest dokładniejszych analiz wskazujących na przyczyny tego zjawiska. Niewątpliwie część ludzi wyjechała na Ziemię Zachodnie, szukając tam poprawy swoich warunków życiowych (mieszkania, zatrudnienie itp.). Niektórzy wyjeżdżali w obawie przed represjami lub wrogim stosunkiem władzy "ludowej": zwłaszcza przedwojenni urzędnicy i działacze społeczno-polityczni oraz osoby związane z tzw. "reakcyjnym" ruchem oporu. W ten sposób Biała Podlaska utraciła m.in. trzech znanych i cenionych nauczycieli (wychowawców): Aleksandra Nikończuka (Wrocław), Stanisława Duńskiego (Toruń) oraz Jana Makaruka (Toruń, Bydgoszcz). Sytuacja ta doprowadziła nawet do powstania takiego zjawiska, jak pogłębiający się brak ludzi z odpowiednim wykształceniem do pracy w miejscowych urzędach. Z tego m.in. powodu wiele stanowisk zostało wówczas obsadzonych przez repatriantów ze wschodu.

Demograficzne załamanie, związane z okresem wojennym oraz powojenną migracją, przezwyciężone zostało dopiero w latach pięćdziesiątych. Lata pięćdziesiąte charakteryzowały się zresztą bardzo wysoką dynamiką przyrostu ludności, zarówno w skali makroregionu środkowo-wschodniego, jak i całej Polski. Powojenny wyż demograficzny stopniowo uzupełniał straty spowodowane II wojną światową. Również w Białej Podlaskiej, pomimo braku większych zakładów przemysłowych, dynamika wzrostu ludności była dość znaczna. W 1950 r. było 13,3 tys. mieszkańców, w 1955 - 15,7 tys., zaś w 1960 r. już 20,1 tys. Na początku lat sześćdziesiątych, czyli w piętnaście lat po wojnie, osiągnięty został stan ilościowy z końcowych lat okresu

międzywojennego. Oprócz wyżu demograficznego znaczny wpływ na wzrost liczby ludności miejskiej miały w tym okresie zjawiska związane z dynamiczną migracją ludności wiejskiej. Część tej ludności emigrowała do dużych ośrodków przemysłowych, takich chociażby jak Śląsk czy Warszawa, część natomiast osiadała w najbliższej leżących miasteczkach, zwłaszcza tych, które miały rangę powiatową. Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych zrealizowano w Białej Podlaskiej kilka inwestycji przemysłowych, które nie mogły nie mieć wpływu na dalszy rozwój miasta. Zbudowano wówczas m.in. Zakłady Przemysłu Wełnianego "Biawena", Podlaskie Zakłady Metalowe (Techma - Robot), Zakłady Przemysłowe Sprzętu Wodno-Melioracyjnego, rozbudowano Rejonową Spółdzielnię Ogrodniczą oraz Zakłady Spółdzielni Kierowca i Mechanik Samochodowy.

Systematycznie wzrastała liczba zatrudnionych. W 1970 r. było ich 12187, w tym 3482 pracujących w przemyśle. Przemysł też w coraz większym stopniu decydował o obliczu i znaczeniu miasta, i to nie tylko rolno - spożywczy. Lokalna prasa, w tym okresie, coraz częściej pisała o pozytywnych zjawiskach zachodzących w Białej Podlaskiej: "jeszcze nie tak dawno miasteczko to schodziło na psy", "niczym już nie przypomina zapadłych dziur - wystarczy spacerować się ulicami", "ulice są czyste, domy otynkowane i utrzymane w dobrym stanie. Widzi się dużo zieleni i kwiatów".

I rzeczywiście, miasto zajmowało w tych latach w konkursach czystości czołowe miejsca na Lubelszczyźnie i w kraju. W 1970 r. opracowany został perspektywiczny plan rozwoju Białej Podlaskiej do 1985 r., który zakładał realizację zamierzeń w dwóch etapach: I - okres przemysłowego rozwoju (do 1975 r.), II - okres rozwoju urbanistycznego (1976 - 1985). Nie były to jednak najważniejsze czynniki, które zdecydowały o gwałtownym rozwoju demograficznym miasta.

Najistotniejszym czynnikiem był fakt utworzenia w 1975 roku województwa białkopodlaskiego. W ówczesnych warunkach ustrojowych miało to rzeczywiście bardzo duże znaczenie. Z peryferyjnego miasteczka powiatowego, nie przypominającego swoim wyglądem wielkiej metropolii, Biała Podlaska została przekształcona w stolicę jednego z 49 województw. Wiązało się z tym organizacyjne przekształcenie lub powstanie nowych instytucji państwowych, za czym szedł również wzrost zatrudnienia oraz poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadr pracowniczych. Przystąpiono do budowy kolejnych osiedli mieszkaniowych, które w znacznym procencie zasiedlane były przez pracowników przyjeżdżających z innych miast (głównie



Kataryniarz na ulicach Białej Podlaskiej.
Fot. ok. 1937 r. Ze zbiorów Jana Makaruka.

Lubelszczyzny) oraz ze wsi podlaskich, poddawanych w dalszym ciągu dużej "erozji migracyjnej". A planiści roztaczali wówczas przed miastem dalekosiężne wizje rozwojowe, tak charakterystyczne dla czasów, które zostały później nazwane "okresem propagandy sukcesu". Zakładano m.in., że w 2000 roku Biała Podlaska będzie liczyła około 100 tysięcy mieszkańców, co wskazywałoby, że każdego roku powinno przybywać około 3 tys. mieszkańców. I tyle, mniej więcej, przybywało ich na początku lat osiemdziesiątych. Potężna Fabryka Domów, zlokalizowana w pobliżu dawnej wsi Sidorki, miała produkować dla nich sześć tysięcy mieszkań rocznie. Dzięki "taśmowej", zmechanizowanej produkcji domów, miał być rozwiązany w szybkim tempie tzw. głód mieszkaniowy.

Tabela 1. Ludność Białej Podlaskiej na przestrzeni wieków (w tys.).

Rok	Liczba	Rok	Liczba
XVI wiek	ok. 0,7	1921	13,0
XVII wiek	ok. 1,4	1939	21,0
1808	2,7	1950	13,3
1865	5,5	1970	26,5
1890	10,0	1980	39,6
1913	16,7	1993	55,6

Pod koniec lat siedemdziesiątych miasto zostało zaliczone do grupy krajowych ośrodków rozwoju. Jako jedno z pierwszych "młodych" miast wojewódzkich posiadało ono opracowany plan zagospodarowania przestrzennego, wytyczający kierunki rozwoju do 1985 r., a zarazem określający ogólne zasady rozbudowy w latach następnych. Perspektywiczne, optymistyczne wizje rozwojowe były od czasu do czasu "gaszone" krytycznymi uwagami miejscowych dziennikarzy, w rodzaju: "Dziwne to miasto ta Biała Podlaska. Pośród 48 innych także wojewódzkich - chyba najdziwniejsze, jakieś najbardziej archaiczne. Rzędy zmurszałych drewniaczków, jednopiętrowe ubożuchne domki, ulice z bajorami zamiast jezdni". Zapewne coś zmieniło się na gorsze, w porównaniu z późnym okresem powiatowym. Nie dbano w mieście wojewódzkim - w sposób dostateczny - o czystość i porządek, na co wielokrotnie zwracali uwagę starsi jego mieszkańcy. Należy uwzględnić również to, że przypuszczalnie wyższe wymagania stawiano i bardziej krytycznie oceniano niedociągnięcia w takim mieście, które dość niespodziewanie stało się stolicą dużo większego terytorium.

O dynamicznym rozwoju Białej Podlaskiej, w sposób jak najbardziej wiarygodny, świadczyły dane liczbowe dotyczące ilości mieszkańców. Kształtowały się one w latach 1975 - 1990 w sposób następujący: 1975 - 31,7 tys., 1980 - 39,6 tys., 1984 - 45,6 tys., 1990 - 53,0 tys. Za pierwsze dziesięciolecie, po wprowadzeniu reformy administracyjnej, dynamika wzrostu ludności w stolicach województw makroregionu środkowo - wschodniego wynosiła: Lublin - 20 proc., Chełm - 33 proc., Zamość - 41 proc. i Biała Podlaska - 45 proc. W 1990 r. cztery nowe miasta makroregionu - Chełm, Zamość, Biała Podlaska i Puławy - awansowały do grupy ośrodków z ludnością 50 - 100 tys. mieszkańców. Równocześnie w okolicach Białej Podlaskiej, zwłaszcza w tzw. pasie podlasko - nadbużańskim, pojawiło się niepokojące zjawisko nadmiernego wyludnienia.

Wzrost urbanizacyjny i demograficzny Białej Podlaskiej, a także innych "nowych" stolic wojewódzkich, następował głównie kosztem ludności miast mniejszych, gdzie dynamika wzrostu była dużo niższa (wiele z tych miast osiągnęło poziom ludności z okresu międzywojennego dopiero na początku lat 80-tych lub 90-tych, kiedy w Białej Podlaskiej nastąpiło to 20-30 lat wcześniej). Konkludując należy stwierdzić, że zmiany funkcji administracyjnych z połowy lat siedemdziesiątych miały bardzo duży wpływ nie tylko na rozwój ludnościowy, ale również na szereg innych procesów zachodzących na tym terytorium. W większości byłych miast powiatowych

dynamika rozwoju ludnościowego w latach 1975 - 1990 była zdecydowanie słabsza, niż w okresie 1960 - 1975. Utrata funkcji ośrodka powiatowego wyraźnie osłabiła rozwój tych miast.

Co będzie decydowało o rozwoju ludnościowym Białej Podlaskiej w najbliższych latach? Wielką niewiadomą jest fakt istnienia lub likwidacji województwa białkopodlaskiego oraz ewentualny wpływ tych decyzji na dalszy rozwój stolicy Podlasia Nadbużańskiego. Należy przypuszczać, że w warunkach gospodarki rynkowej pozbawienie miasta funkcji administracyjnej wyższego szczebla nie będzie miało tak wielkiego wpływu, jak w warunkach centralnie sterowanej gospodarki socjalistycznej. W o wiele większym stopniu o rozwoju miasta mogą decydować istniejące lub nowo powstające zakłady przemysłowe. Z całą pewnością wielkim atutem jest przygraniczne położenie miasta - tak zwana brama na Wschód - które można i należałoby w szerszym zakresie wykorzystać. Budowa autostrady pomiędzy Warszawą a Moskwą będzie kolejnym czynnikiem podnoszącym znaczenie leżącej "na trasie" Białej Podlaskiej.

Póki co jednak, w ostatnich latach zaznaczył się wyraźny regres w rozwoju ludnościowym miasta. W 1993 r. było 55,6 tys. mieszkańców w 1994 r. - 56,0 tys., zaś w 1996 r. - 56,7 tys. Roczny przyrost ludności waha się więc w granicach 300-400 osób, co jest kilkakrotnie, a niekiedy nawet kilkunastokrotnie mniej niż w niektórych latach przełomu siódmego i ósmego dziesięciolecia obecnego wieku. Lekki wzrost zaznaczył się w 1996 r., kiedy przybyło 451 nowych mieszkańców, z czego 248 przypadło na przyrost naturalny, a 203 na przyrost migracyjny. Wyjechało z Białej Podlaskiej 122 mieszkańców, zameldowało się 325 nowych osób.

Z całą pewnością spadek dynamiki demograficznej Białej Podlaskiej wiąże się z ogólną sytuacją demograficzną kraju. Szereg naukowców alarmuje, że grozi naszemu krajowi w najbliższych latach ujemne saldo demograficzne, tzn. ubytek ludności. Znaczny spadek urodzeń obserwuje się również w Białej Podlaskiej. W I kwartale 1997 r. Wydział Oświaty Urzędu Miejskiego przeprowadził statystyczną analizę ilości dzieci urodzonych w latach 1990 - 1996 w poszczególnych częściach miasta. Podziału dokonano według przynależności do rejonów szkolnych, aby uzyskać prognozę "obciążenia" szkół, a tym samym określić potrzeby inwestycyjne i modernizacyjne oświaty. Jakież były wyniki tej analizy? Otóż, w porównaniu z początkiem lat dziewięćdziesiątych, liczba urodzeń w Białej Podlaskiej (roczna) zmniejszyła się o ponad 1/3 z 988 w 1990 r. do 627 w 1996 r.). Proces ten pogłębia się, o czym

świadczy utrzymująca się nadal dynamika spadku urodzeń (1995 r. - 705 ur., 1996 r. - 627 ur.). Nie ma rejonu szkolnego, w którym występowałby wzrost ilości dzieci tam urodzonych. W niektórych szkołach likwidowane są nawet po dwie klasy rocznie. Czy jest to stała tendencja, czy tylko przejściowe "falowanie" będące skutkiem powojennych wyżów i niżów, trudno obecnie określić. W każdym razie 60 tys. mieszkańców Biała Podlaska nie osiągnie w obecnym XX wieku, lecz w pierwszych latach wieku następnego.

Przedstawione wyżej opracowanie, dotyczące rozwoju demograficznego Białej Podlaskiej na przestrzeni dziejów, jest popularyzacyjną analizą zjawisk zachodzących w mieście, zwłaszcza tych, które wiązały się z problematyką ludnościową. Zagadnienie to wymaga całościowych pogłębionych studiów naukowych w oparciu o dotychczasowe publikacje historyczne oraz źródłowe materiały archiwalne. Nie posiada również Biała Podlaska porządnego, naukowego wydawnictwa monograficznego, przedstawiającego jej ogólne dzieje od wieku XV po dzień dzisiejszy.

Literatura

1. Flisiński J., Hrabstwo bialskie w pierwszej połowie XVIII wieku, *Rocznik Białkopodlaski* T. 2: 1994, s. 21-33.
2. Górny B., Monografia powiatu bialskiego. Województwa lubelskiego, Biała Podlaska 1939, nakł. autora, s. 342.
3. Kazimierski J., Miasta i miasteczka na Podlasiu (1808 - 1914). Zabudowa, ludność, gospodarka. Warszawa 1994, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, s. 311.
4. Kozysa J., Miszczuk A., Potencjał demograficzny w regionie środkowo - wschodnim, *Wiadomości Statystyczne* 1994, nr 8, s. 21-23.
5. Mazur T., Zalewa A., Przemiany demograficzne Lubelszczyzny w latach 1918 - 1988, /W/: Z problematyki przeobrażeń społeczno - gospodarczych w Lubelskiem, pod red. Zbigniewa Mitury i Ryszarda Orłowskiego, Lublin 1992, Agencja Wydawniczo - Handlowa AD, s. 71-154.
6. Ohme J., Garbiec E., Procesy demograficzne makroregionu (środkowo-wschodniego), Lublin 1977, UMCS, s. 30.
7. Suprewicz J.C., Przemiany demograficzne na ziemiach obecnego województwa białkopodlaskiego /W/: Czterdziestolecie Polski Ludowej: sesja popularno - naukowa: referaty, Biała Podlaska 1984, br. wyd., s. 18.

8. Z nieznannej przeszłości Białej Podlaskiej, oprac. nauk. T. Wasilewski i T. Krawczak, Biała Podlaska 1990, Podlaskie Towarzystwo Społeczno - Kulturalne, s. 656.
9. Zaporowski Z., Ludność żydowska w Białej Podlaskiej w latach 1918 - 1939, Studia Podlaskie T. 2: 1989, s. 271 - 286.

NARODOWA DEMOKRACJA W POWIECIE BIALSKOPODLASKIM W LATACH 1919 - 1939

Stronnictwo Narodowej Demokracji było jednym z głównych obozów politycznych w okresie dwudziestolecia międzywojennego w Polsce. W latach 1918 - 1939 tworzyło ono kilka struktur: Związek Ludowo - Narodowy (1919 - 1928), Stronnictwo Narodowe (1928 - 1939), Obóz Wielkiej Polski (1926 - 1933). Treść artykułu przedstawia rezultat badań, którymi objęto obszar powiatu bialskopodlaskiego w granicach z lat 1932 - 1939. Uwzględniono też tereny powiatu bialskiego z lat 1919 - 1932, wschodnią część powiatu konstantynowskiego wraz z Janowem Podlaskim i gminami: Bohukały, Hołowczyce, Pawłów, Rokitno, Swory, Witulin i Zakanale. Zdecydowały o tym niewielka odległość dzieląca te części konstantynowskiego powiatu od Białej Podlaskiej i wspólne działania Narodowej Demokracji tych powiatów. Badania rozpoczęto od działalności Stronnictwa w 1919 roku, czyli od daty wyzwolenia powiatu spod okupacji Ober - Ostu, a zakończono na roku 1939 oznaczającym wybuch II wojny światowej i przejście Narodowej Demokracji do działalności konspiracyjnej.

1. Struktura i liczebność

Północne powiaty województwa lubelskiego tworzyły oddzielny okręg Związku Ludowo - Narodowego pod nazwą "Podlasie". W jego skład wchodziły powiaty: Biała Podlaska, Łuków, Włodawa, Radzyń Podlaski, Sokół Podlaski, Konstantynów, Węgrów oraz powiat Brześć nad Bugiem

wchodzący w skład województwa poleskiego¹. Po przekształceniu się Związku w Stronnictwo Narodowe endecja obejmowała ten sam obszar, siedzibą zaś okręgu stała się Biała Podlaska². Odmienne wyglądała struktura Obozu Wielkiej Polski, powiaty podlaskie tworzyły oddzielny okręg i wchodziły w skład dzielnicy warszawskiej, chociaż administracyjnie należały do województwa lubelskiego. Oboźnym okręgu podlaskiego był T. Libiszowski³. Zarządy powiatowe były podporządkowane organizacjom okręgowym. W momencie tworzenia zarządu powiatowego Biała Podlaska na czele OWP stał L. Kuczyński, a Konstantynowa St. Kuczewski⁴. Po zlikwidowaniu OWP na terenie bialskiego powiatu powstała efemeryczna organizacja Młodzież Narodowa. Dzieliła się ona na dwa okręgi w ramach powiatu: bialski i konstantynowski. Nie przejawiała większej działalności i nie wiadomo kiedy została rozwiązana⁵. Zarówno w związku Ludowo - Narodowym jak i w Stronnictwie Narodowym ważną rolę odgrywali płatni instruktorzy. Ich działalność zazwyczaj sięgała na obszar dwóch lub trzech gmin. Mieli za zadanie propagować endecję wśród działaczy poszczególnych kół Stronnictwa Narodowego. W roku 1935 stanowisko płatnego instruktora zajmował P. Dąbrowski⁶.

Ze względu na swoje położenie powiat Biała Podlaska spełniał też dosyć ważną rolę w rozszerzaniu narodowej idei na wschód od Bugu. Już w 1922 roku na instruktora w brzeskim powiecie został wydelegowany S. Łobacz, znany działacz i poseł bialskiego powiatu na Sejm⁷. W latach trzydziestych duże zasługi w krzewieniu narodowej idei poniósł L. Kuczyński. Starał się on utworzyć placówkę Stronnictwa Narodowego na gruncie Związku Halerczyków w Brześciu⁸.

Jedynie dane, jakie zdołano uzyskać na temat stanu organizacyjnego i ilości członków obozu narodowego w powiecie bialskim pochodzą z 1935 roku. Według sprawozdania policji w tym powiecie istniały 22 koła Stronnictwa Narodowego⁹, które ilustruje tabela nr 1.

Koła te podzielono według kryterium aktywności, o którym trudno coś powiedzieć. Według oceny policji kół aktywnych w powiecie było 6, mało aktywnych 13, a martwych 3. Nie wiadomo jednak w jaki sposób dokonano tego podziału. Najprawdopodobniej chodziło tu o aktywność poszczególnych członków Stronnictwa Narodowego, gdyż zdarzają się takie sytuacje, że koło, które liczy 5 członków (Janów Podlaski) jest według tego kryterium aktywne, a koło liczące 40 członków (Hrud) jest - co do działalności - słabo aktywne.

Tabela 1. Koła stronnictwa narodowego w powiecie białskopodlaskim

Siedziba koła stronnictwa narodowego	Gmina	Posterunek policji	Ilość członków	Aktywność koła
Mokrany Nowe	Bohukały	Bohukały	21	slabo aktywne
Serpelice	Holowczyce	Horoszki	29	aktywne
Werhliś	Pawłów	Janów Podl.	22	aktywne
Ostrów	Pawłów	Janów Podl.	10	slabo aktywne
Jakówki	Pawłów	Janów Podl.	14	slabo aktywne
Kajetanka	Pawłów	Janów Podl.	16	slabo aktywne
Janów Podlaski	-----	Janów Podl.	5	aktywne
Wółka Polinowska	Zakanale	Konstantynów	32	aktywne
Witoldów	Zakanale	Konstantynów	18	martwe
Witulin	Witulin	Leśna Podl.	30	slabo aktywne
Hrud	Witulin	Leśna Podl.	40	slabo aktywne
Osówka	Witulin	Leśna Podl.	30	slabo aktywne
Łomazy	Łomazy	Łomazy	19	slabo aktywne
Rossosz	Rossosz	Łomazy	25	slabo aktywne
Krasówka	Dubów	Łomazy	31	aktywne
Piszczac	Piszczac	Piszczac	10	slabo aktywne
Cieleśnica	Rokitno	Rokitno	9	slabo aktywne
Blonie	Rokitno	Rokitno	15	aktywne
Koroszczyn	Kobylany	Terespol	30	aktywne
Wiski	Huszczka	Tuczna	11	martwe
Tuczna	Tuczna	Tuczna	14	martwe
Husinka	Dobryń	Zalesie	10	slabo aktywne

Liczebność członków Stronnictwa Narodowego także jest trudna do oceny. Wedle wykazu z 15 II 1935 roku liczyło ono 441 członków¹⁰. Podobne dane podaje F. Czeranowski w pracy na temat powiatu białkopodlaskiego: mówi o 500 członkach w przybliżeniu¹¹. Dane te są najprawdopodobniej niepełne, nie znalazło się w tym wykazie szereg gmin o bardzo silnych wpływach endecji, jak Kościeniewicze, Sidorki, Sitnik. Z drugiej strony mamy też dane z gmin Huszcza i Tucza, ale liczba członków Stronnictwa Narodowego wydaje się być zanizona, porównując z ilością głosów na endecję z wyborów w 1930 roku. Jednakowoż można mieć wątpliwości także co do dość wysokich danych z gminy Witulin, gdzie według wykazu było aż 100 członków Stronnictwa Narodowego, co stanowiłoby prawie 20% działaczy tej partii w powiecie.

Brak informacji o liczebności Stronnictwa Narodowego z posterunków Sitnik (gminy Sitnik, Swory), Biała Podlaska (miasto Biała Podl., gmina Sidorki). Bardzo niskie dane z posterunków Piszczac, Kościeniewicze, Kostomłoty) mogą świadczyć albo o złej informacji policji na temat partii albo o dobrej konspiracji Stronnictwa Narodowego. Zauważono, że większość członków tej partii wykazano na terenach niezbyt silnych wpływów, głównie na dawnym obszarze powiatu konstantynowskiego, na terenach zaś silnych wpływów gmin Rossosz, Tucza, Huszcza, Kościeniewicze - według informacji policji - liczba członków i kół Stronnictwa Narodowego była niska. Bardziej prawdopodobną liczbę członków uzyskujemy na podstawie informacji z dnia 2 IV 1936 roku. Starosta bialski powołuje się tam na dokumenty z lutego tegoż roku, według których istniało 41 kół Stronnictwa, przy ilości 832 członków. Ocenia jednak, iż według najnowszych danych uzyskanych od konfidenta istniało w tym okresie 49 kół liczących 1074 członków. Wykaz ten opiera się na podstawie ewidencji wydanych legitymacji¹². O liczebności Stronnictwa Narodowego w powiecie bialskim świadczy również okólnik tej partii, w którym podano, że "każde osiedle powinno mieć zorganizowane koło SN oraz, że od dnia 20 VII 1935 roku każde koło SN winno zorganizować przynajmniej jedno koło w sąsiedniej wsi"¹³.

2. Wpływy

W Polsce w latach 1918 - 1939 odbywały się sześciokrotnie wybory do sejmiku i senatu. Wybory po 1930 roku zostały zbojkotowane przez partie opozycyjne w stosunku do Sanacji¹⁴. Rozpatrując wpływy obozu narodowego

w powiecie bialskopodlaskim przeanalizowano w tej pracy wybory w 1919, 1922, 1928 i 1930 roku. Analizując wyniki wyborów w powiecie bialskim i we wschodniej części powiatu konstantynowskiego podzielono jednostki administracyjne najniższego rzędu na 4 grupy: miasta, osady, gminy z osadami, gminy wiejskie. Podział ten został wykonany na podstawie mapy drogowej powiatu bialskiego oraz wykazu miejscowości tego powiatu¹⁵. Wynika on ze względów gospodarczych, narodowościowych (duża liczba ludności żydowskiej) i społecznych, co odzwierciedlało się w wynikach wyborczych. Miasta i osady zaliczono do jednej grupy ze względu na podobne funkcje jakie spełniały wobec sąsiednich obszarów. Należy zaznaczyć, że w gminach wschodnich dominowała ludność prawosławna, w niektórych z nich przekraczająca 50%, np. Kostomłoty 51%, Zabłocie około 60%, albo też stanowiła znaczny odsetek ludności, od 30% do 15%¹⁶.

Wybory do Sejmu ustawodawczego odbyły się 9 III 1919 roku. Powiat bialskopodlaski należał do 20-tego okręgu wyborczego, w którego skład wchodziły powiaty: bialskopodlaski, konstantynowski, radzyńskopodlaski i włodawski. Siedzibą okręgu była Biała Podlaska. Posłami wybranymi z ramienia Związku Ludowo - Narodowego byli: książę S. Czetwertyński, biskup H. Przeździecki oraz L. Rolla. Biskup po wyborach zrezygnował na rzecz J. Błystkosza¹⁷. W wyborach w tym okręgu zwyciężył zdecydowanie Związek Ludowo-Narodowy otrzymując 44 457 głosów, co stanowiło 47,71% oddanych głosów, przy frekwencji wyborczej 69, 21%. Podobnie działo się w powiatach tego okręgu. W powiecie bialskopodlaskim na listy Związku Ludowo - Narodowego głosowało 11 176 osób, co stanowiło 63,11% oddanych głosów, przy frekwencji 65,59 %. Trochę niższe wyniki uzyskano w powiecie konstantynowskim, gdzie na listy ZLN głosowało 4,851% przy frekwencji 71,26%. Wynik ten przewyższał średnią z wyborów w Kongresówce, gdzie na ZLN głosowało 45,48%. W powiecie bialskopodlaskim drugie miejsce w głosowaniu zajęło Polskie Stronnictwo Ludowe "Piast", a trzecie Ortodoksi (partia żydowska).

Na tle województwa lubelskiego powiat bialskopodlaski pod względem oddanych na endecję głosów klasyfikował się bardzo wysoko. Ustępował tylko powiatowi sokołowskiemu i węgrowskiemu, nieznacznie wyprzedzając powiat siedlecki. Największe wpływy posiadał obóz narodowy w gminach wiejskich. W Sidorkach otrzymał aż 92,45%, w Lubience 92,07% głosów. Najmniejsze zaś wpływy posiadał w gminie Kostomłoty, gdzie na endecję głosowało 22,16%. Ogólnie, w ośmiu na dziewięć gmin wiejskich obóz zde-

cydowanie wygrał. Podobnie wyglądała sytuacja w trzech gminach z osadami, gdzie głosowało na endecję ponad 75% wyborców, odliczając głosy oddane na partie żydowskie, uzyskamy od 84,95% w Sławatyczach do 97,37% w Piszczacu. Natomiast inaczej wyglądała sytuacja w części powiatu konstantynowskiego, gdzie, poza gminą Pawłów - na endecję głosowało 68,32% uprawnionych - uzyskano od 11,47% głosów w Hołowczycach do 39,51% w Rokitnie, a więc o wiele mniej niż w powiecie białkopodlaskim. Podobne wyniki uzyskano w gminie Zakanale 17,54%, odliczając głosy na partie żydowskie, otrzymano 22,19%. Podobnie wyglądała sytuacja w miastach i osadach tego obszaru - wyniki oscylowały tam od 31,99% w Białej Podlaskiej do 68,38% w Terespolu. Tak niskie stosunkowo wyniki spowodowane były dużą liczbą ludności żydowskiej. Odliczając Żydów głosujących na własne partie, otrzymujemy od 74% w Białej Podlaskiej do 98,97% w Terespolu, 98,20% w Janowie Podlaskim.

W 1919 roku czołowymi rywalami Związku Ludowo - Narodowego wśród polskich partii na badanym terenie były partie chłopskie PSL "Piast" i PSL "Wyzwolenie". W tymże roku listy narodowe uzyskały najwięcej głosów we wszystkich gminach powiatu z wyjątkiem gminy Kostomłoty, gdzie zostały wyprzedzone przez listę Chłopsko - Robotniczą i listę PSL "Piast". Odmienienie wyglądała sytuacja we wschodniej części powiatu konstantynowskiego. Na tym obszarze endecja wygrała zdecydowanie jedynie w Janowie Podlaskim oraz w gminie Pawłów, nieznaczną przewagę zyskała w gminie Swory¹⁸. W gminach: Bohukały, Hołowczyce, Witulin sukces odniosła lista nr 8 Chłopsko-Robotnicza, z której kandydował J. Kowalczyk z PSL "Piast", listy endeckie znalazły się na drugim miejscu¹⁹.

Kolejne wybory do sejmiku odbyły się w 1922 roku. Z ramienia Związku Ludowo - Narodowego, w okręgu 25-tym, obejmującym powiaty Biała Podlaska, Radzyń Podlaski, Konstantynów i Włodawa, zostali wybrani S. Czwertętyński i S. Łobacz²⁰. Podobnie jak w 1919 roku, wybory w okręgu wygrał ZLN, uzyskując 36835 głosów, co stanowiło 32,01% oddanych głosów. W powiecie białkopodlaskim ZLN otrzymał poparcie 10623 głosujących, co stanowiło 46,43% oddanych głosów. W powiecie konstantynowskim głosowały na endecję 8573 osoby, czyli 31,72% oddanych głosów. W powiecie białkopodlaskim drugie miejsce w głosowaniu zajął Blok Mniejszości Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej z 5025 głosami, a trzecie PSL z 2650 głosami. Lista wyborcza endecji nosiła nazwę Chrześcijański Związek Jedności Narodowej. Należy stwierdzić, iż podobnie jak w 1919 roku, na tle

województwa lubelskiego powiat białskopodlaski znajdował się na bardzo wysokim miejscu. Identycznie działał się z powiatem konstantynowskim.

Z sumowania głosów w gminach wśród ludności polskiej wynika, że endecja zyskała ponad 60% poparcia w sześciu z dziesięciu gmin, w dwóch gminach wyniki kształtowały się na poziomie 40 - 50%, a w dwóch na poziomie 10-20%. Najniższe wyniki zanotowano we wschodniej części powiatu, w gminach Zabłocie i Kostomłoty. Na obszarze poszczególnych gmin rozwarstwienie poszczególnych głosów oddanych na endecję było duże. W gminach wiejskich endecja wygrała zdecydowanie, podobnie jak w roku 1919. W sześciu gminach z dziesięciu uzyskała ponad 50% głosów, w trzech zanotowano poniżej 33%. Najlepszy wynik zanotowano w gminie Lubienka II - 90,26%, najniższy, podobnie jak w 1919 roku, w gminie Kostomłoty - 6,06%. Dzięki temu, że w 1922 roku na listy partii żydowskich oraz blok mniejszości narodowych głosowały mniejszości narodowe, możemy ocenić jak kształtowały się wpływy endecji wśród ludności polskiej na terenie tych powiatów. Wśród głosów oddanych na partię polską, endecja uzyskała od 14,67% w Kostomłotach do 92,26% w Lubience (gdzie nie głosowano na mniejszości). Podobnie przedstawiała się sytuacja w gminach z osadami, gdzie wyniki oscylowały w granicach 35 - 40% głosów ważnych, z wyjątkiem Piszczaca, gdzie uzyskano 55,43%. Różnice w ilości głosów oddanych na obóz narodowy wśród Polaków były w tych gminach duże i kształtowały się od 44,28% w Rossoszu do 83,11% w Piszczacu. Przyczyniło się do tego skumulowanie głosów rusińskich i żydowskich. Na terenie wschodniej części powiatu konstantynowskiego poparcie endecji, analogicznie jak w poprzednich wyborach, było niskie i kształtowało się na poziomie od 10,86% w Hołowczycach do 37,02% w Witulinie. Ze względu na niewielką liczbę ludności obcej proporcje głosów oddanych na endecję wahały się w granicach 5%. W miastach i osadach tego obszaru poparcie dla endecji sięgało od 19% w Terespolu do 44,61 w Janowie Podlaskim. Ze względu na dużą ilość ludności niepolskiej w tych miejscowościach, wśród Polaków proporcje te kształtowały się między 70 - 80 %, z wyjątkiem Terespoła, gdzie endecję poparło 44% wyborców. Ogólnie poparcie dla endecji w porównaniu do 1919 roku nieznacznie spadło - z 11176 do 10623 głosów, czyli o 553 głosy. Spadek ten nie nastąpił na terenie całego powiatu. Najwięcej głosów endecja straciła w gminie Kobylany - z 1185 głosów do 167 głosów, czyli 1018 głosów. Duży spadek zanotowano też w gminie Rossosz - 405 głosów i Sławatycze - 535 głosów. W Łomazach, Terespolu i Lubience zanotowano straty rzędu 150

głosów. W czterech innych gminach nastąpił niewielki spadek. W pozostałych gminach i miastach nastąpił przyrost. Największy w Białej Podlaskiej - o 708 osób, w gminach Międzyże, Sitnik o około 400 osób oraz w Kościeniewiczach, w pozostałych od 4 do 100 osób.

W powiecie białkopodlaskim najwięcej głosów spośród list innych partii uzyskał Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem w gminach Łomazy, Piszczac, Sławatycze, Dubów (Lubienka II), Huszcza (Lubienka I), Kościeniewicz, Sidorki, Sitnik, Tucza (Międzyże) oraz w Białej Podlaskiej. W trzech gminach zajął drugie miejsce, w gminie Dobryń i Rossosz został wyprzedzony przez PSL "Piast", a w Zabłociu przez Blok Mniejszości, w gminach Kobylany i Kostomłoty i w mieście Terespol lista ta uplasowała się na trzecim lub czwartym miejscu. Więcej głosów uzyskały tu blok Mniejszości oraz PSL "Piast" (Kobylany, Kostomłoty), PSL "Wyzwolenie" i Bund (Terespol). Inaczej wyglądała sytuacja we wschodniej części powiatu konstantynowskiego. Tutaj lista Związku Ludowo - Narodowego uzyskała największą liczbę głosów w Janowie Podlaskim oraz gminie Witulin. Drugie miejsce zajęła w gminach Pawłów i Rokitno uzyskując mniej głosów niż PSL "Piast" oraz w gminie Swory przed PSL "Wyzwolenie". W gminie Bohukały znalazła się na trzecim miejscu i została zdystansowana przez dwie listy ludowe. W gminach Zakanale i Hołowczycach została wyprzedzona przez kilka partii: PSL "Piast", Chłopskie Stronnictwo Radykalne (obydwie gminy), Blok Mniejszości, PPS (Zakanale), PSL "Wyzwolenie" (Hołowczyce)²¹.

Kolejne wybory do sejmu i senatu odbyły się w 1928 roku. W okręgu 25 mandat z ramienia Stronnictwa Narodowego uzyskał S. Czetwertyński²². Na listę nr 24 (Lista Katolicko - Narodowa) głosowało w okręgu 26 575 osób, co stanowiło 19,21 % oddanych głosów. W powiecie białskim na obóz narodowy głosowało 7073 osoby, czyli 34,05 % oddanych głosów. Lista wystawiona przez endecję zajęła zdecydowanie pierwsze miejsce. Na tle województwa lubelskiego powiaty białkopodlaski i konstantynowski znajdują się za powiatami siedleckim i sokołowskim, wyprzedzając dość znacznie powiaty środkowej i południowej lubelszczyzny, gdzie wyniki oscylowały od 1 do 10%. Podobnie jak w poprzednich wyborach sytuacja w poszczególnych gminach znacznie się różniła od średniej dla powiatu. Najniższe wyniki dla gmin wiejskich zanotowano tradycyjnie we wschodniej części powiatu, gdzie na listę nr 24 głosowało w Zabłociu 4,79%, a w Kostomłotach 4,06%. W gminach z osadami głosowało od 19,83% w Piszczacu do 50,05% w Rossoszu. Odliczając od tego głosy, które padły na partie ludności żydowskiej,

otrzymujemy wyniki: w Piszczacu 27,37% i w Rossoszu 56,64%. W gminach we wschodniej części powiatu konstantynowskiego, podobnie jak w poprzednich wyborach, endecja uzyskała bardzo niskie wyniki, poniżej 30 % głosujących, od 8,69 % w Hołowczyczach do 27,12% w Witulinie. W trzech z pięciu gmin uzyskano poniżej 15% głosów, a tylko w dwóch między 20 a 30%. Podobnie działo się w gminie Zakanale, gdzie na obóz narodowy głosowało 9,73% i mimo odliczenia ludności głosującej na partie żydowskie wskaźnik ten wzrósł nieznacznie do 11,62%. Podobnie niskie wyniki uzyskano w miastach tego regionu. W Janowie Podlaskim głosowało 15,92% , w Białej Podlaskiej 23,21%, a w Terespolu 1,75%. Odsetek głosujących na endecję, po odliczeniu głosów na partie żydowskie zwiększył się do 34% w Białej Podlaskiej i 37% w Janowie Podlaskim. W Terespolu, ze względu na nikłą ilość osób głosujących na Stronnictwo Narodowe uzyskano tylko 2,44%. W powiecie białkopodlaskim obóz narodowy wygrał wybory w gminach Huszcza, Kościeniewiczze, Rossosz, Sidorki, Sitnik, Tuczn (Międzyzyleś) i gminach Łomazy i Sławatycze (wchodzące w 1928 roku w skład powiatu włodawskiego).

Sukces endecji zanotowano także w głównym ośrodku miejskim - w Białej Podlaskiej. Drugie miejsce uzyskała ona w gminie Dubów za PSL "Wyzwolenie" i w Piszczacu za BBWR. W czterech gminach, według ilości oddanych głosów, lista narodowa znalazła się na trzecim miejscu za BBWR (Dobryń, Kobylany, Kostomłoty, Swory), Stronnictwem Chłopskim (Dobryń), PPS (Kobylany), Polsko-Ukraińskim Zjednoczeniem Chłopów i Robotników (Kostomłoty). W pozostałych gminach (Kodeń, Zabłocie, Terespol) została wyprzedzona przez ponad cztery listy wyborcze. We wschodniej części powiatu konstantynowskiego na pierwszym miejscu była tylko w Witulinie, w gminie Rokitno na drugim za BBWR i PSL "Wyzwolenie". W pozostałych znalazła się na dalszych miejscach za kilkoma listami.

Ogółem obóz narodowy stracił w powiecie białkopodlaskim 3650 głosów. Straty te poniósł we wszystkich gminach, z wyjątkiem Rossosza, gdzie zanotowano przyrost liczby głosów o 144 i w Kobylanach o 81. Przyrost ilości głosów nastąpił w gminach, gdzie w 1922 roku zanotowano największe ubytki. Spadek ilości głosujących na stronnictwo Narodowe przekraczał 100 osób, jedynie w Łomazach nie przekroczył 20 osób. Największe spadki zanotowano w Białej Podlaskiej - o 435 osób, w Dubowie, Piszczacu, Sitniku i Kościeniewiczach o ponad 350 osób. Spadki te były spowodowane głównie utworzeniem nowego obozu politycznego - Bezpartyjnego Bloku Współpracy

z Rządem, na który oddała swoje głosy część ludności. Dotyczy to zwłaszcza Białej Podlaskiej, Piszczaca, Dobrynia, Sitnika i Kodnia. W niektórych gminach głosy utracono na rzecz PSL "Wyzwolenie" - w Huszczy, Dubowie, Kościeniewiczach. Przyrost ilości głosów uzyskano dzięki spadkowi wpływów PSL "Piast" - w Rossoszu, Kobylanach. We wschodniej części powiatu konstantynowskiego wpływy spadły nieznacznie w poszczególnych gminach, od 31 osób w Rokitnie do 62 osób w Zakanalu. Tylko w Janowie Podlaskim i Pawłowie nastąpiły spore straty liczby głosów, o 304 w pierwszej miejscowości i o 125 w drugiej. Straty te były spowodowane, podobnie jak w powiecie bialskopodlaskim, głównie przez głosowanie na BBWR. W tej części powiatu konstantynowskiego obóz narodowy wygrał jedynie w gminie Witulin, w pozostałych przegrał z BBWR, PSL "Wyzwolenie" oraz PPS (Zakanałe, Pawłów, Janów Podlaski)²³.

Ostatnimi wyborami, na podstawie których można ocenić wpływy obozu narodowego, były wybory w 1930 roku. W okręgu 25 obejmującym powiat bialskopodlaski, konstantynowski, radzyński, włodawski - lista narodowa nr 4 uzyskała 41240 głosów, co stanowiło 35,06% oddanych ważnych głosów²⁴. Z ramienia Stronnictwa Narodowego weszli do sejmu S. Czetwertyński i Z. Stypułkowski²⁵. W powiecie bialskopodlaskim endecja otrzymała 8376 głosów, czyli 34,70%. W powiecie zaś konstantynowskim uzyskała 12541 głosów, czyli 49,32%.

Na tle województwa lubelskiego powiaty bialskopodlaski i konstantynowski wypadły korzystniej, wyprzedzając zdecydowanie pod względem ilości głosów oddanych na endecję powiaty lubelszczyzny i zamojszczyzny. Największe poparcie w powiecie bialskopodlaskim uzyskano w gminie Kościeniewiczze, gdzie głosowało na endecję 60,61% uprawnionych oraz w gminie z osadą Rossosz, tam otrzymano 61,65% uprawnionych. Odliczając Żydów uzyskamy 70,30% głosujących na endecję. Najniższy wskaźnik uzyskano w Zabłociu, gdzie na Stronnictwo Narodowe głosowało 5,88%. Ogólnie sytuacja w poszczególnych gminach poprawiła się od 1928 roku. Podczas gdy w 1928 roku odsetek głosujących na endecję w większości gmin nie osiągnął 40%, to w 1930 r. na jedenaście gmin aż w sześciu uzyskano wyniki ponad 50%, a w jednej między 40 a 50%. W gminie z osadą Piszczac endecja uzyskała 29,07%, odliczając głosy żydowskie uzyskamy około 32,44%. Całkiem odmienna sytuacja wystąpiła we wschodniej części powiatu konstantynowskiego, gdyż tu nastąpił znaczny przyrost wpływów endecji. Najwyższy wynik zanotowano w gminie Witulin, gdzie na endecję głosowało

50,21% ludności, najniższy zaś w gminie z osadą Zakanale - 32,63%. Odliczając w tej ostatniej głosy żydowskie wynik sięgał do ok. 37,88%. W miastach i osadach tego obszaru uzyskano wpływy w granicach 20 - 30%, z wyjątkiem Terespoła, gdzie wyniki były najniższe i wynosiły 1,93%. Odliczając głosy partii żydowskich otrzymamy wyniki oscylujące około 40% (Biała Podlaska, Łomazy, Janów Podlaski) z wyjątkiem Kodnia, gdzie głosowało 25,46% i Terespoła 3,92%. W 1930 r. endecja otrzymała największą liczbę głosów w ośmiu gminach: Dubów, Huszcza, Kościeniewicze, Rossosz, Siodorki, Sitnik, Swory, Tuczna. W gminach Dobryń i Łomazy uplasowała się na drugim miejscu za Centrolewem, natomiast w Białej Podlaskiej za BBWR. W gminach we wschodniej części powiatu bialskopodlaskiego (Kobylany, Kostomłoty, Piszczac, Zabłocie) znalazła się na trzecim miejscu za BBWR i Centrolewem, natomiast w Terespolu na ostatnim za wyżej wymienionymi listami wyborczymi i za partiami żydowskimi.

We wschodniej części powiatu konstantynowskiego endecja zdecydowanie wygrała wybory. Pierwsze miejsce zajęła w czterech gminach: Bohukały, Pawłów, Rokitno, Witulin. W mieście Janów Podlaski uzyskała mniej głosów niż BBWR, a w gminach Hołowczyce, Zakanale mniej niż Centrolew. W porównaniu do roku 1928 liczba ludności głosującej na obóz narodowy wzrosła w powiecie bialskopodlaskim o 1303 osoby. Największy wzrost liczby głosów odnotowano w gminie Sitnik (342) i Dobryń (206) oraz Swory (534). W pięciu gminach był on w granicach 90 - 130 osób, w trzech przyrost nastąpił o 30 - 60 osób. W niektórych gminach nastąpił spadek głosujących na obóz narodowy, od 75 w Łomazach do 149 w Tucznjej. We wschodniej części powiatu konstantynowskiego nastąpił podwójny wzrost głosów oddanych na endecję i wynosił w gminach od 300 do 500 osób. Największy przyrost zanotowano w Bohukałach - o 517 osób, co w porównaniu z 1928 rokiem oznaczało 2,5-krotny wzrost głosów, i w Hołowczycach o 450 osób, co oznaczało 4-krotny wzrost głosów. W Zakanale o 502 osoby (2-krotny wzrost). W miastach tego obszaru zanotowano niewielki wzrost (Janów Podl.) albo spadek liczby głosów (Biała Podl., Terespol). Spadek nastąpił głównie z powodu niższej frekwencji wyborczej (Huszcza, Tuczna, Łomazy) i najprawdopodobniej był częściowo spowodowany głosowaniem na BBWR (Biała Podl.). Wzrost głosów na Stronniectwo wiązał się ze spadkiem wpływu partii Centrolewu (w gm. Sitnik, Swory, Kościeniewicze) i BBWR (w gm. Kostomłoty, Dobryń). We wschodniej części konstantynowskiego powiatu wzrost głosów nastąpił głównie przez spadek wpływów Centrolewu i BBWR (Bohukały)²⁶.

3. Dynamika wpływów

W związku z badaniami nad wpływem endecji w białskopodlaskim powiecie i terenach sąsiadujących wyłania się interesujące zagadnienie dynamiki głosów oddawanych w wyborach do sejmu i senatu na Stronnictwo Narodowe w długim okresie 10 lat. Punktem wyjścia do tych rozważań jest załączona tabela nr 2.

Treść tabeli pozwala zauważyć, że ilość oddanych głosów na endecję na terenie powiatu białskopodlaskiego w latach 1919, 1922 i 1930 była prawie taka sama. Wyjątek tutaj stanowi rok 1928, w którym poparcie było niższe o 30%. O ile jednak w skali całego powiatu dane te są stałe, to nie odzwierciedlają w pełni dynamiki wpływów w poszczególnych gminach. Można tu dostrzegać jakby kilka tendencji. Z jednej strony, w gminach leżących na południu powiatu, gdzie istniał wysoki odsetek głosujących na endecję, liczba osób w wyborach w stosunku do roku 1919 zmniejszała się w liczbach bezwzględnych. Podobna tendencja dotyczyła wschodniej części powiatu białskopodlaskiego. Spadek ten nasąpił już w roku 1922. Z drugiej strony, ta zmniejszająca się ilość zwolenników endecji na południu powiatu była kompensowana przez stopniowy wzrost ilości głosujących na obóz narodowy. W gminach, których poparcie na początku lat dwudziestych było bardzo niskie, pod koniec lat trzydziestych ilość głosujących na endecję w porównaniu do roku 1919, zwiększyła się tam kilkakrotnie. Dotyczy to zwłaszcza gmin wschodniej części powiatu konstantynowskiego, np. gmina Bohukały, w roku 1930 w porównaniu do ilości głosujących na listy narodowe wzrosła sześciokrotnie, a w gminie Hołowczyce prawie cztero- i półkrotnie.

Reasumując, można byłoby podzielić gminy powiatu białskopodlaskiego i wschodniej części konstantynowskiego na trzy zasadnicze grupy. Największe wpływy według wyborów sejmowych posiada obóz narodowy w gminach południowych powiatu Biała Podlaska, do których zaliczono: Huszczę, Tuczną, Kościeniewiczze, Dubów, Rossosz i Łomazy. W tych gminach poparcie dla endecji przekraczało zazwyczaj 50% głosujących. W najgorszych dla endecji wyborach w 1928 roku poparcie nie spadło poniżej 35% głosów. Jedynie w Łomazach spadło poniżej 30%, wynikało to z dużej liczby ludności żydowskiej. Po odliczeniu głosów tej ludności otrzymamy wynik 50% głosujących Polaków. Obok tego obszaru o silnych wpływach endecji, w gminach graniczących z tym obszarem, znajdujących się w powiecie radzyńsko-

Tabela 2. Wpływ Narodowej Demokracji - dynamika procentowa oddanych głosów w wyborach do sejmu i senatu w latach 1919-30.

	1919 r.	1922 r.	1928 r.	1930 r.
Powiat bialski (w granicach z 1932 r.)	100	102,51	72,48	100,29
Powiat bialski (w granicach z 1932 r.)	100	95,05	69,44	79,61
Miasta				
Biała Podlaska	100	155,48	121,15	108,91
Terespol	100	52,24	6,57	5,88
Osady				
Kodeń	100	107,95	14,77	56,81
Łomazy	100	71,65	67,96	53,40
Gminy z osadami				
Piszczac	100	92,43	41,21	49,19
Rossosz	100	47,87	66,41	77,99
Ślawatycze	100	44,28		
Gminy				
Dobryń	100	129,17	85,58	151,60
Dubów	100	93,76	63,40	60,14
Huszczka	100			
Kobylany	100	14,09	20,93	20,80
Kostomłoty	100	88,37	116,28	413,95
Kościeniewiczze	100	151,45	91,45	114,02
Sidorki	100	119,68	83,15	103,19
Sitnik	100	186,05	102,57	175,96
Swory	100	70,65	26,82	94,08
Tuczna	100	165,09	115,27	88,18
Zabłocie	100	203,50	45,61	50,00
Powiat konstantynowski (część wschodnia w granicach do 1932 r.)	100	137,7	86,70	196,90
Miasta				
Janów Podlaski	100	103,23	46,77	69,38
Gminy z osadami				
Zakanale	100	135,02	108,86	320,68
Gminy				
Bohukały	100	223,93	249,57	691,45
Hołowczyce	100	139,26	111,85	445,19
Pawłów	100	56,18	33,45	97,09
Rokitno	100	145,09	133,82	258,91
Witulin	100	134,57	120,79	196,96

podlaskim: Brzozowy Kąt, Jabłoń, Przegaliny (pod nazwą Komarówka) oraz w powiecie włodawskim: Wisznice (pod nazwą Horodyszcze), występowały równie silne wpływy; odsetki głosujących w tych gminach nie spadły poniżej 25% głosów oddanych prawidłowo w najgorszym dla obozu narodowego w wyborach roku 1928. Z reguły sięgały od 40 do 70% oddanych głosów.

Niższe wyniki osiągnęto w osadach takich jak Wisznice i Komarówka, wyższe w gminach typowo chłopskich, takich jak Jabłoń czy Brzozowy Kąt. Tak bardzo silne wpływy endecji na tym terenie wynikały stąd, że obszar ten w okresie działalności Towarzystwa Oświaty Narodowej i Towarzystwa Opieki nad Unitami był w roku 1905 głównym punktem zainteresowania endecji. Wieś Kozły, obok której odbywała się dziś powszechnie znana misja i msza wśród unitów, znajdowała się w centrum tego terytorium. Na tej podstawie stwierdzono, iż pomoc niesiona unitom w obronie ich wiary przed caratem nie tylko utwierdziła unicką ludność w poczuciu polskości, lecz również ugruntowała wśród niej polityczne wpływy endecji na kilkanaście lat. Wpływy te nie podlegały silniejszym zmianom. Z drugiej strony zjawisko to świadczy o właściwym podejściu obozu narodowego do sprawy prześladowanych unitów. Z tego widać, iż działalność tego obozu nie była efemeryczna, nie skończyła się w roku 1905 na misji wśród unitów, ale przetrwała praktycznie do II wojny światowej.

Rejon powiatu białkopodlaskiego, tj. gminy Dubów, Huszcza, Kościelniewicze, Łomazy, Rossosz, Tucznia oraz gminy z powiatu radzyńskopodlaskiego: Komarówka, Brzozowy Kąt, Jabłoń i Wisznice z powiatu włodawskiego przypominają w pewnej mierze strony łomżyńskie, gdzie endecja także miała silne wpływy. Tam jednak opierały się one głównie na drobnej szlachcie. Na pograniczu powiatów Biała Podlaska, Radzyń Podlaski i Włodawa wytworzyła się specyficzna sytuacja, bowiem tutaj obok poparcia drobnej szlachty zaznaczyło się poparcie wśród chłopów, którzy po zlikwidowaniu unii stali się rzymskokatolikami. Owo silne poparcie było ewenementem w II Rzeczypospolitej na terenach dawnego Królestwa Polskiego. Ta charakterystyczna cecha była też w pewnym stopniu udziałem powiatów zachodniej części Guberni Siedleckiej (powiat konstantynowski).

Drugą grupą byłyby gminy środkowej części powiatu białkopodlaskiego i południowej konstantynowskiego. W tych gminach poparcie endecji było dość wysokie, czasem dochodziło nawet do 90% (Sidorki, Piszczac) i nie spadało zazwyczaj poniżej 20%. Endecja posiadała tu swój własny elektorat, który najczęściej głosował na listy obozu narodowego. W tej grupie można

wyróżnić podgrupę: Sitnik i Sidorki, w których poparcie było duże i przekraczało zawsze 25%. Drugą podgrupę zaś stanowiłyby pozostałe gminy, gdzie wahania wpływów endecji były większe, nigdy jednak nie spadały poniżej 10%.

Trzecią grupę stanowią gminy nadbużańskie. W tych gminach poparcie dla endecji układało się różnie, ulegało silniejszym wahaniom, od 1 do 99%. Gminy te można podzielić na trzy podgrupy. W gminach Kostomłoty, Zabłocie, Kodeń poparcie zawsze było niskie, a było to spowodowane dużą liczbą ludności rusińskiej i żydowskiej. Gmina Kobylany i miasto Terespol stanowiły obszar, gdzie endecja po początkowych sukcesach w 1919 r., w kolejnych wyborach traciła głosy tak, iż w 1930 r. w tych gminach poparcie było najmniejsze. Wreszcie w powiecie konstantynowskim były gminy, gdzie poparcie obozu narodowego w latach trzydziestych było bardzo niskie i dopiero w wyborach 1930 r. uzyskano wynik rzędu 40%. Oddzielną grupę stanowią miasta Biała Podlaska i Janów Podlaski. W miastach tych poparcie obozu narodowego nie było wysokie z powodu licznie zamieszkujących w nich Żydów. Poparcie endecji wśród samych Polaków było wysokie i sięgało nawet 98% głosujących. W osadach i gminach z osadami wpływy endecji wśród ludności głosującej na polskie partie były podobne do wpływów w sąsiadujących gminach.

Wpływy poszczególnych partii rywalizujących ze Związkiem Ludowo-Narodowym czy też ze Stronnictwem Narodowym znacznie się różniły. O ile endecja miała silne wpływy na niektórych obszarach południowej części powiatu, to na pozostałym terenie wpływy te były w miarę równomiernie rozłożone. Praktycznie obóz narodowy posiadał zwolenników w każdej gminie i we wszystkich miastach. Tam, gdzie wpływy były niskie, istniała albo duża mniejszość wyznania prawosławnego lub też w gminach tych głosowano na kilka list. Natomiast wpływy pozostałych partii rozkładały się nierównomiernie. Zawsze koncentrowały się zaledwie w kilku gminach, w pozostałych zaś listy wystawione przez partie nie posiadały wcale poparcia albo też było ono bardzo niskie i podlegało dość silnym zmianom. Specyficzna sytuacja wytworzyła się w głównym ośrodku miejskim powiatu - w Białej Podlaskiej. Tam poparcie poszczególnych partii było w miarę równomiernie rozłożone. Ludność polska do 1928 r. głosowała przede wszystkim na listy endeckie. Pozostałe głosy były oddane na partie żydowskie. Niewielkie wpływy z partii polskich posiadały PPS i NPR. Po utworzeniu BBWR doszło do zdystansowania przez nią listy Stronnictwa Narodowego. Gdy idzie o środowiska



Na fot. Stanisław Kuczyński z żoną i córką - czołowy działacz narodowy w pow. Biała Podl. Fot. ok. 1930 r. Ze zbiorów Działu Wiedzy o Regionie WPB w Białej Podl.

wiejskie, to wpływy takich partii jak BBWR czy PSL "Piast", które zajmowały drugie miejsce pod względem oddanych głosów, skupiały się na obszarach dużej liczby ludności prawosławnej. Wpływy PSL "Wyzwolenie" były skupione w kilku gminach, w przeciwieństwie do BBWR czy PSL "Piast", były w miarę równomiernie rozłożone. W porównaniu zaś z listami narodowymi nie istniały w miastach, a na terenie wiejskim, gdzie silne wpływy miała endecja, stanowiły dla niej miejscową lewicę. Wpływy PPS były też niewielkie, nie sięgały 20% w gminach i były skupione tylko na niektórych obszarach (część zachodnia powiatu białskopodlaskiego).

Reasumując można powiedzieć, że obóz narodowy w latach dwudziestych był najsilniejszą partią na terenie powiatu białskopodlaskiego. Zawsze największa liczba ludności głosowała na ZLN bądź na SN. Trochę inaczej wyglądało to we wschodniej części powiatu konstantynowskiego, gdzie endecja zdecydowanie wygrała wybory dopiero w 1930 roku. W okręgu wyborczym Biała Podlaska listy endeckie do 1930 roku zawsze zdobywały mandaty: w roku 1919 trzy mandaty, w 1922 dwa mandaty, w 1928 jeden mandat i w 1930 dwa mandaty. Można stwierdzić, iż u endecji w okręgu wyborczym nie nastąpiła do 1930 roku nigdy strata głosów.

Narodowa Demokracja była jedną z najbardziej wpływowych partii politycznych w powiecie białskopodlaskim. Posiadała bardzo dużą siłę oddziaływania na ludność tego terenu. Ruch ten był popularny wśród chłopów, zwłaszcza w gminach południowej części powiatu. Endecja dystansowała wszystkie inne partie polityczne w powiecie, chociaż jej wpływy zmniejszyły się od roku 1919. W wyborach zawsze zyskiwała najwyższe wyniki. Powiat białskopodlaski i konstantynowski w strukturze wpływów przypominał region łomżyński, znacznie zaś odcinał się od południowej i środkowej lubelszczyzny. O ile jednak w powiatach regionu łomżyńskiego i siedleckiego wpływy te były związane z dużą ilością drobnej szlachty, to w powiecie białskopodlaskim wpływy zostały ugruntowane dzięki działalności członków obozu narodowego wśród ludności wiejskiej, chociaż pewne niewielkie znaczenie miała tu też obecność szlachty zaściankowej, np. w gminie Huszcza. Te wpływy nie zaistniały nagle w 1919 roku, poprzedziła je praca polityczno - oświatowa wśród ludności tego regionu w latach dziewięćdziesiątych XIX i na początku XX wieku.

Przypisy

* Artykuł jest fragmentem pracy magisterskiej autora, pisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Ryszarda Bendera pt. "Obóz narodowy w powiecie białkopodlaskim w latach 1919-1939" (Lublin, KUL 1996, ss. 110, tablice, mapy, maszynopis powielany).

1. Z. Łupina, Zasięg organizacyjny i polityczny wpływów endecji, *Rocznik Lubelski* R. 11:1968 s. 73. - Tutaj podajemy wyjaśnienie skrótów używanych w dalszych przypisach: APL = Archiwum Państwowe w Lublinie; SGKP = Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego; SPB = Starostwo Powiatowe Białskie.
2. J. Terej, Rzeczywistość i polityka. Ze studiów nad dziejami najnowszych Narodowej Demokracji, Warszawa 1979, s. 89; APL SPB, 609, k. 39.
3. Z. Kaczmarek, Obóz Wielkiej Polski. Geneza i działalność polityczna w latach 1926-1933, Poznań 1980, s. 13; "Podlasiak" nr 50 12 XII 1926.
4. "Podlasiak" nr 51-52 24 XII 1926.
5. Sz. Rudnicki, Obóz Narodowo - Radykalny. Geneza i działalność, Warszawa 1985, s. 169; APL SPB, 374, k. 31.
6. APL SPB, 374, k. 42.
7. "Podlasiak" nr 31 5 VIII 1923.
8. APL SPB, 609, k. 48.
9. Tamże.
10. Tamże.
11. F. Czeranowski, W białskim powiecie, Warszawa 1966, s. 49, 53-54.
12. APL SPB, 609, k. 90.
13. Tamże, k. 54.
14. R. Wapiński, Narodowa Demokracja 1893-1939, Wrocław - Warszawa 1980, s. 311-312.
15. APL SPB, 600; 478, k. 1-11.
16. SGKP, t. IV, s. 238-240, 360-361; t. V, s. 690-691; t. IX, s. 776; t. X, s. 772-773; t. XVIII, s. 232; B. Górny, Monografia powiatu białskiego, Biała Podlaska 1939, s. 145.
17. T. Rzepecki, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1919 roku, Poznań 1920, s. 147-148.
18. Statystyka wyborów do sejmu ustawodawczego, *Miesięcznik Statystyczny* 1921, t. 1, s. 36
19. T. Rzepecki, dz. cyt. s. 148.
20. T. i W. Rzepeccy, Sejm i senat 1922-1927, Poznań 1923, s. 138.
21. Statystyka Polski, tom. VIII, dz. cyt. s. 37-38.
22. T. i W. Rzepeccy, dz. cyt. s. 60.
23. Statystyka Polski, t. X, Warszawa 1930, s. 27 - 28.
24. Statystyka Polski, seria C, zeszyt 4, Warszawa 1935, s. 28-29.
25. "Podlasiak" nr 45 2 XI 1929.
26. Statystyka Polski, t. X, dz. cyt. s. 27-28.

PIERWSZA OKUPACJA

**ARMIA CZERWONA NA PODLASIU
WRZESIEŃ/PAŹDZIERNIK 1939**

Tajny załącznik do paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 1939 r. określając granicę "stref wpływów" niemieckich i sowieckich, przeznaczył dla Rosjan tereny leżące na wschód od linii rzek Pisa-Narew-Wisła-San. Wbrew tym zobowiązaniom jednostki niemieckie w trakcie pomyślnie rozwijającej się ofensywy, już na początku drugiego tygodnia wojny, 8 września pod Sano-kiem przekroczyły zastrzeżoną linię demarkacyjną, wchodząc po 17 września nawet kilkadziesiąt kilometrów w głąb sowieckiej strefy wpływów, w tym również na Podlasiu. Dopiero 21 i 22 września niemieckie OKH (Oberkommando des Heeres) wydało rozkazy o wycofaniu wojsk na pierwotnie ustaloną linię. Wycofywanie przebiegać miało według określonego harmonogramu w okresie od 23 września do 4 października¹. Jednak w dniu 28 września został zawarty między III Rzeszą a ZSRR nowy trakt, na mocy którego granica strefy wpływów została przesunięta na linię Bugu. Armia Czerwona odstąpiła na Kresy Wschodnie.

W drugiej połowie września wytworzyła się na Podlasiu dość skomplikowana sytuacja militarna. Po 15 września, niemieckie jednostki 3 armii działającej na wschód od Wisły odcięły Warszawę od zaplecza. Operujące na tym obszarze dywizje i brygady armii "Modlin" i Grupy Operacyjnej Kawalerii gen. Władysława Andersa zostały odrzucone lub wycofały się za linię Wieprza. Decydującą rolę w rozbiciu polskiego frontu na linii Bugu odegrała niemiecka Dywizja Pancerna "Kempf", która działając z rejonu Broku rozbiła i odrzuciła w rejon Białej Podlaskiej 33 i 44 DP, a następnie po opanowaniu 12 września Siedlec uderzyła przy wsparciu dywizji KA "Wodrig", w kierunku Stoczka Łukowskiego, rozbijając I DP Leg. Ostatecznie

15 września polskie jednostki osiągnęły następujące rejony: armia "Modlin" - Lubartów i Parczew, a GOKaw. - rejon Kock - Lubartów. Zgrupowanie to nie mogło ze względu na odległość oddziaływać na sytuację, jaka się wytworzyła między Wisłą a Bugiem. Nieco inna sytuacja wytworzyła się na wschodnich terenach omawianego obszaru. W myśl pierwotnego planu dowództwa GA "Północ" znajdujący się w jej dyspozycji XIX Korpus Pancerny miał uderzyć wspólnie z 3 armią i osiągnąć rubież Międzyrzec Podlaski - Brześć. Plany niemieckie uległy zmianie. Wieczorem 8 września dowódca XIX Korpusu Pancernego gen. H. Guderian otrzymał ze sztabu GA "Północ" rozkaz uderzenia w kierunku Brześcia n/Bugiem. W ten sposób między Siedlcami a Brześciem powstała luka operacyjna między skrajnym (lewym) skrzydłem 3 armii a XIX Korpusem Pancernym, którego dywizje w dniu 13 września znalazły się w rejonie Wołczyna. Następnego dnia jednostki XIX Korpusu Pancernego podeszły pod forty twierdzy brzeskiej. Przez kilka kolejnych dni, między 14 a 17 wrześniem, w cytadeli brzeskiej skutecznie broniły się siły polskie pod dowództwem gen. Konstantego Plisowskiego, który w nocy z 16 na 17 września wyprowadził je na południe. Krótko przed południem 17 września dowództwo XIX Korpusu Pancernego poinformowało sztaby podległych sobie dywizji o wkroczeniu jednostek Armii Czerwonej na terytorium polskie i podało przebieg linii demarkacyjnej, której nie należało przekraczać: Wodzimierz - Brześć - Kamieniec - Białystok. W dniu 20 września do sztabu 10 DPanc. znajdującego się w rejonie Turna przybył oficer sowiecki kpt. Gubanow, w celu podjęcia pertraktacji co do przejścia przez Rosjan twierdzy w Brześciu. Warto podkreślić, że ze względu na braki w transporcie Niemcy nie mogli ewakuować jeńców, których w brzeskiej twierdzy było przeszło 7 tys., a w rejonie Włodawy kolejnych 4200. Jeńcy zostali w dniu 22 września przekazani Rosjanom. Szeregowcy zostali zwolnieni do domu, a oficerowie, podoficerowie i policjanci oraz żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza zatrzymani. W dniu 22 września dowództwo XIX KPanc. nie mogło się doczekać na przyjęcie przedstawicieli Armii Czerwonej. Około godziny 9.00 Brześć opuściły ostatnie jednostki niemieckiej 3 DPanc., cofającej się spod Włodawy. Za nimi zaczęły odchodzić bataliony 20 DPanc., z wyjątkiem 90 ppzmot., przewidzianego do wzięcia udziału w pożegnalnej defiladzie. Defilada rozpoczęła się o godz. 14, ze strony niemieckiej, obok 90 ppzmot., uczestniczyły w niej dwa dywizjony artylerii ciężkiej i 20 batalion rozpoznawczy. W trakcie defilady przygrywały połączone orkiestry obu armii. Po defiladzie, o godz. 16.45 przy dźwiękach

hymnu niemieckiego została na cytadeli opuszczona flaga niemiecka. Wkrótce potem gen. Guderian ze swoim sztabem opuścił Brześć².

Działania militarne Armii Czerwonej na Podlasiu po 20 września 1939 r.

Jednostki Armii Czerwonej po zajęciu Brześcia przekroczyły linię Bugu i dość wolno przesuwwały się w kierunku Wisły. Ten spowolniony marsz na zachód, jak się wydaje, był podyktowany obawami przed udziałem w oblężeniu Warszawy, na co liczyło dowództwo niemieckie. Nie bez znaczenia był fakt ruchów oddziałów polskich z północy na południe oraz ze wschodu na zachód na terenie powiatów białskiego, radzyńskiego i włodawskiego. Po walkach z Niemcami w okolicach Wysokiego Litewskiego spływały na południe, zorganizowane w Brygadę Kawalerii "Zaza" pod dowództwem gen. bryg. Zygmunta Podhorskiego, resztki oddziałów Podlaskiej i Suwalskiej Brygady Kawalerii; z kolei znad wschodniej granicy w stałym kontakcie bojowym z Sowietami maszerowały Samodzielna Grupa Operacyjna "Polesie" gen. bryg. Franciszka Kleeberga oraz zgrupowanie batalionów Korpusu Ochrony Pogranicza gen. bryg. Wilhelma Orlika - Ruckemana. Na innych kierunkach tempo było o wiele większe. W dniu 24 września Rosjanie osiągnęli linię Knyszyn - Brańsk - Piszczac - Luboml - Janów, następnego dnia dotarli do linii Suraz - Janów Podl. - Opalin - Dubienka. W dzień później komunikat naczelnego dowództwa Armii Czerwonej donosił o zajęciu Ossowca, Sokoła, Białej Podl., Chełma, Zamościa, Rawy Ruskiej i Jaworowa. W Sokołowskie Rosjanie wkroczyli dwoma kolumnami. Jedna szła drogą z Drohiczyzna do Sokołowa, przekraczając Bug nie uszkodzonym mostem we Frankopolu - Tonkielach; druga maszerowała z Ciechanowa przez Kiełpiniec do Sterdyni. Pod Kiełpińcem zbudowano na Bugu most pontonowy, po którym zresztą przebiegał odwrót Sowietów po 28 września, a wraz z nim został zdemontowany.

Na początku października Armia Czerwona dotarła aż do Kałuszyna, czyli 30 km na zachód od Serpelic.

Po agresji sowieckiej 17 września jednostki polskie z Polesia w ciężkich walkach odwrotowych z Sowietami, wspomagane przez grupy dywersantów ukraińskich, cofały się ku rzece Bug. W tym samym czasie (20 - 24 września) w kierunku Włodawy maszerowały ku przeprawom na Bugu zwarte, silne dwa zgrupowania polskie. Były to: SGO "Polesie" pod dowództwem gen. bryg. Kleeberga oraz Zgrupowanie batalionów KOP pod dowództwem

gen. bryg. Orlika - Ruckemana. Osiągnęły linię rzeki Bug w dniach 24 - 27 września, przeprawiając się na lewy brzeg. Po przekroczeniu Bugu i zajęciu rejonu Włodawy przez SGO "Polesie", gen. Kleeberg dokonał w dniach 27 i 28 września reorganizacji podległych sobie oddziałów. Ustalił się następujący skład grupy:

- 60 DP płk. Adama Eplera: 182, 183, 184 pp., samodzielny batalion 179 pp.; ogółem 8 baonów piechoty, 3 baterie artylerii, oddziały dyspozycyjne dywizji;
- 50 DP płk. w st. sp. Ottokara Brzozy - Brzeziny: 178, 179, 180 pp.; ogółem 8 baonów piechoty, 3 baterie artylerii;
- Dywizja Kawalerii "Zaza" gen. bryg. inż. Zygmunta Podhorskiego (dołączyła 29 września), złożona z dwóch brygad kawalerii i 2 baonów piechoty;
- Podlaska BK gen. Ludwika Skrzyńskiego: 9 p.s.k, 5 p.uł. (bez 3 szwadronów), 3 szwadrony OZ Nowogrodzkiej BK, dyon kawalerii KOP "Niewirków", 1 bateria 14 dak, bateria (2 działa) kpt. Eustachego Zadoreckiego;
- 13 eskadra lotnicza (3 samoloty PWS i RWD) por. pil. Edmunda Piorunkiewicza.

Pod wpływem wiadomości o upadku Warszawy gen. Kleeberg podjął decyzję przejścia na teren Gór Świętokrzyskich, by na tym dogodnym obszarze kontynuować walkę z Niemcami. Dnia 28 września SGO "Polesie" przegrupowywała się w rejon lasów Łuków - Żelechów - Wojcieszków, jako podstawy do dalszych działań. Zamierzał tam dotrzeć w ciągu 3 dni marszowych.

Na prawym skrzydle zgrupowania działała Podlaska BK z zadaniem ubezpieczania przemarszu oddziałów polskich wobec możliwości zagrożenia na prawym skrzydle ze strony wojsk sowieckich. Osią działania brygady była linia Horodyszcze - Wołyń - Radzyń Podl. - Łuków. Brygada wyruszyła 28 września i dotarła do wsi Jabłoń, we dworze zatrzymał się sztab brygady, a z kolei dyon KOP "Niewirków" we wsi Paszenki. Dywizjon 5 p. uł. mjr. Zygmunta Strubla stoczył walkę z Sowietami koło wsi Kolano.

Za Podlaską BK przesuwiała się po osi Włodawa - Jabłoń - Radzyń Podl. 60 DP "Kobryń". W środku szyku, ubezpieczona od czoła przez dywizję kawalerii gen. inż. Podhorskiego, maszerowała 50 DP po osi Włodawa - Parczew - Kock, opierając swe skrzydło o kompleks jezior Sosnowica i stawy Tyśmienicy. Czoło SGO "Polesie", przed dywizjami piechoty, miała tworzyć dywizja gen. Podhorskiego w rejonie lasów Parczew - Ostrów Lubelski, z przyszłym kierunkiem marszu po północnej stronie Wieprza.

Rankiem 29 września artyleria sowiecka nakryła ogniem obszar stacjonowania Podlaskiej BK. Nie spowodował on jednak strat. Brygada ruszyła

bez przeszkód przez Kolano, Gęś, Czeberaki, Kostry, Milanów do Cichostowa. Dochodziło do sporadycznych wymian ognia z Sowietami. 60 DP maszerowała w kolumnie ze 182 pp. płk. Franciszka Targowskiego w straży przedniej. Z kierunku potencjalnego natarcia wojsk Armii Czerwonej, od północy ubezpieczała ją kawaleria dywizyjna płk. Anatola Dworenko - Dworkina. Dywizja maszerowała z kierunku Żuków - Mosty - Opole na Jabłoń. W południe, nie dochodząc do Puchowej Góry, czołowy oddział rozpoznawczy został ostrzelany ze wsi. Maszerujący na przedzie III/182 pp. (złożony z marynarzy Floty Pińskiej) kmr. ppor. Stefana Kamińskiego łatwo odrzucił przeciwnika, który wycofał się do wsi Jabłoń. Następnie przeprowadzono w oparciu głównie o 82 pp. uderzenie na Jabłoń. Po zaciętej walce wieś z dworem została przez Polaków do wieczora zdobytą, przy minimalnych stratach własnych. W walce o Puchową Górę - Jabłoń ze strony sowieckiej brał udział wzmocniony baon zwiadowców kpt. Małyszewa. Rosjanie stracili kilkudziesięciu zabitych oraz około 50 jeńców. Około godz. 20 wyszło na Jabłoń silne natarcie piechoty sowieckiej wspartej czołgami. Zostało ono odparte, lecz jeszcze w czasie trwania walk, około godziny 21 płk Adam Epler - dowódca 60 DP, otrzymał od gen. Kleeberga na następny dzień rozkaz osłony węzła komunikacyjnego Parczew od północy; zamykając w rejonie Milanowa drogi na północ, czyli z kierunku potencjalnego zagrożenia ze strony sowieckiej. Skłoniło to po północy, już 30 września 60 DP do oderwania się od przeciwnika i odejścia na Milanów. W czasie całodziennych walk straty polskie miały wynosić zaledwie 9 poległych. Dywizja kawalerii gen. Podmorskiego pozostawała bez kontaktu bojowego z Rosjanami na południe od Parczewa, z zadaniem ubezpieczenia i dozoru niemieckiej jednostki w Firleju. 30 września oddziały SGO "Polesie" podjęły dalszy marsz.

Podlaska BK osiągnęła rejon Suchowoli (około 10 km na północny zachód od Parczewa). Jednostki brygady prowadziły penetrację w rejonie Radzyna Podlaskiego i Łukowa, tocząc liczne utarczki z dywersantami i małymi grupami sowieckimi. Nocą brygada przesunęła się w okolice Bystrzycy.

Zgodnie z wytycznymi 60 DP przeszła na południe od Milanowa i usadowiła się obronnie na jego północnym skraju. Szyk bojowy był następujący: samodzielny baon 179 pp. mjr. Bartuli zajmował folwark Mogiłki, za nim 183 ppłk. Seweryna trzymał obronę drogi Kostry - Parczew, 184 pp. mjr. Załęskiego stanął na torze i drodze z Milanowa na Wierzbówkę i Parczew. Lasu przed Cichostowem bronił 182 pp. płk. Targowskiego. 30 września w godzi-

nach porannych w tym rejonie intensywnie działało lotnictwo sowieckie. Po południu zauważono sowieckie rozpoznanie kawaleryjskie we wsi Milanów i przywitano ogniem przy miejscowej stacji. Następnie wysypała się sowiecka piechota z Milanowa i Kostów. Naciskane polskie placówki wycofały się. Wywiązała się krwawa bitwa głównie z 179 pp. wzmocnionym przez kompanię z 183 pp., zmieniając się z czasem w zwykłą rzeź Sowietów w momencie ich panicznego odwrotu. Padło ich około 100, a 60 trafiło do niewoli. Zdobyte Polaków w sprzęcie bojowym również były znaczące: 11 ckm, 7 rkm, 1 zaprzężone działo, większa ilość broni ręcznej i 10 zaprzężonych, wyładowanych amunicją wozów. Straty własne były niewielkie, zginęło (bądź zostało zamordowanych) około 10 żołnierzy. Był to ostatni bój dywizji "Kobryń" z sowieckim agresorem w czasie kampanii wrześniowej w 1939 r. Po odwrocie Sowietów na Rudno wyruszyła 60 DP w kierunku Radzyna Podlaskiego osiągając rejon Sitno - Osówno. Z kolei 50 DP 30 września była bombardowana przez lotnictwo sowieckie w sile 20-60 maszyn podczas swego marszu w godzinach przedpołudniowych do Parczewa, następnie wieczorem przeszła w kierunku na Czemierniki, osiągając rejon Bełczac, Amelin, Wyganów, gdzie zatrzymały się na nocny postój. W wyniku nalotów dywizja poniosła znikome straty w ludziach, zaledwie 3 zabitych, o wiele większe ubytki poniosła w taborze. Dywizja gen. inż. Podhorskiego pozostawała nad Wieprzem w słabej styczności bojowej z Niemcami³. Były to ostatnie kontakty SGO "Polesie" z Armią Czerwoną, bowiem 1 października grupa rozpoczęła bój z niemiecką 13 DZmot. pod Kockiem.

Trudności sprawia odtworzenie zbrojnego oporu Polaków przeciwko Armii Czerwonej na pozostałym obszarze Podlasia. Dnia 26 września po południu od Ciechanowa do Kiełpińca dotarł oddział polski, złożony z około 50 żołnierzy KOP z Mołodeczna. Byli oni w ciągłym kontakcie bojowym z Rosjanami, przeprawili się na Podlasie w miejscowości Murawskie Nadbużne i skierowali się do pobliskiej wsi Kiełpiniec. Tu doszło do walki z Sowietami wspomaganymi przez samochody pancerne. Polacy ze stratami wycofali się w stronę Kosowa Lackiego⁴.

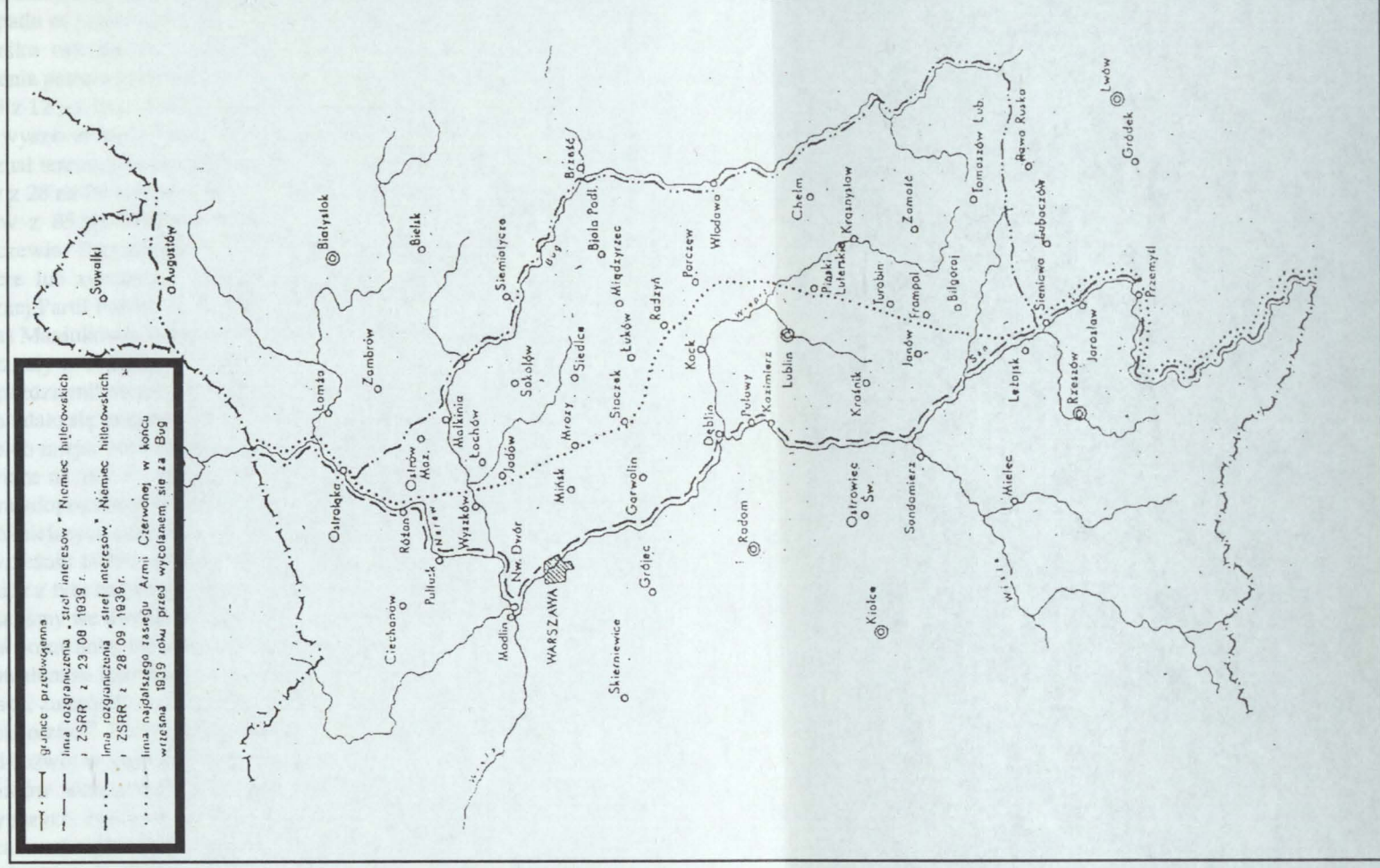
Zbrodnie sowieckie i ukraińskie na Polakach

Agresję 17 września 1939 r. komuniści powitali z entuzjazmem i z takim samym odczuciem witali Armię Czerwoną - sojusznika narodowo-socja-

listycznych Niemiec. Komuniści mogli przejąć władzę tylko w jeden sposób; ponieważ nie wchodziło w rachubę wygranie wyborów, liczyli wyłącznie na rewolucję światową lub na wybuch wojny powszechnej, która mogła zmienić układ sił w Europie. Praktyczna realizacja ich celów nastąpiła we wrześniu 1939 r.

Krótkotrwała okupacja sowiecka na Podlasiu obnażyła mroczną stronę aktywności miejscowych komunistów. Od zarania II Rzeczypospolitej ruch komunistyczny krystalizował swoje cele i metody działalności w atmosferze totalnej negacji niepodległego bytu państwa polskiego, ocierając się wielokrotnie w swojej działalności o znamiona terroryzmu. Wyrównywanie porachunków ze wszystkimi osobami uosabiającymi instytucje suwerennego państwa stało się we wrześniu 1939 r. mottem niemalże wszystkich wystąpień komunistów i sympatyzujących z nimi radykalnych ludowców. Dowództwo sowieckie prowadziło politykę podjudzania mniejszości narodowych przeciwko ludności polskiej. Naturalnie, niektórych z środowisk mniejszościowych nie było trzeba do tego zachęcać. W konsekwencji doszło do okrucieństw. Robiono to z przekonania lub ze zwykłego oportunizmu. Najczęściej ofiarami fali agresji padali samotnie poruszający się w nieznanym dla siebie terenie żołnierze z rozbitych jednostek WP, policjanci oraz miejscowi ziemianie czy księża. Błyskawicznie tworzone lokalne Komitety Rewolucyjne tzw. rewkomy i zaprowadzano nowy porządek. Prawdziwą strefą śmierci okazały się wioski zamieszkałe przez ludność ukraińską nad Bugiem czy na skraju Lasów Parczewskich.

Do najmakabryczniejszych zdarzeń doszło w skomunizowanej wsi Kodeń, leżącej 22 km na wschód od Parczewa. Zresztą już w okresie dwudziestolecia międzywojennego te tereny sprawiały władzom okręgowym KPP w Siedlcach wiele problemów. Bowiem w raporcie z 1929 r. skarżono się: "Ale w Parczewskim poważnym brakiem jest szowinizm ukraiński posunięty do maksimum. Wszystko co polskie, nawet polski robotnik i chłop jest znienawidzony. To było także powodem zgrzytu na dzielnicowej naradzie, gdzie ukraiński delegat wystąpił przeciw Polakom - komunistom. OK nastawia się na zwalczanie tych odchyleń"⁵. Pomimo usilnych prób nastrojów tych nie udało się zmienić, była to trwała cecha ukraińskich komunistów jak i Ukraińców o narodowych poglądach politycznych. Warto nadmienić, iż miejscowa ludność prawosławna, zwana popularnie "chachłami", utożsamiająca się z żywiołem rosyjskim lub ukraińskim, masowo wyjeżdżała stąd do ZSRR po wkroczeniu Armii Czerwonej w lipcu 1944 r.⁶. Odtworzenie



Szkie: Maksymalny zasięg Armii Czerwonej na ziemiach polskich we wrześniu.

w miarę dokładnego przebiegu zdarzeń w Kodeńcu nasuwa sporo problemów z powodu bardzo ubogiej w dalszym ciągu bazy źródłowej, powstałej w wyniku konsekwentnie przestrzeganej zmowy milczenia obecnych mieszkańców, a zarazem potomków morderców z tej wsi. Między innymi 28 września Ukraińcy wspólnie z przybyłym do Kodeńca patroliem sowieckim dokonali napadu na patrol saperów, stanowiący przednią straż 50 DP "Brzoza". W wyniku ostrzelania z karabinu maszynowego z wieży kościoła oraz obrzucenia patrolu granatami z zasadzki zginął por. rez. piech. Erwin Poznanski z 12 pp. oraz siedmiu saperów z 5 Baonu Saperów. Inicjatywa zapewne wyszła ze strony miejscowych Ukraińców, bowiem oddział sowiecki nie znał terenu, a będąc słabym liczebnie czuł się niepewnie. Następnie w nocy z 28 na 29 września zginął w Kodeńcu z rąk ukraińskich kpt. Bazyli Sobolew z 85 pp. Wszyscy pochowani zostali na cmentarzu parafialnym w Parczewie. Przywódcami bojówek ukraińskich w Kodeńcu byli znani działacze lub sympatycy rozwiązanej przez Komintern w 1938 r. Komunistycznej Partii Polski: m.in. Bazyli (Wasył) Kuresza, Aleksander i Jakub (Jaszka) Maniukowie (Moniukowie), Jan Tureniec przezywany "Braciuncio" zamieszkały w domu nr 35, i inni.⁷

Po październikowych walkach pod Kockiem SGO "Polesie", żołnierze, którym udało się uniknąć niemieckiej niewoli, powracali polnymi drogami do swoich miejsc zamieszkania. Na swoje nieszczęście wpadali w zasadzki zastawiane na nich w okolicy Kodeńca. Mieszkańcy tej wioski wymordowali prawdopodobnie kilkudziesięciu bezbronnym żołnierzom. Według jednego z późniejszych członków miejscowej AK-owskiej siatki konspiracyjnej, a we wrześniu 1939 r. żołnierza powracającego w rodzinne strony: "We wsi Kodeniec z tyłu nadjechało pięciu rowerzystów z Krzywowierzby. A my rozmawialiśmy we dwóch z grupą 6-ciu innych, trzymając ich pod lufami - jak na polowaniu. Informowałem się czy w pobliżu nie ma Niemców. Podziękowałem za informację i udałem się boczną drogą do domu. Pościg na rowerach, zawrócili ci z Kodeńca. Bo my byliśmy z karabinami a oni mieli tylko pistolety."⁸ Podobno gen. Kleeberg zamierzał spacyfikować Kodeniec. Szybki rozwój wypadków nie pozwolił mu na to.

Mordów ukraińskich na Podlasiu było o wiele więcej. Dotykały zarówno pojedynczych żołnierzy (w tym przypadku ustalenie sprawców lub choćby miejsca mordu jest mało prawdopodobne), nieco większe szanse są przy mordach zbiorowych. We wrześniu 1939 r. doszło do pogromu ludności polskiej w Żukach i Połoskach. W Połoskach Ukraińcy wymordowali w trzeciej

dekadzie września 1939 r. między innymi siedmioosobowy konwój pod dowództwem sierżanta, który przewoził kasę pułkową oraz personel prowizorycznego punktu opatrunkowego. Żołnierze ci pochowani zostali skrycie na okolicznych polach. Ślady pochówków zostały przez sprawców zatarte. W morderstwa zamieszana była m.in. rodzina Kaliszków. Wymordowano ponad 30 osób, a ich ciała utopiono w bagnie, chowano w obejściach, zakopywano na polach. Tylko w okolicach Zahorowa wspomina się nawet o kilkudziesięciu ofiarach.⁹

Popi i zakonnicy z monasteru Św. Onufrego z Jabłecznej urządzili w październiku 1939 r. nabożeństwo, w trakcie którego sprawowali "pogrzeb Polski". Ubraną w białą-czerwone szmaty słomianą kukłę podpalono i ciśnięto do Bugu.

Równocześnie podobnych czynów dopuszczali się żołnierze Armii Czerwonej. Odnotowano też wypadki śmierci z rąk Rosjan. Oddawanie terenów między Wisłą a Bugiem stworzyło wśród czerwonoarmistów poczucie, a nawet dawało pewność zupełnej bezkarności za popełnione na tym obszarze w ostatnich chwilach przed odejściem gwałty, rabunki i zbrodnie. Większość ofiar stanowiła polska ludność cywilna, ale znane są również przypadki zabójstw pojedynczych żołnierzy i rozproszonych grup z polskiej armii, znajdujących się na terenach nadbużańskich. Nie oszczędzano również bogatych Żydów.

Do masowych mordów doszło w Jabłoni, będącym dawniej posiadłością Zamoyskich, oraz Antopolu, kolonii podworskiej powstałej po parcelacji w latach trzydziestych, oddalonej o 2 km na południe od Jabłonia. W przeddzień boju pod Jabłoniem, w czwartek 28 września w samej osadzie Rosjanie w podstępny sposób, kryjąc się za sterroryzowaną grupą mieszkańców pojмали dwóch kaprali WP, którzy niczego się nie spodziewając zbliżyli się do stojących. Pojmanymi byli kpr. Jan Kuszyk i kpr. Karol Szuft, którzy po rozbrojeniu zostali odprowadzeni na skraj lasu między osadą a szosą Parczew - Wisznice, tam rozebrani do bielizny i rozstrzelani. Naocznym świadkiem tego wypadku była ówczesna nauczycielka w Jabłoni, Jadwiga Tokarska. Na kolonii Jabłoń, w czasie boju z Sowietami z dywizją "Kobryń" w dniu 29 września, obok zagrody znanego w okolicy komunisty Marcina Jaszczuka znalazł się ciężko ranny Sowiec, który mimo wysiłku gospodarza zmarł. W niedługim czasie na podwórzu gospodarstwa wpadli czerwonoarmiści, widząc trupa żołnierza, nie słuchając wyjaśnień Jaszczuka dotkliwie go pobili, a następnie zastrzelili. Po bitwie pod Puchową Górą - Jabłoniem

i po odejściu polskiej 60 DP na Milanów, okolicę penetrowały patrole sowieckie. Rozpoczęło się polowanie na polskich żołnierzy. W dniu 30 września Rosjanie pojawili się na kolonii Antopol i pojmali w gospodarstwie Jana Mitruczuka i sąsiednim 5 żołnierzy polskich, najprawdopodobniej z 60 DP. Zamierzano ich natychmiast rozstrzelać. Tylko dzięki wystawiennictwu miejscowych kobiet Rosjanie zrezygnowali z wykonania "wyroku" i zapewnili, iż po przesłuchaniu zostaną puszczeni do domów. Niestety, następnego dnia ludzie z Antopola idący na mszę do kościoła w Jabłoni, zauważyli przy szosie, w przydrożnym dole zwłoki żołnierzy. Również w tym samym dniu 30 września w Jabłoni Rosjanie przyspieszyli śmierć, nie udzielając pomocy ciężko rannemu podczas patrolu dzień wcześniej koło lasu Smuga (2 km na południowy - zachód od Jabłonia) ułanowi Franciszkowi Frankowskiemu z Podlaskiej BK. Koledzy zdołali go dowieźć do pałacu w Jabłoni, a zmuszeni wycofać się z osady zostawili rannego na miejscu z pozostawioną przy nim kartką w języku rosyjskim z prośbą o udzielenie pomocy medycznej jeńcowi wojennemu. Sowietci zdarłszy z niego mundur, płaszcz i koc odeszli, zziębnięty Polak wkrótce zmarł. W niedzielę 1 października w obecności Sowietów w Jabłoni, ks. proboszcz Jan Terlikowski zorganizował po południu uroczysty pogrzeb poległym i pomordowanym żołnierzom polskim. Owinięte w koce ciała po żałobnej Mszy św. złożono we wspólnej mogile na cmentarzu katolickim. Do kolejnych mordów doszło we wsi Milanów, oddalonej o 8 km od Parczewa, oraz majątku Andrzeja hr. Żółtowskiego. W Milanowie, prawdopodobnie w dniu stoczonej tam walki z Armią Czerwoną, tj. 30 września, niedaleko kościoła, na skraju parku, obok wystawionego w 1933 r. krzyża, czerwonoarmiści przywiązali do brzozy nieznanego z nazwiska plutonowego kawalerii i powoli, z rozmysłem zakłuli go bagnetami. Z kolei obok budynku stacyjnego w Milanowie, Sowietci ujęli ppor. 2 Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich, Stefana Mieczysława Mączyńskiego, którego przy torach kolejowych na Łuków zamordowano strzałem w głowę. Po stoczonej tu walce przez Armię Czerwoną, Sowietci szukali uzasadnienia swojej klęski. Oskarżono mieszkańców wsi o strzelanie im w plecy. Grożono sądem i wyrokiem śmierci m.in. ks. Józefowi Chmielewskiemu. Uprowadzono z Milanowa pod zarzutem dywersji około 30 mieszkańców, których wywieziono na wschód. Pod koniec 1939 r., w ramach wymiany "jeńców" prowadzonej między ZSRR a III Rzeszą, większość wywiezionych mieszkańców z Podlasia (pochodzących z "niemieckiej" strony Bugu) powróciła w rodzinne strony. Niektórzy z wywiezionych powrócili

jednak dopiero po zajęciu Białorusi przez Niemców w 1941 r.¹⁰ Kolejnymi ofiarami byli dwaj oficerowie WP, którzy zanocowali w zabudowaniach braci Olszewskich w Komarówce Podlaskiej, gdzie ich Rosjanie zatrzymali. Zdarzyło się to 1 października, gdy mieszkańcy szli do kościoła na mszę i widzieli jak ich prowadzono w stronę Wólki Komarowskiej. Zostali zabici i pochowani w pobliżu cegielni w lesie Brzezina.¹¹ Istnieją poszlaki naprowadzające na fakt zamordowania 11 żołnierzy polskich przez Sowie-tów w Horodyszczu w końcu września.¹²

Z kolei miasta powiatowe zostały przejęte przez skomunizowaną biedotę żydowską, obok im podobnych Ukraińców i Polaków, i ona zdominowała po-woływane "rewkomy". Znałe są składy osobowe kilku z nich. Zdaniem Ko-munisty Stanisława Kiryluka, rewkom w Białej Podlaskiej tworzyli: Stani-sław Karwowski, Józef Kiryluk, Jakub Krupnik, Estera Lis, Aleksander Ma-siejuk, Paweł Ochijewicz i Jan Zazula; w Międzyrzeczu Podlaskim: Albin Bobruk, Zofia Ciemna, Michał Hać, Piotr Prokopiuk; z kolei rewkom w po-wiecie radzyńskim z siedzibą na stacji kolejowej Bedlno tworzyli: Aleksan-der Kiryluk, Franciszek Filipiuk, Froim Helfenbaum, Dawid Hochbaum, Mojżesz Hochbaum Stanisław Kiryluk, Władysław Kiryluk, Henryk Matysiewicz, Jan Szyszko, Mikołaj Zieniewicz.¹³ Były one podległe sowieckim komisarzom wojskowym. Formowano rekrutującą się głównie z mniejszości narodowych Czerwoną Milicję. Pewną zagadkę stanowi fakt wchodzenia do Milicji w Białej Podlaskiej członków Polskiej Organizacji Wojskowej, np. Józef Niczyporuk, Rybkowski, Ulita oraz z 34 pp., np. chor Gołdowski. Próbowano wydawać lokalne gazety: w Białej Podlaskiej ukazały się 2 numery "Prawdy Białej Podlaskiej", kolejno 30 września i 2 października 1939 r. Pismo było dwujęzyczne; po polsku i w jidysz. Zredagowano ją na wzór podobnych gazet sowieckich i na ich podobieństwo miała charakter gazety propagandowej i agitacyjnej. Hasła walki klas wprowadzano z całą konsekwencją w życie.

W końcu września zamordowano koło Białej Podlaskiej na leśnych dział-kach - właściciela majątku Styrzyniec Józefa Kuglera i młodego podoficera WP o nazwisku Rosa lub Brzeziński, a koło Wólki Plebańskiej zamordowano uprzednio zgwałconą żonę Kuglera oraz zarządcę majątku Styrzy-niec. Wśród morderców był komunista o nazwisku Rybkowski z Białej Pod-laskiej oraz mieszkańcy z pobliskiego Sławacinka Starego (m.in. Michał Sawczuk, Bronisław Biegajło, Paweł Ochijewicz, Józef i Antoni Maleńcu-kowie). Również ci sami mieszkańcy posądzeni są o zamordowanie w osta-

tnich dniach września kilku poborowych z Wielkopolski, przebywających na leczeniu w szpitalu w Białej Podlaskiej.¹⁴

Cudem uniknął śmierci spokrewniony z Kuglerami właściciel folwarku koło Krzyczewa - Adolf Ręciacki. Zmobilizowany w sierpniu 1939 r. do wojska w stopniu porucznika, w trudnym do ustalenia dniu wrócił do swojego majątku. Namówiony przez jednego z fernali, uzbrojonego w karabin, poszedł z nim na inspekcję posiadłości, odprowadzony nad Bug, nagle strzałem od tyłu został ciężko postrzelony.¹⁵

Wojska radzieckie nagminnie stosowały rekwizycje w majątkach ziemskich. Wiadomo, że obrabowano majątek Ługowskich w Zagościńcu k/Piszczaca na kwotę 1000 zł. Kilkakrotnie splądrowano majątek Peruckich w Małgorzacinie koło Wisznic, a członkowie tej rodziny szczęśliwym trafem uniknęli egzekucji z rąk milicjantów z Wisznic. W czasie swojego krótkiego pobytu na tych terenach, na przełomie września i października 1939 r. Sowieci chcieli rozstrzelać Włodzimierza ks. Czetwertyńskiego, właściciela majątku w Rudzieńcu oraz leśniczego, i tylko zdecydowany sprzeciw mieszkańców wsi wybronił ich od niechybnej śmierci. Do podobnych ekscesów doszło w majątku Zygmunta Marchockiego w Krzesku. Po aresztowaniu właściciela miejscowy aktyw KPP przystąpił do rabunku w pałacu.¹⁶ Pozbawiono własności wiele innych osób.

W dniu 28 września 1939 r. do Siedlec ul. Brzeską wkroczyła Armia Czerwona. Przed wlotem ul. Brzeskiej do ul. Floriańskiej, przed figurką Matki Boskiej Kodeńskiej, biedota żydowska postawiła bramę tryumfalną z napisem: "Witamy oswobodzicieli z Kraju Rad". 29 września rozpoczęły się masowe aresztowania, dotknęły one miejscową elitę społeczną: aresztowano m.in. burmistrza Stanisława Zdanowskiego, wiceburmistrza Sławomira Łagunę, w sumie około 170 osób, których pod silną eskortą milicjantów żydowskich i najprawdopodobniej żołnierzy NKWD, 2 października pogoniono szosą brzeską na Brześć nad Bugiem. Jedynie biskupowi Czesławowi Sokołowskiemu udało się wrócić po kilku dniach do Siedlec. Ostatecznie 4 października okupanci wraz z miejscowymi kolaborantami wycofali się za Bug.¹⁷

Szczególnie odrażającej zbrodni dopuścił się rewkom w Wisznicach, który polecił zamordować co najmniej kilkunastu żołnierzy WP. Wisznickiemu komendantowi rewolucyjnemu władzę przekazywał reprezentant mniejszości ukraińskiej na tym terenie, przedwojenny poseł, Maki(ó)wka. Według przekazu Zbigniewa Peruckiego, na czele komitetu stał Feliks Dąbrowski, bracia

Kunowie, Feliks Zaleszczyk, Władysław Kalisiewicz - wszyscy pochodzili z Wisznic. Z kolei Duda mieszkał w Opolu. Prócz nich do rewkomu wchodzili Ukraińcy z Hołowna, Grabówka. Ofiary rozstrzeliwano podobno koło wisznickiego kirkutu. Mordercy pochodzili między innymi ze wsi Grabówki.¹⁸

Koło wsi Motwica zamordowano 2 żołnierzy polskich. Podejrzany o mord jest niejaki Rabańczuk. Z kolei w nie do końca wyjaśnionych okolicznościach patrol sowiecki w Kodniu uratował w ostatniej chwili od nieuchronnej śmierci z rąk Ukraińców kilku żołnierzy polskich. Zabrano ich za Bug do Brześcia. Między innymi był wśród nich żołnierz o nazwisku Gromadzki.¹⁹

Do współdziałania między komunistami a ludowcami, zwłaszcza z ZM "Wici", doszło na terenie Ruskowa, Hruszewa i Tokar, gdzie wspólnie rozbito miejscowe posterunki policji i Urzędy Gminne w Łyskowie i Korczewie z wyraźnej inspiracji komisarzy Armii Czerwonej. Można sądzić, że była to konsekwencja infiltracji radykalnego ruchu chłopskiego przez komunistów przed 1939 r.²⁰

Prawie nieznane są represje sowieckiego okupanta wobec Kościoła Katolickiego na okupowanym Podlasiu. Do rangi symbolu urasta uwięzienie biskupa diecezji podlaskiej ks. Czesława Sokołowskiego po wkroczeniu Armii Sowieckiej do Siedlec pod koniec września. Osadzono go w miejscowym więzieniu prawdopodobnie pod nieprawdziwym zarzutem przechowywania magazynu broni w biskupim ogrodzie. Następnie biskup Sokołowski został zmuszony pieszo przebyć drogę między Siedlcami a Międzyrzeczem Podlaskim, a na prośbę żydowskiej delegacji, albo w rezultacie presji katolików miał być zwolniony 6 października w Białej Podlaskiej. Uwolniony biskup, w drodze powrotnej do siedziby diecezji w Siedlcach, odprawił mszę w kościele św. Mikołaja w Międzyrzeczu Podlaskim w dniu 11 października 1939 r.²¹

Agresja sowiecka we wrześniu 1939 r. miała prócz omówionego militarnego wątku jeszcze jeden charakterystyczny rys: było to zderzenie dwóch tak krańcowo odmiennych systemów życia zbiorowego, że wręcz nabrało charakteru konfliktu cywilizacyjnego. Stało się to przyczyną wielu z pozoru komicznych sytuacji, a w gruncie rzeczy wielu dramatycznych zdarzeń. Brak prawidłowo zorganizowanego zaplecza aprowizacyjnego dla żołnierza Armii Czerwonej zmuszał go do żywienia się na własną rękę, co było bezpośrednią przyczyną masowej grabieży, tworząc bardzo niekorzystny obraz wscho-

dniego agresora wśród polskiej ludności, w przeciwieństwie do wyróżniającej się ładu i porządkiem armii niemieckiej, wkraczającej na Podlasie w pierwszych dniach października 1939 r.

Przypisy:

1. Dokładna analiza sytuacji militarnej na Podlasiu, ze szczególnym uwzględnieniem stref rozgraniczeń między wojskami sowieckimi a niemieckimi po 20 września; zob. Izdebski J., Sytuacja militarna między Wisłą a Bugiem po 15 IX 1939 r. [w] 17 września 1939 r. na Podlasiu. Materiały posesyjne pod red. J. Flisińskiego, Biała Podlaska 1990, s. 51-64
2. Tamże, s. 57.
3. W. Cygan, Kresy w ogniu. Wojna polsko-sowiecka 1939 r., Warszawa 1990, s. 121-128.
4. W. Piekarski, Obwód Armii Krajowej Sokołów Podlaski SĘP, PROSO 1939 - 1944, Warszawa 1991, s. 8-9.
5. Archiwum Akt Nowych w Warszawie, KPP sygn. 158/XII-7 t. 3, s. 11.
6. Zjawisko jest zupełnie jeszcze nie zbadane, prócz artykułu J. Kołkowicza "Z prokatoj Polszy do raj", "Nowiny Podlaskie" Nr 13/30 1995 Siedlce - Biała Podlaska.
7. Zob. cykl artykułów Z. Muszyńskiego - "Armia Czerwona na Lubelszczyźnie", "Tygodnik Wschodni. Relacje". Nr 36-42 1989.
8. Relacja Feliksa Hładuna z maja 1995 r. - w zbiorach autora.
9. Wiele interesujących wiadomości zawartych jest we wspomnieniach komunisty z Połosek - Teodora Krata, zob. tegoż "Wspomnienia" Łuck 1982 r. [w] zbiorach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej.
10. R. Szawłowski, Wojna polsko-sowiecka 1939, Warszawa 1995, t. 1 s. 382-384.
11. K. Oniszczyk "Rejon VIII Obwodu AK Radzyń Podlaski (placówka Komarówka Podlaska) [w] Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie, Lublin 1993, s. 384.
12. Rozmowy autora z Jerzym Staszewskim; Biała Podlaska 1996 r.
13. S. Kiryłuk, Braterstwo idei, "Rocznik Międzyrzecki", t. V 1973, s. 161.
14. Rozmowa autora z Franciszkiem Bojko ze Sławacinka Nowego w dn. 9.02.1997 r. w Białej Podlaskiej.
15. Rozmowy autora z Jerzym Staszewskim; Biała Podlaska 1996 r.
16. Rabowali z Krzeska: Michał Kościeszka, Eugeniusz Prokopiak, Józef Cisak, (wszyscy rozstrzelani przez Niemców w dniu 6.XI.1939 r.) Jan Pieciak, Bolesław Zbucki, Franciszek Radzikowski, Józef Zbucki, Aleksander Prokopiak, Stanisław Prokopiak,

Marian Filimon, Czesław Filipczuk, Szymon Borkowski. Pieciak zabrał z majątku Marchockiego bryczkę i wraz z żoną wyjechał z "bolszewikami" do ZSRR. Po paru miesiącach na przełomie lat 1939-1940 powrócił z żoną w rodzinne strony i rychło został aresztowany przez Niemców i wywieziony do obozu koncentracyjnego, z którego już nie powrócił. Notatka o KPP w Krzesku z 26.IV.1993 r., Siedlce. Zbiory Zygmunta Goławskiego.

17. "Żydostwo w Siedlcach", relacja pisemna Witolda Grzesiuty. Siedlce. Zbiory Zygmunta Goławskiego.
18. Relacja Zbigniewa Peruckiego z 14 stycznia 1997 r., w zbiorach autora.
19. Rozmowa autora z Jerzym Staszewskim; Biała Podlaska 1996 r.
20. W. Karolak, Pacyfikacja Tokar, "Rocznik Białkopodalski", t. III 1995, s. 149.
21. A. Wereszko, Diecezja Siedlecka czyli Podlaska w okresie okupacji niemieckiej w latach 1939 - 1944, "Kościół Katolicki na ziemiach Polski w czasie II wojny światowej". Materiały i Studia pod red. ks. Franciszka Stopniaka, z. 6, Warszawa 1985, s. 209.

MIASTO I POWIAT BIAŁA PODLASKA PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ

CZ. 6. ROK 1942, C.D.

PODZIEMNE ORGANIZACJE, KARTY PRACY,
MASAKRA ŻYDÓW W ŁOMAZACH
I W BIAŁEJ PODLASKIEJ, WAŚNIE WŚRÓD
NIEMIECKIEJ ADMINISTRACJI I POLICJI

1 lipca: Nastąpiły dalsze aresztowania w Białej Podlaskiej. W danym przypadku upatrzone ludzi zamożnych i właścicieli warsztatów rzemieślniczych oraz kupców. W ich liczbie znaleźli się między innymi: Bolesław Miałkowski, Wincenty Kaczmarek, Stanisław Biernacki, Błądek i Jan Skoczyła. Codziennie o godzinie 8-mej prowadzono ich czwórkami do siedziby gestapo i tu zatrudniano przy robotach budowlanych. Na pośmiewisko przyszyto im na plecach czerwone szmaty w kształcie rombu, które miały oznaczać "asów" społeczeństwa białkopodlaskiego. Po godzinie 16-tej odprowadzano ich - również pod eskortą - z powrotem do więzienia przy ul. Prostej.

Największym utrapieniem dla okupantów była ożywiona działalność partyzancka. Na terenie naszego powiatu działało kilka ugrupowań: 1. **Armia Krajowa**. Obwód bialski z siedzibą w Białej Podlaskiej dzielił się na kilka rejonów. Do legendarnych oddziałów AK zaliczyć należy grupy: Stanisława Wyrzykowskiego ("Zenon"); Andrzeja Rejmarka ("Ostoja"); Teodorowicza ("Bej"); Sawczuka ("Wiarus"); Stanisława Chmielarskiego ("Lech"). W oddziałach tych kapelanem był znany i lubiany, popularny ksiądz Jan Karnicki ("Miś"). W każdą niedzielę odprawiał mszę polową dla partyzantów i udzielał im pociechy religijnej. - 2. **Bataliony Chłopskie**. Na czele obwodu

białskiego stał Bogdan Wilamowski ("Mirek"), następnie Stanisław Potapczuk ("Sewer"). W ciągu 1942 roku podlaska sieć BCh okrzepła organizacyjnie i urosła w znaczną siłę bojową. Na terenie powiatu białskiego BCh stanowiły organizację o dużej prężności. - 3. **Gwardia Ludowa.** Do najbardziej bojowych na terenie powiatu białskiego należał oddział GL pod dowództwem Jakuba Aleksandrowicza ("Alek"). W sierpniu 1942 roku oddział przystąpił do akcji przeciwko okupantowi, takich jak zasadzki na transporty, niszczenie linii telefonicznych i inne sabotaże.

Przy końcu roku 1940 powstała w Łomazach organizacja pod nazwą Kadra Polski Niepodległej, której komendantem okręgu 9 był inż. Józef Strzęciwilk ("Dunin"). Organizacja ta obejmowała swoim zasięgiem cały powiat Biała Podlaska, część powiatu radzyńskiego i siedleckiego. Porucznik "Dunin" prowadził osobiście komórkę organizacyjną, która zajmowała się wydawaniem "lewych" Kennkart, przedwojennych metryk urodzenia i innych dokumentów. "Kancelaria" por. "Dunina" posiadała okrągłe pieczętki okupacyjne Landkomisariatu Wisznice, starostwa powiatowego w Białej Podlaskiej, żandarmerii i cały szereg innych, niezbędnych przy wyrabianiu różnych dokumentów i zaświadczeń. Pod koniec 1942 roku w czasie akcji scalania istniejących organizacji podziemnych, Kadra Polski Niepodległej przeszła pod dowództwo AK wraz z członkami konspiracji, około 2000 ludzi. Zostały wówczas zorganizowane plutony, a nawet kompanie z podziałem na 9 rejonów. Dowódcą 34 Pułku był pułkownik "Roman". Dowódcą I batalionu został "Janusz", II batalionu "Marek". Porucznik inż. J. Strzęciwilk ("Dunin") otrzymał nominację na zastępcę komendanta obwodu na powiat Biała Podlaska oraz na dowódcę III batalionu. Do batalionu "Dunina" została przydzielona kompania BCh pod dowództwem Juliana Czuby ("Marian"). Kompania majora St. Wyrzykowskiego ("Zenon") była przydzielona do I batalionu, natomiast oddział St. Chmielarskiego ("Lech") został przyłączony do II batalionu.

Tekst przysięgi partyzantów Armii Krajowej: "W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej kładę rękę na ten Święty Krzyż znak męki i zbawienia i przysięgam, że wiernie i nieugięcie będę stał na straży honoru Polski, a o wyzwolenie jej z niewoli walczyć będę ze wszystkich sił moich, aż do ofiary mego życia. Rozkazom będę posłuszny, a tajemnicy będę strzegł niezłomnie bez względu na to, co by mnie za to spotkać mogło. Tak mi dopomóż Panie Boże i Najświętsza Panno Królowo Korony Polskiej. Amen".

Przysięga partyzantów Gwardii Ludowej: "Ja, syn ludu polskiego, antyfaszystą, przysięgam, że mężnie i do ostatka sił walczyć będę o niepodległość Ojczyzny i wolność ludu. Przysięgam, że oddając się pod komendę Gwardii Ludowej, z bezwzględnym posłuszeństwem wykonywać będę rozkazy i powierzone mi zadania bojowe i nie cofnę się przed żadnym niebezpieczeństwem. Przysięgam, że dochowam tajemnicy wojskowej i nie zdradzę jej nigdy, nawet wobec najokrutniejszych tortur, że bezlitośnie demaskować będę i ścigać tych, którzy dopuścili się zdrady. W walce o wyzwolenie Ojczyzny i ludu nie spocznę aż do pełnego zwycięstwa".

15 lipca: Do Łomaz przyjechali dwaj pracownicy urzędu pracy z Białej Podlaskiej i rozpoczęli skrupulatną rejestrację wszystkich mieszkańców od lat 16 do 60 obojga płci. Wprawdzie wyjaśniali, że rejestracja ma na celu stwierdzenie aktualnego zatrudnienia osób podlegających obowiązkowi pracy - dotyczyło to również rolników - lecz zaniepokojenie było wielkie wśród ludności. Obawiano się podstępu ze strony okupanta, zakrawało to na jakąś akcję. Tym razem skończyło się tylko na strachu, wszyscy zatrudnieni otrzymali wkrótce odpowiednie poświadczenia, tzw. kartę pracy, którą należało zawsze mieć przy sobie obok karty rozpoznawczej.

22 lipca: W nocy z 21 na 22 lipca, uzbrojony oddział BCh, dowodzony przez Bolesława Horaczyńskiego ("Czarny Bolek", komendant powiatowy "Chłostry" w obwodzie białskim), dokonał śmiałego wypadu na osadę Łomazy. Głównym zadaniem akcji było zlikwidowanie zarządu gminnego oraz rozbicie posterunku policji polskiej. W czasie akcji zabrano z gminy wszystkie maszyny do pisania i rozbito aparaty telefoniczne. Z kasy gminnej zarekwirowano około 8.000 zł, co na owe czasy stanowiło sporą sumę. Dla porównania wspomnę, że pobory wójta gminy wynosiły około 300 zł. Po rozbiciu szafy kolczykarza gminnego (Markthelfera), zniszczono doszczętnie wszystkie rejestry, zabierając jednocześnie znajdujący się zapas kolczyków wraz z plombownicą. Wszystkie szuflady zostały dokładnie spenetrowane i zabrano różne dokumenty m.in. druczki kart rowerowych, czyste blankiety Kennkart, wezwania płatnicze oraz pieczętki.

W tym samym czasie druga grupa BCh zdemolowała mieszkanie wójta Zdancewicza. Tym razem wójt uniknął zasłużonej kary. Wyskoczył przez okno od kuchni w chwili wyłamywania przez partyzantów drzwi i skrył się w chlewiku, gdzie przesiedział do samego rana, pełen strachu o swoje życie. Niewątpliwie zrozumiał, że nie będzie mógł tak gorliwie realizować planów okupanta, gdyż z partyzantką nie ma żartów. Akcja nie ograniczyła się tylko

do zarządu gminnego. Z mleczarni zabrano 300 sztuk serów szwajcarskich i ponad 250 kg wyborowego masła. Zapas ten miał nazajutrz odjechać do Białej Podlaskiej do magazynu zaopatrzenia wojskowego.

Z posterunku policji polskiej zabrano dwa karabiny ręczne, dubeltówkę oraz granaty. Zniszczono jednocześnie akta śledcze i inne dokumenty, po czym podpalono kancelarię. Przy urzędzie pocztowym odcięto wszystkie kable łączące osadę Łomazy z Białą i Wisznicami. Była to noc grozy i przerażenia szczególnie dla tych, którzy zbyt gorliwie pracowali na rzecz okupanta. Żandarmi, zabarykadowani w murowanym budynku szkoły powszechnej, nie oddali nawet strzału. Siedzieli jak przysłowiowe myszy pod miotłą. Nikt z mieszkańców Łomaz nie spał tej niesamowitej noc. Strzelanina była tak gęsta, że całkiem przypominała potyczkę z wrogiem. Po stronie partyzantów nie było żadnych strat w ludziach, pomimo masowego ognia policji polskiej, skoszarowanej w ufortyfikowanym budynku kasy spółdzielczej. Bechowcy po "skończonej robocie" najspokojniej odjechali furmankami ulicą Wisznicą w kierunku lasu.

23 lipca: Tuż przed godziną 10 rano zajęła przed budynek zarządu gminnego limuzyna z gestapowcami. Zdumieni gestapowcy oglądali stopy rumowisk w poszczególnych lokalach gminy. Wylężniony wójt z zadraśniętym policzkiem stale jękał się w czasie przeprowadzanego dochodzenia. Gestapowiec Pejskert zrobił kilka zdjęć, które miały służyć jako dowody rzeczowe. ... Zdjęcia przechowywałem w mieszkaniu rodziców w Białej pod tapetą.

W związku z kompletnym zdemolowaniem lokali biurowych, przez kilka dni porządkowaliśmy swoje szuflady i biurka, nie było mowy o przyjmowaniu interesantów. Sekretarz spisywał braki i straty do protokołu, który został wysłany do Landkomisariatu w Wisznicach.

2 sierpnia: Od miesiąca marca we wsi Szenejki było zarudnionych kilkadziesiąt Żydów z Łomaz przy budowie tamy wodnej. Byli oni skoszarowani w baraku, otoczonym zasiekami z kolczastego drutu i dozorowani przez grupę Sonderdienst - Służba Specjalna. Kilku Żydom udało się zbiec w nocy, wówczas stacjonujący oddział żandarmerii w Łomazach dokonał masowego mordu na pozostałych 16-tu Żydach. Zwłoki zostały zasypane ziemią we wspólnym dole.

8 sierpnia: W godzinach porannych przyjechało do Łomaz dwóch gestapowców i zażądali od wójta księgę ewidencji ludności żydowskiej. Odjeżdżając zabrali ze sobą dwóch Żydów, którzy byli podejrzani o przyna-

ležność do ruchu komunistycznego z czasów przedwojennych. W roku 1939, w czasie pobytu wojsk sowieckich, należeli do milicji robotniczej i nosili czerwone opaski. Gestapowcy wywieźli ich z Łomaz i na szosie wiodącej do Białej, tuż za kapliczką, zastrzelili, pozostawiając trupy w rowie. I tak niemal codziennie żyliśmy pod wrażeniem ohydnych zbrodni hitlerowskich.

10 sierpnia: Do Łomaz przybył nowy oddział żandarmerii i rozlokował się w szkole. Jak dowódca oświadczył nam w gminie, mieli oni za zadanie ochronę osady i urzędów przed ewentualnym napadem bandytów. Z ich ręki omal nie zginąłem wraz z żoną. Tego nieszczęsnego wieczoru byliśmy w odwiedzinach u Serhejów. Po powrocie do domu zapomniałem zasłonić okna. Z nastaniem zmroku żandarmeria wystawiała patrole na różnych punktach osady. Usiedliśmy razem przy stole i piliśmy herbatę. Nagle rozległ się ogłuszający strzał. W pierwszym momencie odnieśliśmy wrażenie, że to jakaś nowa akcja partyzancka. Rzuciliśmy się na podłogę. Za kilka chwil padł drugi strzał i lampa zgasła. ... Z przerażenia nie mogliśmy wymówić do siebie ani słowa. Podczołgaliśmy się do sypialni i schroniliśmy się za występem pieca. Poczuliśmy silny zapach wody kolońskiej. Pod rękami wyczuliśmy okruchy szkła. Długo nie mogliśmy usnąć tej niesamowitej nocy.

Na drugi dzień przybiegły do nas Marciniakowa i Błaszczykowa, pytając co się stało ubiegłego wieczoru. Przed godziną 7-mą przyszedł oficer żandarmerii, aby wyrazić słowa ubolewania z powodu zaszłej pomyłki. Wyjaśnił mi, że wartownik stojący przy ul. Podrzecznej zauważył światło w oknie i sądząc, że to mieszkanie żydowskie, zaczął strzelać... A przebieg wypadków był następujący: pierwszy pocisk wpadł na wysokości dolnej ramy okiennej około 20 cm od mojej głowy, przebił ścianę działową, oddzielającą kuchnię od sypialni i strzaskał szybę. Drugi pocisk wpadł przez futrynę okienną, przeszył również ścianę i wyleciał przez szybę w sypialni. Wreszcie trzeci wpadł przez szybę okna kuchennego w tym czasie, kiedy żona próbowała zgasić lampę, przebił ścianę w odległości 15 cm od lampy. W dalszej drodze wpadł na stół, rozbił flakon wody kolońskiej, popielniczkę i przeorałszy blat stołu wyrzucił przez okno kasetkę z przyborami kosmetycznymi. Wielkie szczęście, że skończyło się tylko na strachu, a tak niewiele brakowało, aby z nas zostały trupy.

13 sierpnia: Wyjechał oddział żandarmerii z Łomaz, a na ich miejsce przybył pluton Schutzpolizei. Rozlokowali się również w szkole. Z niepokojem oczekiwaliśmy, jakim czynem ta zgraja zapisze się w historii Łomaz, i niedługo trzeba było na to czekać.

13 sierpnia: Stacjonujący od wczoraj pluton Szupo we wczesnych godzinach porannych zaczął swoje "urzędowanie". Wywlekli z domów trzydziestu Żydów i jedną Żydówkę, doprowadzili na plac przed gminę i urządzili niecodzienne widowisko, zmuszając owe ofiary do nieludzkiej gimnastyki. Po kilku godzinach wyszukanej musztry wyprowadzili za osadę na pole, tam kazali ułożyć się w dwóch rzędach głowami do siebie i po bestialsku wymordowali. Żydówkę zastrzelono w drodze, gdyż ze zmęczenia i strachu nie mogła dotrzymać kroku w marszu.

Płacz i jęki osieroconych dzieci oraz wdów do późna w nocy napełniał podwórza i ulice Łomaz. Krwawe zajście było również ciężkim przeżyciem dla mieszkańców osady.

18 sierpnia: Był to sądny dzień dla Żydów mieszkających w Łomazach, był to ostatni dzień ich życia i zakończenie poniewierki. Na wspomnienie tej masakry opanowują mimo woli dreszcze, wywołując potępienie dla oprawców spod znaku swastyki. O brzasku tego dnia zbudziły mieszkańców spokojnej osady niesamowite krzyki i hałaśliwe stukania do okiennic i drzwi domów żydowskich. - "Wychadit jewreje, skorej sukinsyny" - wołały ochryple głosy. - "Raus verfluchte Juden. Schnell, los" - wtórowały wrzaski niemieckich oprawców. Były to oddziały SS-Galizien, rekrutujące się ze zdrajców Armii Czerwonej, żandarmeria, pluton Schutzpolizei, SS-mani z Białej Podlaskiej.

Gwałtowne stukanie w moje okiennice przeraziły nas, podszedłem do okna, odepchnąłem okiennicę i zapytałem o co chodzi. - "Wychadit jewreje, sukinsyny" - wrzeszczał na całe gardło własowski żołdak. Wyjąkałem, że w tym mieszkaniu nie ma Żydów, wtedy pognął do sąsiedniego i waląc karabinem w okno, ponaglał mieszkańców do opuszczenia domu. Przysłoniłem okno zasłonką i spojrzałem na zegarek. Było pięć minut po czwartej. Hałas na ulicy wzrastał się, słysząc już płacz i zawodzenie wywlekanych siłą, przelęknionych Żydów. Zacząłem ubierać się. Nie wiedziałem co to miało znaczyć. Otworzyłem okno na oścież i przez zasłonę obserwowałem ulicę. Zewsząd biegli skuleni Żydzi z tobołkami na plecach w kierunku szkoły.

Nagle rozległ się ogłuszający strzał tuż pod moim oknem. W mieszkaniu zapachniało prochem. Spojrzałem przez szparę w zasłonce. Po środku ulicy wiła się w agonii znajoma Żydówka z mieszkania naprzeciwko. Obok niej rozrzucone tłumoki z bielizną i gratami. Zbyt wolno podążała za innymi, wtedy żandarm podskoczył do niej i kopnął ją brutalnie z tyłu. Żydówka

zachwiała się i upadła. Z przerażenia czy też z bólu nie mogła podnieść się. Na dalsze kopania i groźby nie reagowała. Żandarm strzelił z bliska w tył głowy, osunęła się na swój tobołek, obficie brocząc krwią. Po chwili zastygła w skulonej pozie...

Zgiełk i lament powiększał się. Dzieci hałasowały wniebogłosy, tu i ówdzie padały pojedyncze strzały. Wyszedłem na podwórze. Na dziedzińcu szkolnym dojrzałem falujący tłum ludzi. Tam Niemcy urządzili punkt zborny dla swych ofiar. Wkoło gęsty kordon policji niemieckiej, własowców, żandarmerii. Grupki wyłkniętych Żydów stałe zdążały ku szkole. Wróciłem do mieszkania i opowiedziałem o tym żonie. Była bardzo poruszona. Pomimo wczesnej godziny postanowiłem udać się do gminy, może czegoś dowiem się bliższego o nieznanej mi akcji. Do dnia wczorajszego nie było żadnych specjalnych zarządzeń odnośnie wysiedlania Żydów. Po drodze mijałem liczne mieszkania żydowskie. Widok był niesamowity, jakby przed chwilą ulicami Łomaz przeszedł straszliwy huragan. Wyważone drzwi mieszkań, połamane ramy okienne, zwisające okiennice. Na ulicach przed domami pełno pierza, szmat, stłuczonych naczyń itp. Domy świeciły pustkami.

W tym dniu niemal wszyscy pracownicy wcześniej przyszli do gminy. Wójt też już urzędował w swoim gabinecie. Zdążył "zalać" pierwsze wrażenie, jednakże był podenerwowany. Nikt z pracowników włącznie z wójtem nie wiedział, co to wszystko miało oznaczać. Przypuszczaliśmy, że Niemcy będą wywozić Żydów do innej miejscowości, jak często było praktykowane. Około godziny 7-mej zajechała przed gminę limuzyna starosty z Białej. Wsiadł wicestarosta w towarzystwie szefa gestapo oraz dwóch innych gestapowców. Wkrótce nadjechał Landkomisarz z Wisznic. W mieszkaniu wójta krzątania, gorączkowo przygotowywano śniadanie dla przybyłych "gości". Niebawem zasiedli do stołu i bez przerwy pili wódkę. Rozmawiano na różne tematy związane z gospodarką gminy, lecz ani słowa nie wspomniano o Żydach. Z przykrością muszę stwierdzić, że na przyjęciu byłem też w charakterze tłumacza. Straszna to była dla mnie funkcja w tym krytycznym dniu. Podane przez wójta dwa większe kieliszki wódki nie przyniosły mi ulgi. Język plątał mi się przy tłumaczeniu, co nie uszło uwagi Landkomisarza Klemmera, który zwrócił mi uwagę na nieprawidłowości formułowanych przeze mnie odpowiedzi.

Pierwszy od stołu wstał wicestarosta, a za nim szef gestapo. Udali się do gabinetu wójta i zażądali imiennego wykazu Żydów. Przetłumaczyłem to

wójtowi. Ten sięgnął do szuflady biurka i podał staroście skoroszyt. Niemcy pilnie przeglądali poszczególne rubryki i po chwili zwrócili się do wójta zapytaniem, czy wszyscy Żydzi zostali odwołani z zajmowanych placówek w terenie. Po przetłumaczeniu zdania, wójt wyprostował się na baczność i dał odpowiedź twierdzącą. Na dzień 1.08.1942 roku stan Żydów w Łomazach wynosił 2.187 zameldowanych osób. Po chwili szef gestapo polecił dostarczyć 20 łopat. Gdy łopaty zostały zniesione przed gminę, załadowali je gestapowcy do samochodu ciężarowego i odjechali w kierunku szkoły. Tam wybrali dwudziestu młodych Żydów i razem z nimi pojechali w kierunku lasu zwanego Hały.

Żydom nakazano kopanie dołów o wymiarach 10 x 5 x 3 m. Około godziny 10-tej dwa samochody ciężarowe załadowane kobietami i dziećmi wyruszyły w kierunku lasu. I rozpoczęła się straszna masakra. Wyraźnie słychać było seryjne i pojedyncze strzały. Następnie kolej przyszła na mężczyzn i młodzież. Tych prowadzono na miejsce stracenia grupami. Poszczególne grupy ludzi opasywano grubym sznurem, trzymali go sami skazańcy. Maszerowali wolnym, miarowym krokiem z wyrazem kompletnej rezygnacji, opanowani dziwnym bezwładem psychicznym. Tylko pomruk stał się głośniejszy w miarę zbliżania się do lasu, niekiedy przechodził w jedno wielkie łkanie.

Potworna rzeź trwała do godzin wieczornych. Pomordowanych w pobliżu wykopanych dołów wnosili sami skazańcy, aby za chwilę podzielić los swych współtowarzyszy. Dwa olbrzymie doły zostały wypełnione trupami, trzeci został wykorzystany tylko do połowy. Dwie osoby ocalały z tej makabrycznej rzezi. Jeden z nich to komendant Żydowskiej Policji Porządkowej, drugi zaś szewc Golczer, któremu udało się zbiec w czasie trwania egzekucji. Po zachodzie słońca odjechali mordercy, zabierając ze sobą komendanta żydowskiej policji do Białej Podlaskiej. Przed odjazdem Landkomisarz polecił wójtowi, aby natychmiast rozplakatował ogłoszenie zabraniające ludności polskiej przywłaszczenia pozostawionego mienia po Żydach. Do późnej nocy zwoziły furmanki szarwarkowe: bieliznę, ubrania i obuwie po wymordowanych w lesie i składowano je w jednym z opróżnionych domów.

Nastał ponury wieczór, księżyc nieśmiało wychylał się zza chmur. Nad osadą zapanowała grobowa cisza, tylko czasem skrzypnęły jakieś drzwi lub okiennica zawieszona na jednym zawiasie. Strwożeni mieszkańcy Łomaz nie wychodzili tego koszmarnego wieczoru ze swych domów na ulice

półwymarłego miasteczka. Jedynie wartownicy nocni, stojąc grupami, cicho coś szeptali do siebie, komentując wypadki minionego dnia. Wszyscy dziwili się ogromnie, że Żydzi nie stawiali żadnego oporu wobec swych oprawców, wszak eskortujących żandarmów przy każdej grupie mężczyzn było niewielu. Tak biernego i spokojnego zachowania się kilkutysięcznej rzeszy ludzi nie mogliśmy sobie wytłumaczyć. Powiadano, że z Polakami nie poszłoby tak łatwo. ... Ponad dwa tysiące niewinnych ludzi, różnej płci i wieku, od niemowląt a skończywszy na zgrzybiałych i chorych starcach, wymordowano w ciągu jednego dnia.

19 sierpnia: Zaraz na drugi dzień po wymordowaniu Żydów stacjonujący pluton żandarmerii rozpoczął wyławianie dalszych ofiar podczas rewidowania mieszkań. Wyciągano Żydów z piwnic, kominów, strychów i innych zakamarków. Wywleczonych rozstrzeliwano na miejscu, nie oszczędzano nikogo.

20 sierpnia: Niemcy zaczęli masakrę Żydów w Białej Podlaskiej, ściśniętych między ulicami Janowską, Grabanowską, Proszą i Sadową w istniejącym getcie. Mordu dokonywano na miejscu w domach, podwórzach, korytarzach, strychach itp. Zwłoki po ograbieniu z kosztowności zwożono furmankami do uprzednio przygotowanych dołów na kirkucie żydowskim. Z ogólnej ilości ponad 7.000 osób pozostało przy życiu kilkudziesięciu młodych i zdrowych fachowców. Zostali oni zatrudnieni na lotnisku w Białej. Część Żydów wywieziono do Międzyrzecza Podlaskiego i tam wymordowano. Przy zwożeniu trupów na kirkut był zatrudniony między innymi woźny zarządu miejskiego Obszański, który za przywłaszczenie mienia żydowskiego został rozstrzelany przez gestapowców. Zatrudnionych młodych Żydów na lotnisku likwidowano stopniowo w miarę jak kończyły się roboty. Po ukończeniu robót wywieziono ich do lasu za Wólkę Plebańską i rozstrzelano.

Dla pełniejszego zobrazowania gehenny narodu żydowskiego na naszych ziemiach pozwolę sobie przytoczyć poszczególne etapy eksterminacji Żydów, systematycznie zmierzające do wyniszczenia siły żywotnej, aż do chwili ostatecznej likwidacji. Dane oparłem na własnym spostrzeżeniu i na podstawie dostępnych mi w tym czasie akt i dokumentów.

Wszyscy Żydzi obojga płci w wieku od 10 lat zmuszeni byli do noszenia najpierw na ubraniu na wysokości piersi żółtej gwiazdy Dawidowej, potem na lewym ramieniu opaski z wyszytą gwiazdą. Z dniem 26. 10. 1939 roku

wprowadzono dla Żydów powszechny przymus pracy, który obejmował wszystkich od 12 do 66 lat. Wybierano dla nich zawsze najbardziej ciężką i niebezpieczną pracę. Przerzucano z miejsca na miejsce, celowo odłączając od rodzin. Każdy mężczyzna był obowiązany zdejmować nakrycie głowy przed każdym napotkanym Niemcem i schodzić z chodnika na jezdnię. W dniu 15. 10. 1940 roku generalny gubernator Hans Frank wydał rozporządzenie zabraniające ludności żydowskiej opuszczania getta pod karą śmierci. Dla dojścia do miejsca zatrudnienia wyznaczano określone ulice.

W większych skupiskach żydowskich tworzyli Niemcy getta celem całkowitego skrępowania ruchów. Żydzi mieszkający po wsiach, obowiązani byli w oznaczonym terminie przenieść się do getta. Nie wolno im było zabierać ze sobą mebli, sprzętu, zapasu towarów, urządzeń warsztatów rzemieślniczych itp. Getta były ogrodzone murem lub zasiekami z drutów kolczastych. Getto - to koszmarny obóz ludzi powolnego konania, to siedlisko chorób zakaźnych, to skupisko zadżumionych i wyrzuconych poza nawias społeczeństwa istnień ludzkich, to środowisko nędzy ludzkiej i poniewierki. Godzina policyjna dla Żydów była znacznie dłuższa niż dla ludności polskiej. Za przekroczenie godziny policyjnej groziła najczęściej kara śmierci. Na skutek wydanego rozporządzenia generalnego gubernatora z dnia 26. 01. 1940 roku zabroniono Żydom jazdy koleją, autobusami i tramwajami. W rok później zabroniono używania wozów, dorożek i sań. Nie wolno było Żydom wyjeżdżać do innego miasta lub osiedlać się samowolnie. Surowo zakazane było zatrudnianie Żydów w zakładach przerabiających lub sprzedających artykuły spożywcze. Jedynie Żydzi mieszkający po wsiach lub w mniejszych osiedlach mogli być do pewnego czasu zatrudnieni u rolników jako pracownicy fizyczni. W jesieni 1941 roku skonfiskowano Żydom wszelką własność prywatną. Dotychczasowi właściciele domów, sklepów, zakładów rzemieślniczych, musieli opłacać czynsz mieszkaniowy do Zarządu Nieruchomości Opuszczonych. Zmknięto synagogi i bożnice, podlegały one rozbiórkom, a materiał z rozbiórki sprzedawano ludności polskiej. Rozwiązano wszelkie stowarzyszenia i związki religijne.

Legalną władzą o charakterze samorządowym był tzw. Judenrat - Rada Żydowska, do zakresu której należało załatwianie wszelkich spraw dotyczących ludności żydowskiej w danym skupisku. W okresie epidemii tyfusu Rada Żydowska zmuszona była własnymi środkami i własnym personelem lekarskim utrzymywać izby chorych i zwalczać chorobę, dbać o pościel,

bieliznę i leki. Rada była pośrednikiem pomiędzy ludnością żydowską a władzami administracji polskiej i niemieckiej. Urząd ten był w nieludzki sposób eksploatowany przez Niemców, a w niektórych wypadkach przez Polaków. Wyłudzano od niego pieniądze pod różnymi pozorami, nakładano kontrybucje za różne przekroczenia ludności żydowskiej. W gminach koszty utrzymania i przyjęcia żandarmów, gestapo, policji niemieckiej, pokrywać musiała Rada Żydowska z własnych funduszy, a niejednokrotnie żądano od niej wykonywania bezpłatnych usług rzemieślniczych.

Dla utrzymania porządku publicznego i zwalczania przestępstw w obrębie getta powołano specjalną żydowską Policję Porządkową - Judische Ordnungspolizei. Do jej obowiązków należało ściganie nielegalnego handlu, potajemnego uboju, spekulacji itp. Był to sprytnie obmyślony bat przez okupanta, który stale spadał na przycgarbione plecy współwyznawców.

Żydom zabroniono chodzić do kina, stołówek, restauracji. W każdym lokalu publicznym na drzwiach wejściowych widniał duży napis w języku niemieckim "Den Juden Eintritt verboten" - Żydom wstęp wzbroniony. W miesiącu marcu 1942 roku ukazało się zarządzenie starosty o zniesieniu wszystkich istniejących na terenie gminy cmentarzy żydowskich. Uzyskany materiał z nagrobków i pomników użyto do budowy nawierzchni dróg i ulic. Przy grzebaniu zmarłych należało zrównać ziemię i nie wolno było sypać mogił ani stawiać żadnych oznakowań. Dnia 15 maja 1942 roku na zarządzenie starosty powiatowego odwołano wszystkich zatrudnionych Żydów w gospodarstwach rolnych. Ukrywanie, względnie przechowywanie Żydów było surowo karane, do kary śmierci włącznie. W przypadku znalezienia Żyda ukrywanego przez Polaka, zabijano go na miejscu, a winnego pociągano do odpowiedzialności karnej. Tylko Żydzi pracujący otrzymywali karty żywnościowe i choć w karcie figurowały takie artykuły żywnościowe, jak: chleb, cukier, margaryna, marmolada, mleko, tłuszcze - w rzeczywistości otrzymywali sam chleb i odrobinę cukru.

Niemcy, a zwłaszcza formacje wojskowe, policyjne, maltretowali Żydów na każdym kroku i znęcali się w barbarzyński sposób. Urządzano często widowiska uliczne dla zabawy. Zatrzymany Żyd przed dworcem kolejowym musiał dźwigać walizki żandarmom lub gestapowcom do miasta. Zaprzęgano do wozów konnych dla przewiezienia rzeczy, poganiano kijami albo bito skórzanymi pejszami.

Nadszedł wreszcie rok 1942, w którym wydano narodowi żydowskiemu nieodwołalny wyrok śmierci. ... I wykonali go hitlerowcy z germańską

premedytacją. Najpierw uśmiercali co dzień po kilkanaście osób, potem mordowano setki i tysiące w gettach lub opodal miejsca zamieszkania. Innych zagazowano w komorach gazowych obozów zagłady. Naród liczący przed wojną ponad 3 miliony ludzi przestał faktycznie istnieć. Nie doczekali się nawet Kennkart - kart rozpoznawczych, tak śpieszyło się Niemcom z wykonaniem wyroku. Utrzymały się przy życiu nieliczne jednostki, zaszcute przez okupanta. Jedni z nich ukrywali się pod przybranym nazwiskiem w życzliwych domach polskich, inni zaś w piwnicach, norach a niekiedy nawet w grobowcach na cmentarzach katolickich, korzystając z opieki ludności polskiej, narażonej na pewną śmierć z rąk okupanta.

23 sierpnia: W lesie koło Huszczy wytropiono i ujęto chłopca żydowskiego lat około 18-tu i osadzono w areszcie gminnym. Ponieważ mówił poprawnie po polsku i wyglądem nie zdradzał rasy semickiej, prowadzono przeciwko niemu śledztwo przez kilka dni. Nie miał przy sobie żadnych dowodów i to go zgubiło. Przyjechał żandarm z Wisznic dla dokonania egzekucji. Przez okno w gminie widziałem jak wyprowadził go żandarm z aresztu i kazał wynieść kubel z nieczystościami na śmietnik. Szedł za nim o dwa kroki, trzymając prawą rękę w kieszeni płaszcza. W połowie drogi szybkim ruchem wyciągnął pistolet i strzelił z tyłu w głowę. Kula przeszła czaszkę na wylot. Kiedy więzień zwałił się na ziemię, krew długo tryskała z przestrzelonego czoła, zataczając łuk, który zmniejszał się powoli, aż zamienił się na strugę spływającą po policzku. Żandarm przywołał woźnego z gminy i kazał mu z zabitego ściągnąć spodnie, aby przekonać się, czy był to istotnie Żyd. Wynik oględzin okazał się pozytywny ... Pochowano go zaraz pod jabłonką w ogrodzie gminnym. Po tej czynności żandarm odszedł na posterunek.

Po południu osadzono w tymże areszcie rolnika, Pawła Uścińskiego z ul. Podrzecznej 23 za przechowanie Żyda w swojej stodole. Znalezionej Żyd pragnąc ratować życie, winę złożył na Uścińskiego, jakoby on namówił go za wysoką opłatą w złocie do ukrycia się w stodole. Nie uratowało to Żyda od śmierci, został na podwórzu zastrzelony. Uścińskiego wypuszczono na wolność po dwóch dniach, na skutek wielkich starań komendanta posterunku policji polskiej i tłumacza.

25 sierpnia: Zakończono zwózkę mebli żydowskich do synagogi, a z powodu braku miejsca zwalano przed synagogą. Z rupieci utworzyła się ogromna sarta. Ubrania, bieliznę, obuwie, chodniki, dywany oraz wyposażenie warsztatów rzemieślniczych zwieziono do kilku większych domów

i drzwi oplombowano. Zmagazynowano również książki religijne w osobnym pomieszczeniu. Czekano na dalsze dyspozycje Landkomisarza.

1 września: Przyszło zarządzenie z Wisznic w sprawie wyprzedaży rzeczy żydowskich. Do gminy wpłynęło ponad sto podań od pogorzelców, ludzi biednych, wysiedleńców na zakup różnych przedmiotów.

3 września: Od rana zwożono rzeczy żydowskie na plac przed gminą. Po południu rozpoczęła się sprzedaż. Ceny za używane przedmioty i odzież wyznaczał sam wójt. Szacował jednak wysoko, mniemał, że wielka suma uzyskana ze sprzedaży ugłaska Landkomisarza, który z każdym dniem tracił zaufanie do wójta i gromadził materiały obciążające. Jasne było, że chciał pozbyć się wójta. Kwota ponad 120.000 zł nie zdołała już uratować wójta. Materiały stale napływały do Wisznic od usłużnego Rossa.

18 września: Przyjechał do gminy Landkomisarz Klemmer. Wójt podchmielony spał w tym czasie we własnym mieszkaniu. Obudziłem go szybko i zakomunikowałem o przybyciu Landkomisarza. Na zapytanie dlaczego nie jest obecny w biurze w czasie godzin pracy, zełgał szybko, że czuje się chory i przebywał w łóżku. Landkomisarz zażądał wydania pistoletu i granatów przydzielonych mu przez gestapo dla obrony własnej przed napadem bandytów. Posłusznie poszedł do pokoju i przyniósł broń oraz pozwolenie. Nie wiedziałem, że wójt był w posiadaniu broni, zdziwienie moje było tym większe.

Po krótkiej rozmowie kazał mi Landkomisarz przetłumaczyć, że od dnia dzisiejszego zawiesza go w czynnościach urzędowych i zarządza areszt domowy. Sprawa wójta została skierowana do Sądu Specjalnego w Lublinie. Wójt zbladł, lecz nic nie odpowiedział. Ponieważ zabronił mu Landkomisarz kontaktowania się z urzędnikami, wyręczyła go żona i zadzwoniła wprost do gestapowca Szymańskiego, informując go dokładnie o tym co zaszczyło. Zdancewicz odzyskał humor na wiadomość, że jutro do Łomaz przybędzie Szymański osobiście.

19 września: Z rana przyjechała limuzyna gestapowska, z której wysiadł Szymański z dwoma gestapowcami, aby pocieszyć swego kolegę i wyrwać go z opresji. - "Nie bój się Bronku, dopóki jesteś z nami, włos z głowy ci nie spadnie" - oświadczył Szymański.

W mieszkaniu wójta urządzono sutą libację, po czym Szymański zabrał Zdancewicza do Białej Podlaskiej, aby tam postarać się o odpowiednią pracę. Od tego czasu rozpoczyna się walka pomiędzy gestapo a Landkomisarzem. Ciekawi byliśmy jaki będzie wynik tej walki.

22 września: Poinformowany Landkomisarz o tym zajściu przez żandarma Rossa przyjechał do Łomaz. Przesłuchał sekretarza Łojewskiego i mnie na okoliczność bytności gestapowców. Odjechał wzburzony.

28 września: Zjawili się ponownie gestapowcy w Łomazach w towarzystwie Zdancewicza, w celu opieczętowania magazynów z resztkami rupieci pożydowskich, takich jak połamane meble, zużyte naczynia kuchenne, oraz książki religijne. Zdancewicz triumfuje. W swych wyjaśnieniach przytaczał różne fakty o dokonywaniu przez Landkomisarza rewizji sklepów, warsztatów, gdzie rekwirował rozmaite towary i zabierał je do Wisznic. Uderzył w najczulszą strunę. Twierdził, że Landkomisarz bez porozumienia z gestapo dysponował sam mieniem pożydowskim i cenniejsze przedmioty przywłaszczył, np. zegary, maszyny do szycia, materiały tekstylne itd.

Zbliżał się termin rozprawy w Lublinie. Nastąpiła zmiana ról. Zdancewicz stał się oskarżycielem, a Landkomisarz oskarżonym. Pouczony przez "przyjaciół" z gestapo zbierał materiały obciążające Landkomisarza.

Przy opieczętowaniu magazynów byłem obecny i powracając w towarzystwie Zdancewicza i gestapowca, przeżyłem rzecz niebywałą. Gestapowiec podał swój karabin Zdancewiczowi, a sam zajrzał do następnego magazynu, gdzie znajdowały się wyłącznie księgi żydowskie. Wójt paradował z karabinem na ramieniu aż do budynku gminnego urzędu. Mieszkańcy Łomaz widząc to, byli osłupieni z przerażenia, a jak musieli się czuć wówczas przeciwnicy wójta, do których i ja należałem? Byłem pewny, że tym razem będzie ze mną koniec, nie zdążę nawet uciec do lasu. Trudno wypowiedzieć, co przeżyłem w ciągu tych paru godzin. Zdancewicz odjeżdżając do Białej wyraził się do swych pupilów: - "Panowie, teraz zobaczycie, co będzie. Łomazy wyrządziły mi wielką krzywdę, więc tak nimi wstrząsnę, że tylko wióry polecą".

1 października: Żyjemy ciągle w napięciu, oczekując na zemstę Zdancewicza. Dowiedzieliśmy się, że otrzymał on posadę w Zakładzie Energetycznym i wygodne mieszkanie przy ul. Prostej. Sprawę z Landkomisarzem wygrał.

11 października: Landkomisarz mianował nowego wójta, który w dniu dzisiejszym rozpoczął urzędowanie. Był nim Michał Jednaki, były wójt z gminy Rossosz. Wójt Jednaki szybko zżył się z podległym personelem, a swą delikatnością, taktem i wyrozumiałością szybko zyskał sympatię wśród pracowników gminy, jak też ludności Łomaz. Panująca dotąd ciężka atmosfera uległa całkowicie zmianie na lepsze. Praca przebiegała normalnym trybem.

15 października: Na polecenie Landkomisarza zostały przeniesione rzeczy Zdancewicza do innego lokalu, a mieszkanie jego zajął wójt Jednaki. Żona Zdancewicza, bardzo zacna niewiasta, wyjechała z dziećmi do Białej.

16 października: W związku z zarządzeniem Landkomisarza teren gminy Rossosz łącznie z pracownikami został przyłączony do obszaru gminy Łomazy.

25 października: Czas szybko upływa. Do nowego szefa zbliżyłem się tak dalece, że w niedługim czasie łączyły nas przyjacielskie stosunki. Zażyłość ta pozostała do ostatnich dni mego pobytu w Łomazach. Wójt Jednaki dość często nocował w moim mieszkaniu w obawie przed ewentualnym napadem na zarząd gminy. Razem graliśmy w karty, piliśmy wódkę - oczywiście w miarę - a ten smutny nałóg był wówczas jedynym środkiem znieczulającym nerwy, napięte do ostateczności na skutek ciągłych wydarzeń i koszmara hitlerowskiej okupacji. Okazji do picia nie brakowało. Żadne wesele ani chrzciny nie odbyły się bez udziału wójta, sekretarza i tłumacza. Zdawaliśmy sobie dobrze sprawę, że okupant postawił jako główny cel rozpijanie społeczeństwa polskiego, aby łatwiej móc rozłożyć moralnie słabsze jednostki, by osłabić czujność i prężność.

Z natury byłem zawsze optymistą. Ten optymizm okazał się dla mnie cudownym lekarstwem na wszelkie nieszczęścia i potworności. Miałem w owym czasie 27 lat, lecz nerwy odmawiały mi posłuszeństwa.

10 listopada: Niemal wszyscy pracownicy gminy zostali zaproszeni na wesele do kowala Łucia, gdzie spędziliśmy kilka godzin w zapomnieniu o otaczającej nas rzeczywistości. Przy okazji zrobiono wspólne zdjęcie dla upamiętnienia uroczystości.

18 listopada: Od dłuższego czasu dochodziły na posterunek meldunki o grasującej bandzie rabunkowej Nowikowa. Grasowała ona na terenie gminy Rossosz, Wisznice i Polubicze. W godzinach rannych wyruszyli na obławę kapral Walerian Gleń i Zugwachtmeister Ross. W czasie obławy w lesie koło Wisznice doszło do wymiany strzałów pomiędzy policją a członkami bandy, zostali ciężko ranni Gleń i Ross, a starszy sierżant policji z posterunku Wisznice Bronisław Lewandowski został zabity. Rannych odwieziono do szpitala wojskowego - Kriegslazaret w Białej Podlaskiej, mieszczącego się w gmachu gimnazjum żeńskiego przy ul. Narutowicza. Niemal wszyscy mieszkańcy Łomaz ubolewali z powodu odniesienia ran przez Glenia, żalowali go, gdyż był on lubiany, nie czynił nikomu krzywdy. Zawsze

wesoły dowcipny, znany jako doskonały "kawalarz" i chętnie był widziany w każdym towarzystwie.

22 listopada: Przed południem zmarł w szpitalu wojskowym kapral Gleń. Rana w okolicy serca okazała się śmiertelna. Pochowany został w rodzinnym miasteczku Janowie Podlaskim.

25 listopada: Zostałem wezwany telefonicznie przez sekretarza Landkomisariatu w Wisznicach do stwienienia się u Landkomisarza Klemmera. Powiadomiłem o tym wójta, który polecił sołtysowi zamówić na jutrzejszy dzień furmankę z dobrym koniem.

26 listopada: Wyjechałem o godz. 9-tej. Po dwóch godzinach byłem już na miejscu i zameldowałem się w kancelarii. Landkomisarz długo wypytywał się o obecnego wójta. Z całą stanowczością stwierdziłem, że praca układa się bardzo dobrze. Po skończonej rozmowie Landkomisarz wyjął z szuflady dwie butelki spirytusu, pudełko kawy oraz dwie płytki czekolady. Postawił to wszystko na biurku i kazał mi zabrać do teczki, polecając doręczyć jak najszybciej Zugwachtmeistrowi Rossowi do szpitala. Przy okazji pobrałem korespondencję dla gminy.

28 listopada: Furmanką szarwarkową wyjechałem do Białej. Zameldowałem się w szpitalu u lekarza dyżurnego, który wskazał pokój, gdzie leżał żandarm. W rozmowie z nim dowiedziałem się, że dostał postrzał w udo. Kula została już wyjęta, a on powoli wraca do zdrowia. Na kartce potwierdził odbiór otrzymanego prezentu i kilka słów podziękowania. W drodze powrotnej do Łomaz dłużej zatrzymałem się u rodziców. Zmartwiła mnie choroba matki, która przykuła ją do łóżka.

* Szósty fragment kroniki zmarłego w 1990 roku Antoniego Kutnika, **W hitlerowskim jarzmie. Moje wspomnienia**, wydanie II uzupełnione, Biała Podlaska 1965, maszynopis powielany, s. 198-237. Por. **Podlaski Kwartalnik Kulturalny** nr 2/1996.

Zima 55

styczeń słońce i śnieg
aż po dach stodoły
opłotkami
sąsiad wraca z lasu
ze złowioną w potrzasku sarną

nie mam butów
jest mi zimno
i jestem głodny

wybuchnę płaczem
jeśli natychmiast nie odejdę od okna

Pierwsza miłość

wracałem nocą
od babci Michaliny miedzami
i wzdłuż sosnowego zagajnika
przez sworskie błota

dźwigałem słoninę ser
dwa bochny
pachnącego chrzanem chleba
parę białych gołębi

na woronieckie pola spadały
późne sierpniowe gwiazdy
daleko nad Białą Podlaską
złowrogo
huczała burza
a na rzyskach
i w pegeerowskich sadach
tłukły się zbudzone przez nawałnicę
stada przerażonych ptaków

do utraty tchu
biegłem

bałem się że zmoknie
(i już go nigdy więcej nie odczytam)
list od ukochanej
który od tygodnia
nosiłem na sercu

choć od siedmiu dni
umiałem go już na pamięć

Bieglem

żonie

dzisiaj mogę ci już powiedzieć ja
niedokształcony prostak spod Białej Podlaskiej
przez całe życie bieglem

jednym mówiłem że uciekam
przed smutkiem
albo że chronię cię przed biedą
innym
że gonię za szczęściem

gdziekolwiek byłem
trwało to tylko chwilę

w Jerozolimie bo zbyt piękna
na Manhattanie za potężny
a San Francisco za bogate
w nim mógłbym być tylko żebrakiem

wiele się nauczyłem

i kiedy w sobotni słoneczny ranek
jadę swoim granatowym renaultem
do matki na Podlasie
a w radiu nadają
pory roku Vivaldiego
i koncert fortepianowy Griega
zaczynam rozumieć
czym jest szczęście
i co w moim życiu było
co jest
i co będzie
najważniejsze

Ballada o niespełnionej miłości

ten chłopak z fotografii
a obok niego smukła dziewczyna
jakże się oni kochali
gdzież więc są teraz

kto ich rozdzielił
zła czarownica zazdrośni ludzie
i dlaczego nigdy już
nie będą się całowali na ulicy

bo zestarzeni się i posmutnieli
i ledwie siebie pamiętają
ona ma czworo dzieci
a on bez celu się włóczy po świecie

Pożegnanie z miłością

ponure i zimne listopadowe przedpołudnie
tłumny lubelski dworzec
tuż po przyjeździe pociągu
na peronie chłopak z kwiatami
bezzadny i samotny
i przerażony gołąb
wlecze pod ławkę
swe przetrącone skrzydło

Wakacje 95

tęskniłem
trzy razy w tygodniu przyjeżdżał listonosz
z powiatowego miasteczka
przywoził ojcu
Zielony Sztandar i Chłopską Drogę

napisała dopiero we wrześniu

zapomnij o mnie
nie kochająca cię już Barbara

Nowy Jork, grudzień 93

Los

znów
śnił mi się Heniek
harmonista z rodzinnej wioski
i ten wczesnojesienny
święteczny dzień
słoneczny ciepły
gdy zaraz po sumie
sfrunął z wieży kościoła

prosto do nieba
mówili ludzie

nazajutrz jednak
zakopali go na skraju cmentarza
pod płótem
obok nie znanego z nazwiska
pastucha przybłądy
jeszcze sprzed wielkiej wojny

Jeśli rozpakujesz walizkę

nie się naprawdę nie zdarzyło
to tylko w sadzie
ptak zakrzyczał
i uciekł w pole
gdzieś zaskowyczał pies

jeszcze tylko
dwie godziny do świtu

a jeśli rozpakujesz walizkę
przed nami
całe życie

Umrzeć z miłości

w styczniu 65 roku w pustym
i zimnym akademiku
po raz pierwszy
chciałem umrzeć z miłości

nigdy się nie dowiesz
kim była
i kiedy
przyjdzie po raz ostatni

"TYLKO MOJA PAMIĘĆ O NIEJ JEST WIECZNA"

Spotkanie z poezją Henryka J. Kozaka, a właściwie z jego tomikiem: "Miejsce urodzenia. Los" - wyd. Multico Lublin 1997, rozpocznię od przytoczenia fragmentów recenzji Z. Łączkowskiego: "H. J. Kozak to jeden z najwybitniejszych poetów polskich odchodzącej epoki końca wieku drugiego tysiąclecia. To poeta wielkiego talentu. Niestety, pozostaje ciągle w "ukryciu". Trzeba, aby wiedział o tym nie tylko Lublin" (Słowo. Dziennik Katolicki nr 162 z 23 VIII 95 r.).

Mnie również ujęła świeżość i autentyczność tej poezji, wrażliwość twórcy na małe sprawy ludzi, piękno przyrody, ten uzdrawiający powrót do korzeni, do źródeł, czyli do rodzinnego Podlasia. Mała najdroższa Ojczyzna - to Sitnik, Swory, Woroniec, Leśna Podl., Biała Podl., Łosice. Dom drewniany z przylegającym sadem, miedze z dziką gruszą, piaszczyste gościńce, Krzna leniwie płynąca. Wieczne powroty z pól, gdy rosa parzy w stopy, paruje potem ziemia, a nad łąkami unoszą się pasma mgły.

To ojcowizna poety malowana prosto i szczerze. W tym dawnym świecie żyli konkretni ludzie, sołtys Janek, Władek co miał kuźnię pod lasem, przekłeta Barbarka, kochliwa Marianna, Wincenty, który rozmawiał z Bogiem, głupawy harmonista Heniek, gruby Franio, Bartosz, co kopał groby, Maniek, Józek, Tereska, Wanda. Już ich nie ma, została tylko droga, a przy niej drewniany Chrystus z rozpostartymi ramionami, który o zmierzchu, gdy mgła unosi się z łąk, wydaje się, że "idzie do wsi na pogawędkę z chłopami" ("Wiersz sentymentalny").

Zapisują się w pamięci czytelnika poezji H.J. Kozaka wielorakie motywy z cichej podlaskiej wsi, rodzinnego domu, tej krainy szczęścia. Równina, żytnie pola, jaskółki, bociany. Sosnowe zagajniki, wilgotne trawy nad Krzną. Zapach torfu i pieczonych ziemniaków z jesiennych pól. Bydło na rzyskach i babie lato. Złociste jabłka - papierówki i kosztele. Stodoły pachnące zbożem i sianem, fury kopiaste na drodze:

"Melancholijny spokój pól
na których
już od wczesnej jesieni
ogniska płoną
i zbierają się do odlotu
bociany i szpaki

("List do matki")

Po latach, gdy spotykam przyjaciół z młodych lat, zwierza się poeta, milczę,
nie mam im nic do powiedzenia, a tak chciałem przed nimi serce otworzyć:

"jesteśmy tak zwyczajnie
po ludzku,
sobie obcy"

("Coraz częściej")

Powroty, powroty do utraconego świata:

(...) chciałem przypomnieć sobie
jak smakuje woda z wiejskiej studni
chleb z pachnącą strychem słoniną"

I ta nadzieja, która buduje nasze dziś:

"jeszcze kiedyś obudzę się wiosną o świcie w rodzinnym domu
w szparze pomiędzy belkami szpaki będą budować gniazdo
a ja pobiegnę boso przez sad na spotkanie wracającej skądś matki
i wszystko będzie jak dawniej młode, jasne i piękne"

("Przekonanie")

W innym tekście słyszymy wezwanie do współczesnego człowieka by zatrzymał się na chwilę. Dokąd biegnie? Co chce osiągnąć? A warte zapamiętania są tylko:

(...) miejsce urodzenia
matka ucząca składania liter
śliwkowa droga
do kościoła i szkoły (...)

("Miejsce urodzenia")

W poetyckiej wypowiedzi H.J. Kozaka są pytania o wartości uniwersalne - szczęście, przemijanie, samotność. Każdy człowiek spontanicznie tęskni za szczęściem. Szuka go na drogach swego powołania życiowego, posługuje się różnorodnymi środkami, aby je zdobyć, ale zawsze odczuwa niedosyt, często rozczarowanie. Człowiek umiera, gdy rujnuje się duchowo. Amerykanin Saul Bellow w swej ostatniej powieści napisał: "kto zabija ducha, budzi

demony". Czyż nie tutaj właśnie tkwi wytłumaczenie, dlaczego tyle nie-szczęść, przemocy, a czasami i bestialskiej brutalności jest w naszym kraju?

W wierszu "Byłem szczęśliwy" jest zdanie: "muszę przypomnieć sobie, kiedy ostatni raz byłem szczęśliwy". To było wtedy, gdy podmiot liryczny umiał zachwycać się łańcem kwitnącego zboża, rozczulać się nad rannym ptakiem, spowiadać się pod wiosennym niebem, wracać z wesela o świcie miedzą, pełen muzyki i radości z czyjegoś szczęścia. Szczęście - to rodzinny dom, matczyne serce, chleb na stole, smak wody z wiejskiej studni. Trzeba umieć się cieszyć i radować wszystkim, nawet drobnymi kwiatami, rosnącymi nad drogą twego życia. Przyjmij wszystko, co dany dzień ci niesie: słoneczną jasność, powietrze i życie. Płacz i radosny uśmiech. Przyjmij cud nowego dnia. To credo poety.

W innym tekście poeta przyznając się, że przez całe życie uciekał przed smutkiem, biedą, gonił za szczęściem. Szczęście trwało chwilę:

(...) "kiedy jadę do matki na Podlasie (...)

zaczynam rozumieć

czym jest szczęście

i co w moim życiu było

co jest

i co będzie najważniejsze".

("Biegłem")

W wierszu "Ostatni rachunek" taką wizję człowieczego losu kreśli H.J. Kozak:

"Człowiek idzie przez życie

jak przez krótki

i niespokojny sen

(...) przeżywa wielką miłość

zarabia pieniądze

wydaje pieniądze

buduje marzy

zdobywa przyjaciół

wyjeżdża porzuca czasami

niepotrzebnie wraca

(...) nagle

któregoś dnia spostrzega

że jest sam".

Trzeba być prawdziwym człowiekiem i zwyczajnie żyć. Patrzeć w dal, widzieć słońce, podziwiać kwiaty, a nocą spoglądać na gwiazdy. Umieć czytać to, co daje radość, umieć marzyć, dać wodze fantazji, być zadowolonym - wówczas życie będzie świętowaniem.

Duchowo uzdrowiony człowiek, pogodzony z Bogiem i ludźmi, przeżyje prawdziwe szczęście:

"W Jerozolimie
znów Chrystus zmartwychwstał
szedłem szczęśliwy wszystkie
przegrane bitwy miałem już za sobą
pogodzony ze światem
z ludźmi
i z Bogiem
("Wielkanoc '90")

Z wielkim pietyzmem przywołuje H.J. Kozak postać swojej matki, która jest dla niego uosobnieniem opiekuńczej dobroci, mądrości, cierpliwości, życzliwości, umiłowania przyrody i pracy na roli:

(...) spracowane dłonie matki
z każdym dniem
coraz wyraźniej widzę
jak kroi chleb
rozczytnia ciasto
i jak ukradkiem
błogosławi mnie znakiem krzyża
na drogę.

("Niewiele pamiętam")

Matka znakiem krzyża dzieli chleb przy stole, w czas burzy prosi - "odejść od okna synku", z obrazem św. Floriana wychodzi na podwórko, uspokaja niebiosa. A na podróż synkowi błogosławi, łezkę uroni, uśmiechnie się, zastygła przy furtce z dłońmi złożonymi na piersi. Matka żegna, modli się, czeka, czeka ...

W innym obrazie poetyckim widzimy matkę, "z koszem papierówek na ganku"; przed cudownym obrazem Leśniańskiej Panienki; cierpliwie nauczając znaku krzyża, pierwszej modlitwy, składania liter. Tylko wypada uklęknąć przed nią, ucałować jej spracowane dłonie, podziękować za dar życia, wiary i serca:

(...) moja matka
przez całe swoje życie
modliła się w drewnianym kościółku
w Sitniku
miejscowości, której
nie ma chyba nawet
na niebiańskiej mapie
lecz to ona
a nie ja
zasłużyła na miejsce
w Twoim orszaku
odszukaj ją Panie
("Przed cudownym obrazem")

Zachęcam miłośników poezji do uważnej lektury dorobku Henryka Jana Kozaka - poety wrażliwego na codzienność, malarza Arkadii dzieciństwa, mistrza słów i uczuć najprostszych.

MIEDZYRZEC STOLICĄ POEZJI

II FESTIWAL SŁOWA 97

Kultura wizualna atakuje nas zewsząd. Na jej szkodliwy wpływ narażone są szczególnie dzieci i młodzież, którym coraz częściej video i komiks zastępują kontakt z książką, literaturą.

Nie jest to budujący objaw w czasach zdominowanych przez dobra materialne i "wszechpotężny" pieniądź. Strawy duchowej wokół nas coraz mniej, coraz mniej uśmiechu, przyjaźni, a coraz więcej szpanu, pozy, kamuflażu i, co gorsza, fałszu.

Zapominamy, że podstawowym instrumentem porozumiewania się ludzi i narodów jest słowo. Nie skrót wyrazowy, nie margines mowy, ale słowo piękne, poprawne, o szerokim oddechu, słowo, które pomaga nam żyć i porozumiewać się nawet w trudnych sytuacjach, z pozoru bez wyjścia.

O takim właśnie słowie myśleli organizatorzy II Festiwalu Słowa 97 Międzyrzec Podlaski - Drelów - Biała Podlaska. O takim słowie myślała oddana tej idei bez reszty grupa z Międzyrzeckiego Stowarzyszenia Literacko - Artystycznego im. Cz. Miłosza ze Szczawnicy oraz MOKiR w Międzyrzeczu Podlaskim. Obrona tej idei i jej wartości była i jest szczególnie bliska kilkunastu zapaleńcom, którzy postanowili dać praktyczny wyraz swoim niepokojom przez organizację w dniach 24 maja - 1 czerwca 1997 r. tegoż festiwalu jako wielkiego święta poezji. Po wcześniejszych eliminacjach wojewódzkich przyjechało do miasta nad Krzną około 120 uczestników z całej Polski i zagranicy. Odwiedzili zielone i gościnne Podlasie recytatorzy z Gorzowa Wielkopolskiego, Starego Sącza, Warszawy, Torunia, Przemyśla, Lubaczowa, Łodzi, Lublina, Włodawy, Radomia, Białegostoku, Gostynina, Elbląga, Otwocka, Ostrołęki, Inowrocławia, Konina, Zduńskiej

Woli, Poznania, Gniezna, Gdańska, Chelma, Tomaszowa Mazowieckiego, Sędziszowa, Opoczna, Rzeszowa i in. W poszczególnych turniejach występowali również uczniowie z Szóstki, Drelowa i Międzyrzeca.

Z dziesiątką młodzieży z Moskwy przyjechali na festiwal - znana poetka rosyjska Rimma Kazakowa i popularny bard Aleksander Anawiczew, śpiewający w programie imprez towarzyszących ballady swojego autorstwa.

Dzień 25 maja br. był niezwykle pracowity, podobnie jak i następne. W Zespole Szkół Ekonomicznych w Międzyrzecu odbył się Ogólnopolski Turniej Krasomówczy "Międzyrzec - Wczoraj - Dziś - Jutro. W krasomówczych zmaganiach zwycięzcami okazali się: Joanna Borysiuk (LO-MST), Katarzyna Zielińska (LO) Stary Sącz i Kamil Melaniuk z LO w Międzyrzecu.

Równolegle - w Drelowie - rodzinnej wsi matki Sławy Przybylskiej, rozstrzygały się losy III Turnieju Recytatorskiego Jednego Autora, tym razem poświęconego twórczości wybitnego poety ludowego Jana Pocka, związanego z makroregionem lubelskim. Patronat nad tym turniejem, w którym wzięło udział 35 osób sprawował poseł na Sejm RP Franciszek Jerzy Stefaniuk - mieszkaniec Drelowa. Nagrody otrzymali: Joanna Borysiuk, Marta Petruczenko (LO - MST Międzyrzec Podlaski), Katarzyna Zielińska, Agnieszka Kurzeja i Joanna Adamczyk z LO w Starym Sączu oraz Eliza Orzechowska z LO w Warszawie. Wśród wyróżnionych znaleźli się też uczniowie z Lubaczowa.

Międzynarodowemu Turniejowi Recytatorskiemu "ARS LONGA VITA BREVIS" pn. "Polacy, Niemcy, Rosjanie, Żydzi czyli spotkania Kultur, Religii i Narodów", który odbył się w dniach 26-27 maja, patronowała i uczestniczyła wicemarszałek Senatu RP prof. Zofia Kuratowska. Laureatami tego turnieju zostali: Przemysław Sowa z Łodzi, Joanna Borysiuk i Gabriela Kozłowska z Międzyrzeca Podlaskiego oraz Monika Legutko, Katarzyna Zielińska, Joanna Adamczyk ze Starego Sącza, a także Eliza Orzechowska z Warszawy.

W trudnym turnieju na tematy biblijne pn. "Od Abrahama z Ur do Pawła z Tarsu" startowało ponad 50 uczestników. Wymagające jury pod przewodnictwem i patronatem prof. Danuty Michałowskiej z PWST im. L. Solskiego w Krakowie nagrodziło 10 osób, a 4 wyróżniło. Najlepiej przygotowana była Marta Petruczenko (LO-MST) w Międzyrzecu Podl.; Jakub Jurkowski - ucz. Szkoły Podst. nr 1 im. H. Sienkiewicza w Międzyrzecu zdobył II nagrodę. Na dalszych miejscach uplasowały się siostry Karolina i Katarzyna Zielińskie



Aktor i reżyser Jerzy Fedorowicz, dyr. Teatru Ludowego Kraków - Nowa Huta z recytatorami. Z prawej strony laureatka I Nagrody Głównej Marta Petruczenko z LO (MST) w Międzyrzeczu Podlaskim.



Prof. Danuta Michałowska - aktorka, reżyser, wykładowca PWST w Krakowie i uczestnicy II Festiwalu Słowa. Z prawej strony Joanna Borysiuk, laureatka nagrody Grand Prix Festiwalu im. Andrzeja Szczepkowskiego.

ze Starego Sącza. Warto również wymienić Ewę Brzeziak z Lubaczowa, Jakuba Stępniewskiego z Inowrocławia, Magdalenę Kubak z Włodawy i Ewę Woźniak z Konina. Trzeba podkreślić również, iż w turnieju tym występowali recytatorzy z Moskwy. Licznie zebrana publiczność mogła okłaskiwać również psalmy w wersji śpiewanej. Teksty biblijne wykonywano w językach: polskim, rosyjskim, angielskim i niemieckim.

Najliczniej obsadzony był Turniej Literatury Tworzonej na Obczyźnie pn. "Od Mickiewicza do Miłosza". Była to już VII edycja z kolei. Honorowy patronat nad tym turniejem objął wojewoda białkopodlaski Tadeusz Kołtusz. Przewodniczącym jury, które wysłuchało ponad 80 uczestników, był znany publicysta, pisarz i reżyser Andrzej Miłosz. Pierwszą nagrodę otrzymała Lidia Kucharska z Radomia, drugą Joanna Borysiuk z Międzyrzecza Podlaskiego, a trzecią Dariusz Matys z Białegostoku. Na dalszych miejscach uplasowali się Marta Petruczenko z Międzyrzecza Podlaskiego, Marcin Łaciak z Gostynina i Eliza Orzechowska z Warszawy. Nagrodę specjalną za najlepsze wykonanie tekstu poetyckiego w wersji śpiewanej otrzymała Magdalena Kwapisz z Ostrołęki. Wyróżniono również Annę Brulińską z Elbląga, Katarzynę Dohojdą z Włodawy, Elizę Głuszko z Otwocka, a także Martę Walczuk z Włodawy, Michała Mędrka z Lublina i Krzysztofa Szarka z Jarosławia.

Nagrodę Grand Prix całego Festiwalu - im. Andrzeja Szczepkowskiego - otrzymała Joanna Borysiuk z Międzyrzecza Podlaskiego, a Nagrody Główne dostały w kolejności: Katarzyna Zielińska ze Starego Sącza, Marta Petruczenko z Międzyrzecza Podlaskiego i Monika Legutko ze Starego Sącza. O te nagrody rywalizowali uczestnicy, którzy startowali przynajmniej w trzech turniejach.

II Festiwalowi Słowa towarzyszyło szereg imprez i wydarzeń artystycznych nie tylko w Międzyrzeczu Podlaskim, ale również w Drelowie, Białej Podlaskiej, Hałasach, Tuścu, Misiach i Rogoźnicy.

Wydarzeniami wielkiej miary okazały się recitale Sławy Przybylskiej z racji jubileuszu 40-lecia pracy artystycznej tej wybitnej pieśniarki. Prof. Danuta Michałowska przedstawiła publiczności Międzyrzecza i Białej Podl. monodram we własnej reżyserii pt. "Raj utracony" wg. J. Milтона. Grupa teatralna z Lubaczowa pod kier. Grażyny Bielec wystawiła spektakl poetycki pt. "Pieśni ma". Z monodramem opartym na tekstach Krystyny i Ryszarda Kornackich wystąpiła w Białej Podlaskiej Katarzyna Zielińska ze Starego Sącza.



Uczestnicy II Festiwalu Słowa z ks. prof. Michałem Czajkowskim.



Aktorka Marta Bizoń z Teatru Ludowego Kraków - Nowa Huta (w środku). Obok sekretarze jury Krystyna Kornacka (z lewej) i Ewa Kozłowska (z prawej).

Z jurorami, wybitnymi aktorami, poetami, reżyserami, ludźmi nauki i polityki, jednym słowem wybitnymi autorytetami, spotykano się na każdym kroku. Gościł bowiem Międzyrzec Podlaski w maju wiele znakomitości. Wymienię, poza wcześniej wspomnianymi, aktorów: Martę Bizoń z Krakowa, Barbarę Horawiankę, Aleksandrę Koncewicz, Joannę Szczepkowską, Bożenę Robakowską, Magdę Zawadzką, Cezarego Domagałę, Gustawa Holoubka, Ignacego Gogolewskiego, Mieczysława Kalenika oraz kompozytora, prof. Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie Lucjana Kaszyckiego, kompozytora Leopolda Kozłowskiego z Krakowa, kompozytora i akompaniatora z Warszawy Janusza Senta, znakomitego biblistę ks. prof. Michała Czajkowskiego z ATK w Warszawie oraz wybitnych poetów w osobach Joanny Kulmowej, Ernesta Brylla i Józefa Barana. Kierownictwo Komisji Programowo - Artystycznej spoczywało w rękach doświadczonego reżysera Jana Krzyżanowskiego ze Szczawnicy.

Jak widać z wyżej zasygnalizowanych jedynie przesłuchań festiwalowych oraz imprez towarzyszących (spotkania autorskie, Międzyrzeczka Akademia Słowa, Festiwalowy Klub Muzyki i Literatury w Białej Podlaskiej, wykłady teologiczne, pielgrzymka do sanktuarium Maryjnego w Leśnej Podlaskiej, ogólnoszkolna lekcja poezji, literatury, nauki, wiedzy o teatrze itp. w Zespole Szkół Ekonomicznych w Międzyrzeczu Podl.), II Festiwal Słowa Międzyrzec - Drelów - Biała Podlaska 97 okazał się imprezą znaczącą nie tylko w województwie białkopodlaskim. Środki masowego przekazu (prasa, radio, telewizja) zaprezentowały w dniach 24 maja - 1 czerwca 1997 Międzyrzec Podlaski jako miasto prężne, w którym działania w kierunku popularyzacji słowa pięknego i dobrego, słowa jednoczącego ludzi, słowa - pomostu - do nawiązywania nowych przyjaźni stały się aktem dokonany niezależnie od tzw. trudności obiektywnych.

Dlatego też właśnie w tym miejscu należy wymienić tych, którzy wsparli moralnie i finansowo tę ideę braterstwa, zawarłą w systematycznej działalności wymienionych organizatorów, w odróżnieniu do imprez organizowanych na zasadzie "festyn i do domu". Na owoce II Festiwalu Słowa nie trzeba będzie czekać długo. Młodzież wyjeżdżająca z Międzyrzecza Podl. przyrzekała sobie kolejne spotkania, wywiozła z tego miasta przyjemne wspomnienia i chęć przyjazdu na Podlasie. A to już wielka sprawa.

A oto sponsorzy II Festiwalu Słowa:

- Ministerstwo Edukacji Narodowej
- Ministerstwo Oświaty Rosji

- Ośrodek Nauki i Kultury Rosji
- Wojewoda Białkopodlaski
- Wójt i Rada Gminy Drelów
- Fundacja im. Stefana Batorego w Warszawie
- Wójt i Rada Gminy Międzyrzec Podlaski
- Rada Miejska w Międzyrzecu Podlaskim
- MOKiR w Międzyrzecu Podlaskim
- Regionalny Ośrodek Kultury w Białej Podlaskiej
- Międzyrzeckie Stowarzyszenie Teatralne
- Stowarzyszenie Literacko - Artystyczne im. Czesława Miłosza w Szczawnicy
- Kuratorium Oświaty w Białej Podlaskiej
- Zespół Szkół Ekonomicznych w Międzyrzecu Podlaskim
- Liceum Ogólnokształcące im. gen. Wł. Sikorskiego w Międzyrzecu Podl.
- Liceum Ogólnokształcące im. M. Curie-Skłodowskiej w Starym Sączu
- Miejski Dom Kultury w Lubaczowie
- Międzyrzeckie Stowarzyszenie Rozwoju Przedsiębiorczości
- Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim
- GOK w Drelowie
- Bank Spółdzielczy w Międzyrzecu Podlaskim
- PKO Bank Państwowy Oddział w Międzyrzecu Podlaskim
- Sanatorium "Hutnik" w Szczawnicy
- Redakcja "Słowa Podlasia"
- Poseł RP Fraciszek Jerzy Stefaniuk (Drelów)
- Sława Przybylska (Szczawnica)
- Jan Krzyżanowski (Szczawnica)
- Sławomir Kozłowski - Cafe "JOKER" Międzyrzec Podlaski
- Program I Polskiego Radia
- Dom Wydawniczy ABC - Warszawa
- Wydawnictwo Muzyczne - Kraków
- Ekolog Sp. z o.o. - Piła
- Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne - Warszawa
- Wydawnictwo Literackie - Kraków
- Prószyński i Spółka S.A. - Warszawa

RECENZJE

Roman Dzwonkowski - Jan Pałyga, *Za wschodnią granicą 1917 - 1993. O Polakach i Kościele w dawnym ZSRR*. Wydanie II. Warszawa, Wydawnictwo "Wspólnota Polska" i "Apostolicum", 1995, ss. 471, il. 40.

Jest to książka ciekawa, ważna, mądrze napisana. Z jej treścią winni się zapoznać ci wszyscy, którzy w jakiś sposób interesują się stosunkami społecznymi, politycznymi, narodowymi i wyznaniowymi na terenach Białorusi, Ukrainy i Rosji od czasu rewolucji bolszewickiej do upadku komunizmu. Właśnie o tych problemach rozmawiają ze sobą w tej książce dwaj polscy pallotyni. Czynią to z wielką znajomością rzeczy, wnikliwie i gruntownie, bez rozdwajania i jędrzenia spraw, z historyczną obiektywnością, całościowo i syntetycznie, władając umiejętnie piórem. Swoją uwagę kierują głównie na polskie społeczności i na Kościół rzymskokatolicki, bez najmniejszego objawu szowinizmu, ale i bez lęklivego przemilczania spraw drażliwych, w duchu ekumenizmu i uniwersalizmu. Lektura książki skłania do refleksji. Ogromna erudycja autorów pomaga spostrzec, że wiemy zbyt mało o opisywanych wydarzeniach i słabo rozumiemy przedstawiane zagadnienia oraz że wiedzę na te tematy należy poszerzać dla pożytku wspólnot państwowych, narodowych i kościelnych Europy środkowo-wschodniej. Służyć by to mogło także ukazaniu o nich prawdy ludziom z dalszych krajów, z którymi kontakty są coraz żywsze.

Główny rozmówca, ks. R. Dzwonkowski, wykładowca nauk społecznych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, członek Komitetu Badań nad Polonią Polskiej Akademii Nauk, autor wielu artykułów i rozpraw poświęconych polskiej Emigracji na Zachodzie i Kościołowi Katolickiemu w Związku Radzieckim, swą eksplorację stosunków za wschodnią granicą aktualnej Polski rozpoczął w 1970 roku, dzięki zaproszeniu go do Oszmiany przez pallotyńskiego brata Franciszka Diczekiewicza, zasłużonego dla Kościoła na Białorusi, na Litwie, Łotwie i Ukrainie. W podróży po Związku Radzieckim nie cierpiał na brak przygód, z wszelkich opatów wychodził cało. Opowiada fantastyczne nieraz epizody i trzyma czytelnika w napięciu. Wiadomości czer-

pał z obfitych źródeł, pilnie śledził warunki życia, rozmawiał z ludźmi różnych kategorii i w miarę potrzeby sięgał po wyjaśnienia do historii. Swoje relacje ujął w dwunastu rozdziałach, z których pierwszy stanowi rodzaj wprowadzenia w całą bogatą problematykę; już tu spotykamy ks. Józefa Borodziulę, rekordzistę Gułagu. W rozdziale o walce władz sowieckich z religią dowiadujemy się, dlaczego to w okresie międzywojennym Kościół katolicki został przez bolszewików uznany za wroga nr 1 i jak tragiczne były losy księży katolickich, oraz jaka była postawa polskich komunistów w ZSRR wobec Kościoła. Zapewne dla ogółu czytelników będzie rewelacją postępowanie papieża Piusa XI wobec pierwszego na świecie państwa komunistycznego, podobnie jak i los tajnej hierarchii katolickiej, a także działalność polskiej i francuskiej dyplomacji na rzecz Kościoła. Na gruncie jakichś emocjonalnych założeń Francuzi określali Polaków jako narodowych szowinistów wobec Rosjan i prawosławia. Dalsze rozdziały traktują o życiu religijnym w czasach nasilonego terroru, o dramacie Polaków w ZSRR, o deportacjach z Białorusi i Ukrainy oraz o ich eksterminacji.

Odmieniony charakter przybierają opowiadania o próbach odrodzenia religijnego na Ukrainie i Białorusi po wkroczeniu na te ziemie w 1941 roku wojsk niemieckich oraz o nowym dramacie Polaków na kresach na tle konfliktów z Ukraińcami. Niebawem też, po powrocie władzy sowieckiej nastąpiły wzmożone etapy likwidacji Kościoła katolickiego na Ukrainie. W tej akcji rządu Chruszczowa przybrały wybitnie agresywny wyraz, natężyły ateizację dzieci i młodzieży. Katolicy podjęli wytrwałą walkę o przetrwanie, mimo iż rozporządzali bardzo skromnymi możliwościami. Prześladowany Kościół promieniował na wschód, wspomagany kapłanami z nielicznych seminariów duchownych w Kownie i Rydze oraz pracą kleru w ukryciu. W epoce Breżniewa, mimo ewolucji reżimu, nie zabrakło jeszcze ofiar prześladowania, znikną one dopiero za Garbaczowa. Pouczające są rozważania o skutkach ateizacji na polu życia moralnego, rodzinnego, w psychice ludzi prześladowanych. Również głęboką wymowę posiada rozdział poświęcony pozytywnej roli ukrytych zgromadzeń zakonnych, w tym szczególnie franciszkańskich z kręgu bł. Honorata Koźmińskiego, kapucyna, rodem z Białej Podlaskiej. W końcu rozmówcy starają się przybliżyć czytelnikowi w sposób pełny sytuację Kościoła katolickiego w okresie "pierestrojki" i po rozpadzie imperium sowieckiego, zarysowując dalsze perspektywy rozwoju Kościoła łacińskiego na tym terenie. Można się zgodzić, iż na tle występo-

wania względnie często takich zjawisk, jak intelektualny ferment, duchowy niepokój, konwersacje postkomunistów, ekonomiczna współpraca, są to perspektywy napawające radosną nadzieją.

Jerzy Cygan OFMcap.

Krzysztof Tomaszewski, *Takie ziarno ze mnie jest. Dziesięć edycji nagrody im. Ludomira Benedyktowicza (1987 - 1996)*, Siedlce 1996, ss. 174, ilustr. 35

Staraniem Komitetu Nagrody im. Ludomira Benedyktowicza i Miejskiego Ośrodka Kultury w Siedlcach, autorstwa Krzysztofa Tomaszewskiego, ukazała się w końcu 1996 r. bardzo interesująca pozycja książkowa prezentująca laureatów dziesięciu edycji Nagrody im. Ludomira Benedyktowicza, jakie miały miejsce w latach 1987 - 1996. Otwiera wspomnianą książkę wstęp informujący o Komitecie Nagrody im. Ludomira Benedyktowicza w Siedlcach w latach 1987 - 1996 (s. 5-30). Lektura treści tego wstępu dostarcza czytelnikowi informacji o początkach narodzin koncepcji nagrody mającej na celu "nagradzanie ludzi niepospolitych" zasłużonych dla sztuki i literatury Podlasia. W dalszej części zaś mówi o problemach związanych z obraniem patrona w osobie Ludomira Benedyktowicza w złożonej rzeczywistości końca lat osiemdziesiątych i początku lat dziewięćdziesiątych, znaczeniu sympozjum z 27 VI 1987 r. dla ostatecznego przesądzenia o wyborze patrona oraz funkcjonowaniu Komitetu Nagrody (Kapituły Nagrody im. Ludomira Benedyktowicza od 1996 r.).

W części zasadniczej omawianego opracowania spotykamy się z odrębnym rozdziałem, ale niezbędnym, poświęconym patronowi nagrody. Przybliżenie pięknej i nieznanej postaci L. Benedyktowicza w szkicu biograficznym zatytułowanym: "Bojownik przeczystych zasad Ludomir Benedyktowicz (1844 - 1926)", poprzedzonym wierszem autorstwa samego patrona z 1904 r., wypada bardzo obiecująco. Czytelnik dowiaduje się o nim szeregu szczegółów z życia, nie pozbawionych momentów dramatycznych (utrata rąk w powstaniu styczniowym 1863/64, śmierć żony Marii ze Skalskich). Postać L. Benedyktowicza, syna Podlasia urodzonego w Świniarach leśniczego z zawodu, powstańca z jednej, a malarza z drugiej strony, stanowi całość i przekonuje, że wybór tej postaci na patrona Nagrody

uznać należy za trafny. "Powrót" na Podlasie L. Benedyktowicza, który obawiając się represji ze strony zaborcy rosyjskiego, musiał spędzić dużą część życia w Galicji i zmarł we Lwowie 1 XII 1826 r., jest w pełni uzasadniony.

Dziesięć edycji Nagrody jego imienia otwiera prezentacja trzech sylwetek ludzi zasłużonych dla Podlasia, którzy otrzymali w 1987 r. tę nagrodę jako pierwsi. Poznajemy laureata nagrody w dziedzinie patriotyczno - społeczno - humanitarnej Henryka Wiechetka, inicjatora idei budowy Pomnika - Domu Dziecka im. Dzieci Zamojszczyzny (s. 49 - 52); laureata nagrody w dziedzinie sztuki sakralnej Lucjana Borutę (1929 - 1900) (s. 53-56) i Sławomira Leonarda Wysockiego - laureata nagrody w dziedzinie literatury (s. 57 - 60). Dalej spotykamy sylwetki ludzi bardzo zasłużonych i zauważonych przez Komitet Nagrody, którzy otrzymali nagrody w drugiej edycji (1988). A byli nimi: Bolesław Majcher (1923-1990), laureat nagrody w dziedzinie literatury (s. 61-64); zbiorowy laureat w dziedzinie patriotyczno - humanitarno-społecznej, którym został Społeczny Komitet Budowy Pomnika Czynu Zbrojnego Kleeberczyków w Woli Gułowskiej (s. 65-68) oraz mgr inż. arch. Zbigniew Sekuła, laureat nagrody w dziedzinie sakralnej (s. 69-72). W trzeciej edycji (1989) laureatką została znana na forum krajowym Barbara Wachowicz (s. 73-76), otrzymując nagrodę w dziedzinie literatury, oraz Zgromadzenie Sióstr Albertynek w Siedlcach w dziedzinie społeczno - humanitarno - charytatywnej (s. 77-78). Kolejno w czwartej edycji (1990) laureatem nagrody w dziedzinie sztuki sakralnej został Waldemar Sieczka (s. 79-82), w dziedzinie literatury Kazimierz Świegocki (s. 83-86), w dziedzinie społeczno - humanitarno - patriotycznej Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo w Łukowie (s. 87-90). Pierwszą piątkę edycji Nagrody im. L. Benedyktowicza zamyka prezentacja laureatów za 1991 r. Nagrodzeni zostali: Halina Lisiecka-Jaszczyk w dziedzinie sztuki (s. 91-94), Sabina Artych (1899-1993) w dziedzinie społeczno - charytatywnej (s. 95-98), Białoruski Społeczny Komitet Pomocy w budowie kościołów katolickich w Kobryniu i Brześciu n/Bugiem w dziedzinie społeczno - humanitarno-patriotycznej (s. 99-102) oraz Eugeniusz Kasjanowicz w dziedzinie literatury (s. 103-106). Drugą piątkę edycji otwierają laureaci 1992 r. w osobach Wiczyśława Szuma - nagrodzonego w dziedzinie sztuki sakralnej (s. 107 - 110), Kazimierza Szwałowskiego - laureata w dziedzinie sztuki w zakresie malarstwa i grafiki (s. 111-114), Stanisława Karpika zaszczyconego tą nagrodą w dziedzinie społeczno-patriotyczno-humanitarnej (s. 115-

118). Czytelnik, przeglądając w dalszym ciągu omawiane opracowanie, ma możliwość zapoznania się z laureatami siódmej edycji nagrody, tj. osobami, które zostały nagrodzone w 1993 r. Laureatem w dziedzinie sztuki sakralnej został wówczas ks. Wiesław Aleksander Niewęglowski (s. 119-122), w dziedzinie humanitarno-patriotycznej Społeczny Komitet Budowy Pomnika im. dzieci Zamojszczyzny w Siedlcach (s. 123-126), w dziedzinie poezji i muzyki Iwona i Jerzy Kobylińscy (s. 127-130), w dziedzinie społeczno-kulturalnej Stanisław Kowalczyk (s. 131-134). W kolejnej, ósmej edycji, laureatami nagrody za 1994 r. zostali Marek Kwiatkowski w dziedzinie patriotyczno-humanitarnej (s. 135-138), Krzysztof Tomaszewski, autor prezentowanego opracowania w dziedzinie literatury (s. 139-142), ks. Alfred Jan Hoffman (1923-1994) w dziedzinie muzyki sakralnej (s. 143-146), Irena Ostaszyk w dziedzinie społeczno-kulturalnej (s. 147-156). Dziewiątą edycję nagrody L. Benedyktowicza (1995 r.) otwiera laureat bardzo bliski i znany w kręgach nauki - ojciec kapucyn Jerzy Marian Cygan (m.in. członek kolegium red. "Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego"), który otrzymał nagrodę w dziedzinie literacko-naukowej (s. 151-154). Następnymi laureatami nagrody za 1995 r. zostali Longin Kowalczyk w dziedzinie sztuki ludowej i sakralnej (s. 155-158), Urszula Głowacka-Maksymiuk w dziedzinie patriotyczno-społeczno-religijnej (s. 159-162), Marian Gardziński w dziedzinie sztuki (s. 163-166), ks. Edward Jarmoch w dziedzinie naukowo-publicystycznej (s. 167-170). Opracowanie zamyka prezentacja laureatów dziesiątej edycji, zaszczyconych tą nagrodą w 1996 r. Laureatem nagrody w dziedzinie społeczno-kulturalnej został Witold Lorentowicz (s. 171-174).

Omówione wydawnictwo ma charakter historyczno - dokumentacyjny, ale też popularyzatorski i wychowawczy. Stanowi ciekawy przykład regionalnej inicjatywy, mającej na celu premiowanie ludzi zasłużonych dla Podlasia, a podjętej w środowisku miasta Siedlce, wspartej wydatnie przez władze wojewódzkie i miejskie. Wielka szkoda, że miasto Biała Podlaska, jak też województwo, nie zdobyło się na podobną tego typu inicjatywę mimo ponad 20-letniego istnienia woj. białkopodlaskiego. Nie jest za późno, by środowisko społeczno-kulturalne miasta Biała Podlaska zastanowiło się poważnie nad powołaniem podobnego typu Nagrody, mając piękny przykład sąsiedniego województwa. Władzom woj. białkopodlaskiego także nie powinno to być obojętne, wszak Podlasie to kraina ciekawa, różnorodna kulturowo i bogata w historię i ludzi, którzy ją współtworzyli.

Tomasz Demidowicz

Wydarzenia wydawnicze

Warto odnotować dwie pozycje książkowe, które przybliżają całą Polskę atrakcyjność Podlasia, jego walory w sferze przyrodniczej i kulturalnej, w szczególności dotyczy to terenów Województwa Białkopodlaskiego.

1. **Informator Przyrodniczy. Województwo Białkopodlaskie.** Praca zbiorowa pod redakcją Henryka Kota. Autorzy: Henryk Kot, Andrzej Domkowski, Elżbieta Kot, Barbara Soczewka. Urząd Wojewódzki w Białej Podlaskiej. Wydział Ochrony Środowiska. Siedlce, Zakład Badań Ekologicznych "Ekos", 1997. 8⁰ ss. 158, mapa 1, tab. 46, (bibliografia).

2. Grzegorz Rąkowski, **Polska egzotyczna**, cz. 1-2. Pruszków, Oficyna Wydawnicza "Rewasz", 1994/96, 8⁰ ss. 416, mapki, il. (bibliografia, skorowidze nazw miejscowości).

Podlasiu południowemu są poświęcone ostatnie rozdziały cz. I.:

14. **Do prawosławnej Częstochowy** i 15. **W dolinie Bugu**, oraz w cz. II rozdziały: 1. **Podlasie nadbużańskie**, 2. **Szlakiem męczeństwa unitów**, 3. **Forty, Tatarzy i neounici**, 4. **Z sanktuarium kodeńskiej Madonny do klasztoru w Jablecznej**, 5. **Na nadbużańskich łęgach i skarpach**, 6. **Przez Polesie Wołyńskie**. Wspaniałe są informacje Autora, który czerpie je ze źródeł archiwalnych, z literatury i z własnej bezpośredniej obserwacji. Cenne są reprodukcje ważniejszych zabytków i mapki z objaśnieniami. Przy tej okazji załączamy drobne uzupełnienie: oryginalny wygląd wieży poaugustiańskiego kościoła (obecnie kapucynów) w Orchówku znajdujemy w rysunku zachowanym w Głównym Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, natomiast w Sobiborze przybył w 1996 roku kościół drewniany, zabytkowy. Ponadto kaplicę w pierwotnym stanie przy stacji Sobibór opisał ks. Leon Kuchar we wspomnieniach **Ominąć radar** (Marki-Struga, "Michalineum", 1993), w tłumaczeniu z języka niemieckiego przez Zdzisława Klimczuka.

Jerzy Cygan, OFMCap.

SPIS TREŚCI:

G. Michałowski	- Zarys rozwoju demograficznego Białej Podlaskiej (XV - XX w.)	3
W. Łocheński	- Narodowa Demokracja w powiecie białkopodlaskim w latach 1919 - 1939	24
M. Bechta	- Pierwsza okupacja	42
A. Kutnik	- Miasto i powiat Biała Podlaska podczas II wojny światowej. Cz. VI	57
HJ. Kozak	- Wiersze	73
J. Gałęcki	- "Tylko moja pamięć o Niej jest wieczna"	79
R. Kornacki	- Międzyrzec stolicą poezji II Festiwal Słowa 97	84
Recenzje		
J. Cygan OFMCap.	- R. Dzwonkowski, J. Pałyga, Za wschodnią granicą 1917-1993. O Polakach i Kościele w dawnym ZSRR	91
T. Demidowicz	- K. Tomaszewski, Takie ziarno ze mnie jest. Dziesięć edycji Nagrody im. Ludomira Benedyktowicza (1987 - 1996)	93

W następnym numerze:

Zapowiedziane, a nie zamieszczone w tym numerze teksty
ks. J. Rębisza, T. Demidowicza, D. Tymoszuć

oraz m. in.:

ks. M. Lipniacki Rola i zadania wizyty duszpasterskiej
rodzin zwanej "kołędą", w wypowiedziach
mieszkańców Białej Podlaskiej

J. Ostaszewski, W. Duklewski Agroturystyka w Parku
Krajobrazowym "Podlaski Przełom
Bugu"

